

Przespaliśmy wybuch  
wojny  
Agnieszka Sawicz – s. 2



Wielkanoc z Kolbergiem  
Beata Kost,  
Michał Piekarski – s. 17



Winnica katolicka  
Dmytro Antoniuk – s. 28



Pałapka na Rasputina  
Szymon Kazimierski  
– s. 24

ISSN 1996-2304



# WIELKANOC 2014

Na Wielkanoc mówimy najczęściej o nadziei i radości. O nadziei, że nadchodzące światło rozjaśni nasze pełne problemów i wątpliwości życie. Chrześcijanie wierzą, że Zmartwychwstały przeszedł przez śmierć, żeby przynieść człowiekowi nadzieję i ratunek. Obok chrześcijan żyją ludzie, którzy mają inne tradycje, ale mówią o podobnych rzeczach: o wiosennym odrodzeniu świata i znowu o nadziei, o świetle.



## BEATA KOST

Wielka Noc i następujący za nią poranek, kiedy już wiemy, że wszystko się zmieniło.

W codzienności zapominamy o naszych nadziejach i o naszych radościach. Tak szybko zmienia się nasz świat, tyle trosk i zmartwień wciąż dokłada. Krążymy się zabiegani i zapracowani, potem schorowani i zmęczeni. I wciąż nam czegoś brakuje – najpierw pieniędzy, potem zdrowia, spokoju, opieki. Ale najbardziej brakuje nam nadziei, radości, światła i dobrych słów.

W Wielką Sobotę podczas poświęcenia świecy paschalnej, kiedy radość łączy się ze światłem kantor śpiewa Exultet, stary hymn wielkanocny:

*Weselcie się już, zastępy Aniołów, w niebie: weselcie się, słudzy Boga. Niechaj zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.*

*Raduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj, że wolna jesteś od mroku, co świat odkrywał!*

Mimo upływu wieków w słowach starego hymnu tkwi wielka siła radości.

Autorem hymnu jest – być może – święty Ambroży, biskup z IV wieku, pierwszy zachodni ojciec kościoła

wychowany w rodzinie chrześcijańskiej. Był autorem traktatów teologicznych i za jego sprawą odbyły się reformy liturgiczne. Na mozaice w swoim kościele w Mediolanie, św. Ambroży wygląda tak, że mimo woli chcemy się do niego uśmiechać. Ma wielkie odstające uszy i radość w oczach, lekko unosi jedną brew. Mam nadzieję, że to ten zdolny „z nadzwyczajnymi zdolnościami i niewymowną słodyczą charakteru studentik”, a potem prawnik, polityk i teolog napisał słowa o radości z liturgii światła. Wiedział wszystko o pokucie, o ucieczce od świata, o symbolach, o tajemnicach, o dobrach przynoszonych przez śmierć. Na pewno wiedział też jak ważna jest dla człowieka radość „pięknej duszy, która jest obrazem Boga”. Był przecież niezwykle mądry. Legenda mówi, że nawet pszczoły składały miód na jego ustach.

Kiedy położony w kołysce zasnął z otwartymi ustami, śpiące dziecko otoczył rój pszczół. Owady oblepiały buzię, wchodziły do ust, a kiedy odleciały okazało się, że na twarzy i języku zostawiły miód. Widziano w tym wypełnienie słów Pisma: „Dobre słowa są plastrzem miodu, słodyczą dla gardła, lekiem dla ciała”. Zdziwiająca pochwała pszczół, które dały wosk na wielkanocną świecę pojawia się w Exultet:

*Dla tej więc nocy za wieczorny kielich Przyjm, święty Ojcze, w solennej podzięce*

*Tę świecę, którą ci dzisiaj z prac pszczelich  
Prześwięty Kościół składa przez  
sług ręce.(...)*

*Żywi się bowiem stopnionemi strugi  
płynnego wosku, który w pocie czoła  
na drogą lampę tę, pełna zasługi,  
z ziół wonnych matka dobyte nam  
pszczola.*

*Prosim Cię tedy, Panie, całej mocy,  
by świeca, Twojej poświęcona chwale  
na rozproszenie pomroków tej nocy  
płomieniem pełnym gorzała wytrwałe.*

*To słońce, które wróciwszy w potęgde  
Z pełnego grozy podziemi siedliska,  
Dziś, wyniesione nad ziemskich  
zmian nędzę,  
Przed rodem ludzkim pogodnie  
rozbylska.*

Stare słowa o nadziei i radości, które mają zapalić się w sercu człowieka odrodzonego na Wielkanoc.

W Kościele był przed wiekami taki zwyczaj, nazywany „risus paschalis” – śmiech wielkanocny. W

średniowieczu i w kolejnych epokach w Niedzielę Wielkanocną kazania były przeplatane żartami, przykłady były dowcipne, komentarze miały rozśmieszyć wiernych – nadchodził przecież czas radości, kończył się okres postu, umartwienia i smutku. Przez kilka stuleci wierzone, że zupełnie przyziemne wyrażanie radości przez głośny śmiech też może być znakiem nadziei. Znakiem granicznym między smutkiem i radością. Potem świat stał się coraz bardziej poważny, pod koniec wieku XVIII zakazano zgorszenia, uważając, że taki sztuczny śmiech nie służy podniosłej oprawie religijnej.

Kolejny raz okazało się, że ze słowami jest kłopot. O problemach mówimy bez trudu. Gorzej jest z wyrażaniem naszych nadziei i radości. Na zbliżające się Święto życzymy Państwu prawdziwej radości zamiast śmiechu obrzędowego i prawdziwej nadziei.

A kiedy brakuje nam słów do wypowiedzenia myśli i uczuć, słuchajmy wielkiej muzyki – ona nie zawiedzie.

**Na Święta Wielkanocne naszym Czytelnikom, Współpracownikom, Sympatykom składamy najserdeczniejsze życzenia. Żebyśmy wszyscy umieli czerpać radość z rzeczy, które przynosi nam życie. Żebyśmy potrafili z nadzieją zwyciężać troski, choroby i konflikty. Owocnej pracy, gwarnych spotkań i dobrych słów  
życzy redakcja Kuriera Galicyjskiego**

# Przespaliśmy wybuch wojny

Patrząc na sposób, w jaki realizowana jest dziś polityka państw NATO czy Unii Europejskiej wobec Rosji nie sposób oprzeć się wrażeniu, że albo na Zachodzie poważnie szwankują analitycy i służby wywiadowcze, a w związku z tym politycy poruszają się chaotycznie, nie mając konkretnego planu działania, albo powiązania z Moskwą są tak silne, że nikt nie ma zamiaru ich zmienić.



AGNIESZKA SAWICZ

Ukraina wciąż jest pionkiem w grze, a Zachód zachowuje się tak, jakby nie wiedział, jaka jest rzeczywista stawka, o którą ta gra się toczy. Nie dostrzega, że mocarstwową pozycję nie zapewnią Rosji ani Krym, ani Mołdawia, ani Kazachstan czy nawet Pribałtyka – może dać ją tylko strach okraszony pogardą dla słabych. Moskwa testuje wciąż, jak nisko ugną przed nią karku Unia Europejska i Stany Zjednoczone. Nie sprawdza jak daleko może się posunąć; można sądzić, że Putin zna granice i wie, w którym miejscu powinien się zatrzymać. Samobójczy atak na Estonię czy Polskę stałby się początkiem takiej wojny, której nikt by nie wygrał, a on potrzebuje widowni dla swych sukcesów. To, co go dziś ciekawi, to jak można rzucić na kolana tych, którzy wydawali się decydować o losach świata, którego podział i tak rozegra się wedle rosyjskiego scenariusza.

Putin pokazuje dziś wielkodusznie gotowość do rozmów, wysyłając przy tym jasny komunikat, że nigdy rozmowy te nie będą się toczyć na zasadach równości. Chce usadzić przy stole rokowań z jednej strony rząd państw, z drugiej samego siebie. Zakładając, że szale muszą zachować równowagę jasnym jest, który z elementów na nich położonych ma większe znaczenie. Tak jak i to, że przy stole tym braknie miejsca dla Ukrainy. Wyceniając wysokość ukraińskiego długu za gaz i oczekując w tej sprawie konsultacji z Zachodem na szczęblu ministrów gospodarki, finansów i energetyki oraz przyjęcia planu działań, mających ustabilizować ukraińską gospodarkę i zapewnić tranzyt rosyjskiego gazu na Zachód, Władimir Władimirowicz przypomniał, że Kijów nie jest nawet dla niego partnerem do rozmów. Jeśli Zachód przyjmie ten punkt widzenia i podejmie negocjacje z Rosją bez udziału ukraińskich polityków będziemy wiedzieli, że Ukraina jest dla świata stracona. Kolejny raz w historii jej mieszkańcom nie uda się wywalczyć dla siebie miejsca na międzynarodowej arenie, a Ukraina spadnie do roli już nawet nie protektoratu Rosji, ale ziemi, którą znów będzie można wziąć głodem.

Bruksela czy Waszyngton nie wychyla się na tyle, by wspierać na dłuższą metę kraj, który uznają za strefę wpływów Moskwy. Ta z kolei ukarze Ukraińców za niesubordynację i irracjonalne próby wyrwania się z jej szponów. Jeśli z odsieczą nie przyjdzie wówczas rywalizujący z Moskwą Pekin, za kilka lat możemy stać się świadkami exodusu Ukraińców chcących uciec przed biedą z kraju obwarowanego zakazami eksportu towarów, o anachronicznej gospodarce, zadłużonego i zębrzącego o gaz.

W interesie Putina byłoby dziś uspokoić Zachód odwołaniem do wschodniej granicy Ukrainy, dając mu tym samym do ręki argument, że potencjalne rozmowy będą się toczyć w cywilizowanym gronie. W miejsce wojska i destabilizacji sytuacji w przygranicznych obwodach bardziej racjonalne byłoby dyplomatyczne zabiegi mające przekonać świat o dobrej woli Kremla, których efektem byłoby utwierdzenie unijnej granicy na linii Bugu. Ogłoszenie Ukrainy państwem neutralnym i wycofanie się z niej NATO i Unii Europejskiej byłoby wystarczającym sukcesem dla Moskwy, która z czasem spokojnie przejęłaby kontrolę nad tą „ziemią niczyją”, przy okazji anektując Mołdawię i kierując swą uwagę na Wschód.

Wschodnie ziemie Ukrainy mogłyby okazać się dla Rosjan trudnym orzechem do zgryzienia. Jeśli zechcą łamać sobie na nim zęby będzie to wynikało jedynie z przekonania o wszechmocy utopijnego rosyjskiego superpaństwa. Provokacjami można, co prawda kreować pożądane sytuacje, można znów sfalszować referendum. Jednak to, co udało się na Krymie nie będzie tak łatwe w przypadku Doniecka, którego 65,7% mieszkańców chce żyć w zjednoczonej Ukrainie, a za przyłączeniem do Rosji opowiada się tylko 18,2%, badanych przez doniecki Instytut Badań Społecznych i Analizy Politycznej. Oczywiście, dla kogoś, kto twierdzi, że przed aneksją Krymu przeprowadził tam stosowne badania opinii publicznej uzasadniające ten krok, przygotowanie analogicznych „badań” w Doniecku, Charkowie czy Ługańsku nie będzie problemem. Problemem jednak stanie się reakcja ludzi, którzy wiedzą, że z ich perspektywy lepiej żyć w kraju może i biedniejszym, ale mającym szansę na rozwój i kroczenie demokratyczną drogą. Separatyzm daje się uzasadnić dążeniem do wolności, natomiast chęć pogorszenia swojej sytuacji jest irracjonalna. Do tego pamiętać musimy o tym, że oligarchom znacznie



łatwiej było oddać swoje letniskowe domy, niż przekazać w ręce Rosjan główne źródła dochodu, a przykład Chodorkowskiego jest wystarczającym memento i powodem, by walczyć o niezależność.

Dlatego gest łaskawości i rosyjska rezygnacja z przyłączania tych ziem byłby w pełni uzasadniony. Zwłaszcza, że Putin wyraźnie kieruje już wzrok i na inne kraje, a przynajmniej próbuje im przypomnieć „kto tu rządzi”. Komunikat, że Rosja ma prawo do wschodniej części Kazachstanu, a pięć jego obwodów stanowi prezent od Moskwy z 1936 roku, zaniepokoił Astanę, a zaostrezenie kar za wzywanie do naruszania integralności terytorialnej kraju może okazać się niewystarczające, jeśli i tam będą zagrożone interesy mniejszości rosyjskiej.

Prezydent Rosji trzyma dziś w szachu ludzi, którzy wydają się obawiać własnych decyzji. Wykreował swój obraz nieprzewidywalnego przywódcy i podtrzymuje wizerunek spadkobiercy Stalina i Hitlera. Zachód dał się zastraszyć i chyba uwierzył, że żadna racjonalna ocena sytuacji nie sprawdzi się w tym wypadku. Może jednak należałoby się zastanowić, czy aby na pewno?

Jeśli zdejmemy z Putina maskę demona może okazać się, że kryje się pod nią zaskakująco przewidywalny człowiek realizujący scenariusz, o którym nas sukcesywnie informuje. Putin lubi chwalić się sukcesami, także z wyprzedzeniem. Kiedy w minionym roku podczas spotkania w akademii wojskowej mówił, że sytuacja u rosyjskich granic już wkrótce ulegnie zmianie, a wydarzenia te będą znaczące nie tylko dla Rosji, ale i całego świata, to już przed miesiącami należało być przygotowanym na to, co dziś się dzieje. Na pewno jednak zabrakło przygotowania kilku wariantów rozwoju sytuacji jesienią 2013 roku, których nie zaniedbał Putin. Zachód

w to miejsce optymistycznie przyjął, że Ukraińcy zrobią formalny krok na drodze do zbliżenia z Unią Europejską, a z Kremla nad Dniepr popłyną z tego tytułu gratulacje.

Niewiarygodnym wydaje się, że przeoczyliśmy tak oczywiste komunikaty, być może jednak zaważyło tu przekonanie, że to, co ważne, musi być głęboko ukryte. Przekonanie z gruntu fałszywe w przypadku osób tak pewnych siebie, jak rosyjski prezydent. Nad rozlanym mlekiem nie należy jednak płakać, warto by skupić się na tym, co czeka nas w najbliższym czasie zwłaszcza, że można zacząć się bać, że tym razem przegapiamy coś znacznie ważniejszego.

Przyzwyczajeni do tego, że konflikt musi być równoznaczny z woją na ulicach, przekraczaniem granic, zaborem ziemi i mienia być może nie widzimy, że kolejna światowa wojna już trwa. Zapomnieliśmy, że od lat eksperci wojskowi sygnalizowali, że tym razem czeka nas wojna na płaszczyznach, których dotąd człowiek nawet nie znał. Cyberterrorizm, terrorizm ponowoczesny, brak bezpośredniego kontaktu z przeciwnikiem, nacisk ekonomiczny i wojna informacyjna, zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego to pojęcia, które opuszczają dziś konferencyjne sale i karty mądrych ksiąg spychając na plan drugi środki militarne i stając się realnym i sprawnie wykorzystywanym zagrożeniem.

Zwróćmy choćby uwagę na to, że funkcjonując w sieci schematów jesteśmy łatwym celem provokacji i fałszywych doniesień, wystawiamy się na uderzenia mające na celu dezinformację, a w dłuższej perspektywie destabilizację istniejących układów. Jesteśmy bombardowani ze wszystkich stron ogromem wiadomości, których przeciętny człowiek nie może zweryfikować. Skutkiem tego dowiadujemy się, że ci wstrętni

Ukraińcy niczym nie różnią się od Rosjan nakładających embargo na polską wieprzowinę (to, który rząd ograniczenia te nałożył wydaje się być dla mediów nieistotne), a z faktu, że kupują mięso od Białorusi można prosto wnioskować, że cała ta historia z pro unijnymi sympatiami była tylko mydleniem oczu. Straciliśmy wspaniały rosyjski rynek zbytu, polscy przedsiębiorcy stają na krawędzi bankructwa, a myśmy jak zwykle porwali się z szabelką na czołgi, tym razem w obronie banderowców.

Taka narracja jest niezwykle korzystna z punktu widzenia Moskwy, lecz szary człowiek nie stawia sobie pytania, czy wierząc w nią nie robi komuś przysługi. Ma przecież dość teorii spiskowych, mgieł i brzoź. W świnie już nie uwierzy. Uwierzy za to w to, że do demonstrujących na kijowskim Majdanie strzelali ludzie z opozycji, jak donoszą niemieckie media.

Nad tym, że niemieckie media mogą pracować na dobre imię Putina też nikt nie będzie się zastanawiał. Łatwo będzie przyjąć, że to jednak Stany Zjednoczone wyłożyły spore pieniądze by wyposażać ukraińskich demonstrantów, a siły wrogie demokratycznie wybranemu Janukowyczowi nie zawahały się strzelać do „swoich”, aby móc obarczyć winą legalne władze. Banderowska i fałszywa Ukraina nie będzie w tej sytuacji żadnym partnerem do rozmów, o wsparciu jej nie powinno być nawet mowy, a Putin może okazać się wcale nie taki zły i pewnie przecież miał rację chroniąc tych swoich obywateli poza granicami kraju...

Wojna informacyjna i propagandowe zabiegi jak dotąd są specjalnością rosyjskich fachowców. Zachodni politycy i media, a w ślad za nimi społeczeństwa tańczą, jak gra im Kreml. Nie potrafiąc poruszać się na arenach pozostających dotąd poza głównym obszarem unijnego czy natowskiego zainteresowania tracą kolejne punkty i przegrywają bitwy. Niepokojąc się, obiecując sankcje, uprzedzając co zrobią, a do czego na pewno się nie posuną bawią się z cynicznym przeciwnikiem, który ani przez chwilę nie będzie grał uczciwie i przekona ich wkrótce, że oddając mu to, czego od początku chciał, wygrali w starciu dwóch światów. Światów, z których jeden, ten zachodni, dogorywa już w swej postaci.

Jeśli Zachód tego nie zauważy pod ciężarem rosyjskich baśni, muzułmańskich modlitw i wyrobów „made in China” skona cicho i niepostrzeżenie. Przegra wojnę nie wiedząc, że w niej walczył.

## Eurobanderowcy

W wyniku ostatnich wydarzeń rewolucyjnych, na Ukrainie wynikł specyficzny i nienaturalny mezalians europejskiej i nacjonalistycznej retoryki. Jeden z przejawów zjawiska jest widoczny w obrazkach łączących symbole UE i organizacji bądź ruchów operujących banderowskimi znakami. Ludzi łączących te symbole można określić jako eurobanderowców.

WOŁODYMYR PAWLIW

Eurobanderyzm – jest połączeniem geopolitycznych ukierunkowań, których nie da się połączyć. Jest to swego rodzaju ukraińskie jajko z niespodzianką, ale dla dorosłych. Jest jak analogia ze świnka morską – nie jest przeznaczona dla dzieci i nie jest niespodzianką dla dorosłych. Ale najgorsze, że eurobanderyzm nie jest jakąś nową koncepcją tworzenia narodu czy państwa. Jest to raczej nowy rodzaj posttraumatycznej narodowej schizofrenii.

Powstała nie tyle w wyniku stoczonych walk, śmierci niewinnych ofiar i wojennego zagrożenia, ile w wyniku pewnej kakofonii przesłanek ideologicznych, które towarzyszą tym dramatycznym wydarzeniom. Ucho osoby, skłonnej do eurobanderyzmu, nęci wesola melodia o zwycięskim marszu do Europy, który przyniesie zamożność i bezpieczeństwo. Z lewej strony brzmi smętna pieśń o wzroście cen do poziomu europejskiego, niekonkurencyjności lokalnej produkcji i bezrobociu. Z prawej brzmi bojowe neobanderowskie marsze o tym, że jeszcze zastanowimy się, czy ruszać do Europy, a Europejczycy sami powinni prosić nas o integrację.

W naszych uszach podstępnie natomiast dźwięczą piosnki o tym, że z jednej strony działania naszych neobanderowców w jakiś dziwny sposób są zbieżne z oczekiwaniami naszego sąsiada-agresora, a z drugiej, że Europa ma własnych „banderowców” w typie węgierskiego Jobbika. Ukraiński eurobanderowiec rozumując logicznie zastanawia się: skoro w Parlamencie Europejskim, mogą zasiadać węgierscy „banderowcy”, to dlaczego nie może tam być ukraińskich „jobbików”? Wszystkie te głosy zlewają się w jakąś piekielną kakofonię „martwych, żywych i nie-narodzonych”, tworzą w głowie naszego potencjalnego „jobbika” efekt dolby stereo. A to zmienia go w nowy euro-narodowy-psycho-konstrukt, w rodzaju dolby – jobbika – eurobanderowca.

Można poznać go po tym, z jakim przekonaniem przyklepa na swoje auto czy plecak niebieską wstążkę ze złotymi gwiazdkami, a obok czerwono-czarny proporczyk z tryzubem. Do tego należy odnosić się ze zrozumieniem i współczuciem. Więcej, powinniśmy my – niezainfekowani tą chorobą – cierpliwie wyjaśniać mu pewne podstawowe rzeczy.

Przede wszystkim należy pomóc uświadomić naszym eurobanderowcom, że nasi współcześni banderowcy z głównym ukraińskim „Jobbik-sektorem” są zdecydowanymi przeciwnikami pełnoprawnego wstąpienia Ukrainy do UE. Właściwie domagają się od Unii tego samego,

co banda Janukowycza – pieniędzy i ruchu bezwizowego. Przy tym raczej bez żadnych zobowiązań z naszej strony.

Dalej – co do obecności ruchów nacjonalistycznych i partii w Europie. Zasadnicza różnica pomiędzy nimi i nimi polega na tym, że Europejczy „banderowcy” już są w UE i działają tam odpowiednio do norm i praw europejskich, a na ukraińskich „dolby-jobbików” nikt tam nie czeka. Warto tu też podkreślić, że to nie jobbiki wprowadziły Węgry do Europy.

Kolejny punkt: wśród eurobanderowców panuje przekonanie, że do UE Ukraina powinna wejść jako silne państwo i dyktować swoje warunki. Gorzka prawda polega jednak na tym, że po pierwsze – bez pomocy UE Ukraina nigdy nie stanie się silnym państwem; po drugie – UE to wspólnota silnych i rozwiniętych politycznie oraz gospodarczo, zamożnych państw europejskich, które nigdy nie pozwoli na to, aby warunki dyktowało jej jakieś jedno państwo ukraińskie, które bez pomocy z zewnątrz nie jest w stanie pokonać ubóstwa, korupcji i innych patologicznych zjawisk, charakterystycznych raczej dla państw Afryki, niż dla Europy.

I na zakończenie: eurobanderowcom należy wytłumaczyć, że taki mikst symboliki i retoryki, który propagują, może służyć jedynie na wewnętrzny użytek ukraiński. Podobnie jak teksty o tym, że łączenie czerwonego i czarnego kolorów nie ma nic wspólnego z nazizmem, socjalistyczny nacjonalizm jest zupełnie czymś innym od narodowego socjalizmu. Nie dla Europejczyków te bajki.

Europa nigdy nie zgodzi się na to, aby swój sztandar umieścić obok banderowskiego. Bo czerwono-czarny sztandar z tryzubem jest symbolem marginesu. A flaga UE jest symbolem rozwoju. UE jest zjednoczeniem, które łączy myśl o wspólnej przyszłości, a banderowska ideologia – to narodowa izolacja i powrót do niebezpiecznej przeszłości.

Zanim zaczniemy budować wielkie europejskie plany pod wpływem euforii post-majdanowej i zawziętości rewolucyjnej, należy trzeźwo określić swoje miejsce w świecie i w Europie. Europa nie od nas się zaczyna, ale na nas dzisiaj się kończy. Drogę, wokół której tak heroicznie i dramatycznie się krzątamy, państwa europejskie już pokonały – część wcześniej, część później. Mamy uczyć się od Europy, a nie pouczać ją.

Przejęcie doświadczeń europejskich pomoże nam zrozumieć, że eurobanderyzm nie ma przyszłości. Myśląc o przyszłości, powinniśmy myśleć o sobie jako o Europejczykach, lub... lepiej nie myśleć wcale.

Artykuł w języku ukraińskim ukazał się na stronie zaxid.net

## Tusk o referendum w sprawie jedności Ukrainy: dobry pomysł

Premier Donald Tusk ocenił, że pomysł referendum ws. jedności Ukrainy to dobry pomysł. Z satysfakcją przyjął też informację o planowanej wspólnej odpowiedzi Unii Europejskiej na list, jaki prezydent Rosji Władimir Putin wysłał do przywódców państw UE.

Tusk, który w poniedziałek (14 kwietnia) wizytował bazę lotniczą w Łasku uznał, że kwestia ukraińskiej konstytucji może stanowić dla Rosji pretekst do agresywnych działań.

W poniedziałek referendum w sprawie jedności państwa nie wykluczył pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Oleksandr Turczynow. Referendum mogłoby się odbyć przy okazji wyborów prezydenckich 25 maja. Według agencji Interfax-Ukraina miałyby to być referendum w sprawie ustroju państwa. Federalizacji Ukrainy domaga się Rosja.

– Uważam, że sam ten pomysł (referendum) – taka jest moja pierwsza reakcja – wydaje się być odpowiedzią na to wyzwanie i na to oczekiwanie Polski i innych krajów europejskich, czyli dania gwarancji dla mniejszości i szybkich prac nad konstytucją. To może być też dobra reakcja na oczekiwanie rosyjskie, by w spotkaniu UE-Stany Zjednoczone-

Ukraina-Rosja brał też udział piąty partner, czyli tzw. przedstawiciele regionów. To jest nie do zaakceptowania moim zdaniem i Ukraina powinna być stanowcza w tej kwestii – podkreślił Tusk.

Zaznaczył, że Polacy od pewnego już czasu dają sygnały partnerom na Ukrainie, że właśnie kwestia konstytucji może stać się bardzo poważnym pretekstem, umożliwiającym Rosji ingerowanie w wewnętrzne sprawy Ukrainy. – Jest rzeczą bardzo ważną, by jak najszybciej definitywnie rozstrzygnąć dylematy konstytucyjne na Ukrainie, zaproponować całą opinię międzynarodową jakiś projekt konstytucji w jej głównych zrzębach, by nikt nie miał wątpliwości, że nowe władze Ukrainy i nowa konstytucja będą gwarantowały bezpieczeństwo i wysokie standardy europejskie, jeśli chodzi o mniejszości narodowe – podkreślił szef rządu.

Zdaniem premiera „konflikt ukraińsko-rosyjski nosi w sobie wyjątkowo niebezpieczny potencjał dla wszystkich państw regionu, wręcz całego kontynentu”. Tusk ocenił, że kryzys ukraiński to jedno z najgroźniejszych zdarzeń w historii Europy XX i XXI wieku. Dlatego szef rządu pozytywnie ocenił pomysł, by przywódcy Unii wspólnie odpowiedzieli na list Władimira Putina. „Dla przyszłości relacji europejsko-rosyjskich jednolite zachowanie Unii Europejskiej jest absolutnym kluczem” – powiedział Tusk.

List prezydenta Putina do przywódców państw UE dotyczył kwestii energetycznych. Premier komentował też wydarzenia ostatnich dni na Ukrainie. Jego zdaniem separatysty na wschodzie tego kraju „bardziej wyglądają na żołnierzy oddziałów specjalnych, a nie demonstrantów, którzy buntują się przeciwko władzy ukraińskiej”.

PAP

## Modlitwa za ofiary katastrofy smoleńskiej

Wieczorem 10 kwietnia w katedrze lwowskiej przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie z konsulem generalnym Jarosławem Drozdem, prezesi polskich organizacji oraz wierni modlili się w intencji ofiar katastrofy pod Smoleńskiem w czwartą rocznicę tragedii.

EUGENIUSZ SAŁO  
tekst i zdjęcie

Mszy św. przewodniczył abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, ks. infułat Józef Pawliczek, wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej oraz ks. prałat Jan Nikiel, proboszcz lwowskiej katedry. Na mszy obecny był przedstawiciel Kancelarii Prezydenta RP Waldemar Strzałkowski.

– Jezus Chrystus powiedział, że nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. W kontekście tych słów choć powiedzieć dzisiaj, że nasi Rodacy oddali swoje życie za swą przyjaźń z Ojczyzną, za swoje miejsce we wspólnocie narodu, za służbę w szeregach obrońców wolności i tym samym wpisali się w dziedzictwo historii, któremu na imię Polska. I tym samym zasługują na naszą dozoną pamięć i szacunek. I tego niech doznają z naszej strony jako dowodu prawdy i pamięci – po-



wiedział podczas homilii abp Mieczysław Mokrzycki.

– Ten ból i pamięć o tych wydarzeniach będzie w Polsce zawsze. Będziemy pamiętali o Katyniu, o Smoleńsku. I za polskim poetą powiem – wielką żęście nam pustkę uczynili w domu naszym – powiedział po nabożeństwie konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.

W katedrze ustawiono portret pary prezydenckiej – Lecha i Marii Kaczyńskich oraz zdjęcia wszystkich osób, którzy zginęli w katastrofie. Na warcie honorowej stanęli dzieci i młodzież oraz poczty sztandarowe przedstawicieli organizacji polskich na Ukrainie. Zebrani modlili się, przynosząc kwiaty i zapalając znicze.

# Kiermasz Wielkanocny

„Tradycja służy zachowaniu porządku świata. Jeśli ją złamiemy, świat się skończy” – pisał Paulo Coelho w powieści „Pięta góra”. Aby świat się nie skończył tradycje należy przekazywać młodemu pokoleniu. Temu właśnie był poświęcony Wielkanocny Kiermasz Edukacyjny zorganizowany przez Asocjacje Polskich Przedsiębiorców, obwodu lwowskiego.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

W sali gimnastycznej szkoły nr 10 im. Marii Magdaleny w sobotni poranek ruch od rana: kręciło się pełno ludzi. Przynosili kartonowe pudła, dekorowali stoły. Po jakimś czasie na zaścielonych białymi obrusami stołach pojawiły się świąteczne wypieki, stroiki, dekoracje wielkanocne, koszyczki ze święconym. Swoje propozycje świąteczne przedstawili Dom Chleba z Pnikuta, powiat łańcucki z Polski, Centra Kulturalno-Oświatowe ze Stryja i z Chmielnickiego, Fundacja „Elementarz” z Katowic, fundacja „Dajmy nadzieję” ze Lwowa, stypendyści Fundacji „Semper Polonia”. Na szczególną uwagę zasługiwało stoisko z Chmielnickiego ze względu na to, że ich tradycje różnią się nieco od naszych. Na oddzielnym stoliku goście wita olbrzymi koszyk z rączką owiniętą biało-czerwoną wstążką. Na białej ażurowej serwetce tradycyjne potrawy, przygotowane do poświęcenia. Króluje wśród tych pyszności baranek z chorągiewką – symbol Chrystusa Zmartwychwstałego. W tle na planszy – opisy najważniejszych świątecznych pokarmów: jajka, chrzanu, wędlin, ciast i opisy związanych z nimi tradycji.

Powoli zaczynają się schodzić goście. Swoją obecnością kiermasz zaszczytlił konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd i konsul Jacek Żur z rodziną, starosta powiatu łańcuckiego Adam Krzysztoń, proboszcz katedry lwowskiej ks. Jan Nikiel, Alicja Brzan-Kłoś ze Wspólnoty Polskiej w Katowicach i Andrzej Jabłoński z Fundacji „Elementarz”, Lilia Kuryłyszyn z wydziału kultury rejonu stryjskiego. Organizatorem Kiermaszu jest Tatiana Bojko.

Ks. Jan Nikiel pobłogosławił pokarmy i zaznaczył, że takie imprezy, propagujące polskie tradycje świąteczne powinny znaleźć się na stałe w kalendarzu lwowskim. Konsul Ja-



Przy stoisku powiatu łańcuckiego

rosław Drozd podkreślił znaczenie tradycji w naszym codziennym życiu i przypomniał niektóre tradycje ze swych rodzinnych stron – polski. Konsul generalny zaznaczył też, że święta są pięknym okresem, ale należy pamiętać również o potrzebujących, którym ten kiermasz jest również poświęcony.

Kiermasz wielkanocny był imprezą, na której zbierano pieniądze dla dzieci nieuleczalnie chorych, kontynuując działalność akcji „Pola Nadziei”. „Pola Nadziei” – to akcja, którą zapoczątkowała Fundacja Marii Skłodowskiej Curie w 1957 roku. Symbolem akcji są żółte żonkile. Działalność Fundacji skierowana do osób z chorobami nowotworowymi.

W 1998 roku Akcja przywędrowała do Polski, a w 2014 roku została podjęta przez Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju. Dlaczego? Kornel

Makuszyński w czasie swego pobytu w Tatrach odwiedzał w szpitalach i sanatoriach chore dzieci i tam rozweselał je czytając przygody Koziołka Matołka. 5 kwietnia w Stryju młodzież z Centrum wysadziła sadzonki żonkili – miały symbolizować iskierki nadziei dla chorych. Podczas kiermaszu były również warsztaty, na których dzieci i młodzież i ludzie starsi robili żonkile z kolorowego papieru. W sprawnych rękach instruktorki Julii Petru kolorowe kawałeczki papieru przekształcały się w kwiaty. Okazało się, że wystarczy trochę sprytu oraz zręczne ręce i można się tego nauczyć. Te papierowe żonkile będą sprzedawane pod kościołami w niedzielę palmową, jako symbole nadziei. Zebrane fundusze zasilą Fundację „Dajmy Nadzieję” we Lwowie, która opiekuje się nieuleczalnie chorymi dziećmi.

Na warsztatach dekoracji baranków też dokonywano cudów. Oprócz tego można było nabyć wspaniałe baby, strucle, inne wypieki świąteczne, a również całe ich zestawy. Do tego chrzan, miód, kielbasy, kaszanki (w tym „biała” – specjał masarza ze Stryja). Restauracja „Kupo!” przedstawiła pięknie nakryty stół na świąteczne śniadanie, udekorowany artystycznymi pisankami.

W czasie kiermaszu zespół ludowy „Wolanie” z Woli Małej koło Łańcuta wykonali pieśni wielkopostne i religijne. Odbyła się również loteria, w czasie której można było wygrać palmę, baranki i inne atrakcyjne nagrody.

Kiermasz był udany, o czym świadczyły pełne reklamówki i zadowolone miny osób, opuszczających gościnne mury szkoły nr 10. Goście kiermaszu okazali się też hojni. Na

Alicja Brzan-Kłoś z Tatianą Bojko współpracuje od dawna, ale po raz pierwszy bierze udział w takiej imprezie: „Z Tatianą Bojko współpracujemy prowadząc akcje edukacyjne w Stryju i w Drohobyczu. Gdy dostałam zaproszenie to nie mogłam odmówić przyjazdu tutaj. I nie jestem tu sama. Z Fundacji „Elementarz”, z którą również współpracuję od dawna, przyjechał Andrzej Jabłoński”. Pani Alicja przywiozła na kiermasz ozdoby wielkanocne, wykonane specjalnie na tę okazję przez dzieci ze szkół w Chorzowie i Zabrze.

Andrzej Jabłoński: „Tatiana Bojko zainicjowała wspaniałą sprawę – świetlicę dla dzieci, które nie mają możliwości uczęszczania do polskich przedszkoli. Tu mogą poznać tradycje polskie, kulturę i naturalnie uczyć się polskiego. Z naszej strony pomagamy pomocami naukowymi, książkami i wyposażeniem świetlic. Bardzo interesującą inicjatywą dla młodzieży, również i na Ukrainie, jest nauczanie internetowe. Mamy opracowane specjalne programy. Już



Alicja Brzan-Kłoś (od lewej) i Tatiana Bojko

potrzeby chorych dzieci zebrano ponad 500 hrywien.

Organizator imprezy, prezes Asocjacji Polskich Przedsiębiorców Tatiana Bojko na zakończenie podzieliła się swymi wrażeniami: „Generalnie jestem zadowolona, ale jednak uważam, że na taką imprezę, gdzie można zrobić coś własnymi rękoma, czegoś się nauczyć, a przede wszystkim poznać tradycje, jak również jeszcze pomoc chorym dzieciom przyszło trochę za mało dzieci i młodzieży. Może nie było dostatecznej informacji. Postaramy się na przyszłość to poprawić. Wszystko świadczy, że kiermasz się udał. Bardzo ważne podczas kiermaszu edukacyjnego jest przekazanie jakiejś pewnej wiedzy czy umiejętności. Jeżeli to idzie w parze z dobroczynnością, jest to zaszczytne, bo uczy dzielenia się z kimś, kto potrzebuje. To jest ważne. Tę akcję Pola Nadziei podjęliśmy w Stryju właśnie ze względu na naszego rodaka Kornela Makuszyńskiego”.

ponad 300 osób na całym świecie studiuje w taki sposób w polskich szkołach. W tym jest 15 dzieci z Ukrainy. Na razie jest to nauczanie początkowe, ale mam nadzieję, że będzie się to rozwijało”.

Mówi Adam Krzysztoń, starosta łańcucki: „Ze Stryjem łączą nas stosunki partnerskie już od 2001 roku. Tam poznałem panią Tatianę. Gdy otrzymałem od niej zaproszenie na przyjazd do Lwowa, to pomyślałem o kole gospodyń i o zespole „Wolanie”. Tak więc przyjechalśmy. Propagujemy tu zarówno tradycyjne wypieki łańcuckie, stroje regionalne, jak i pieśni, które wykonywane są w naszym regionie w okresie Wielkiego Postu”.

Kiermasz dobiegł końca. Organizatorzy wynosili kosze wykonanych żonkili. W niedzielę można było je kupić pod kościołem w Stryju i w ten sposób okazać swoją pomoc tym, którzy potrzebują – chorym dzieciom.

KG



Warsztaty dekorowania baranków wielkanocnych

## Biskup Bernacki: żyjemy jak na wulkanie

W Niedzielę Palmową przed katedrą p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Odessie biskup Bronisław Bernacki poświęcił palmy i przewodniczył mszy św. Przed cerkwiemi i kościołami można było zobaczyć stosy zielonych gałązek



Biskup Bronisław Bernacki poświęcił palmy w Odessie

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Uroczysty nastrój naruszali manifestanci, którzy próbowali zaatakować gmach obwodowego departamentu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Od kilku tygodni na tzw. Polu Marsowym stacjonują separatyści oraz różne organizacje prorosyjskie.

„Z jednej strony sytuacja niby jest stabilna, ale żyjemy jak na wulkanie. W każdej chwili może coś wybuchnąć” – mówi biskup Bronisław Bernacki, ordynariusz diecezji odesko-symferopolskiej, która obejmującej obszar południa Ukrainy i Krymu.

Hierarcha katolicki zwrócił uwagę, że w Odessie jest mniej działaczy prorosyjskich a „mieszkańcy miasta są odważni i chcą żyć w Ukrainie”. „Niestety zdarzają się prowokatorzy, którzy chodzą pomiędzy ludźmi i ich buntują. Jak na razie można powiedzieć, że w mieście jest w miarę spokojnie”.

Przypomniał, że na Krymie, który znajduje się pod rosyjską okupacją rezyduje jego biskup pomocniczy Jacek Pyl. „Na razie sytuacja Kościoła jest w miarę stabilna. Wszyscy księża wraz z biskupem Pylem pozostali na miejscu. Nigdzie nie wyjeżdżają, gdyż obawiają się, że mogą nie zostać wpuszczeni z powrotem. Normalnie prowadzona jest praca duszpasterska, na msze św. i nabożeństwa przychodzą wierni. Jeden z księży poinformował niedawno, że niektórzy wierni z jego parafii wyjechali, ale cały czas pojawiają się nowi. Jedynie siostry franciszkanki z Symferopola wyjechały poza Krym, do Chmielnickiego, ale obiecują powrót” – powiedział biskup Bernacki.

Według oficjalnych statystyk około 4 tys. mieszkańców Krymu ma polskie pochodzenie. Zdaniem

biskupa może ich być nawet więcej. Wśród katolickiego duchowieństwa połowa jest z Polski, a połowa z Ukrainy. „Tak jak wszędzie na całej Ukrainie, fundament Kościoła rzymskokatolickiego stanowią Polacy, ale są też Czesi, Niemcy, Litwini, Ormianie, tak jak tutaj na wschodzie Ukrainy mamy różne narodowości” – stwierdził biskup Bernacki.

Hierarcha zwrócił uwagę, że po zajęciu Krymu przez Rosję bez opieki swoich duszpasterzy pozostali wierni Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego (UKGK). „Są utożsamiani z Galicją, z zachodnią Ukrainą, dlatego są w gorszej sytuacji. Księża tego kościoła zostali poddani takiej presji, że musieli wyjechać z Krymu”. Arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk, zwierzchnik UKGK poprosił bp Pyla, aby zaopiekowano się ich wiernymi. „W ostatnią niedzielę w naszych kościołach pojawili się też grekokatolicy. Jak będzie dalej, tego nikt nie wie. Jednego się boję się, że jeżeli któryś z księży chciałby wyjechać to mogą go z powrotem nie wpuścić. Wszyscy modlimy się o pokój i spokój. Cieszę się, że na Wielkanoc księża będą z wiernymi w swoich świątyniach” – powiedział biskup Bronisław Bernacki.

Biskup przypomniał, że 6 kwietnia w katedrze odeskiej sprawowano mszę św. w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej: „Była msza św. w języku polskim o godz. 11. Cały personel z konsulatu RP w Odessie był obecny. Modliliśmy się za zmarłych pod Smoleńskiem. Kiedyś prezydent Kaczyński był tutaj, w Odessie, w naszej katedrze. Po nabożeństwie wszyscy poszliśmy z kwiatami na ulicę Kaczyńskiego i tam przy tablicy, Polacy z Odessy i dyplomaci z Polski pomodlili się i złożyli kwiaty”.

KG



Szanowna Redakcjo,  
Drodzy Czytelnicy Kuriera Galicyjskiego,

• • •  
Niech Czas Wielkanocny wzmocni naszą nadzieję.

Niech nie zabraknie nam wzajemnej życzliwości i siły, by przez życie kroczyć w ludzkiej godności.

Wesołych świąt!

• • •  
*Jarod*  
Jarosław Drozd  
Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej  
we Lwowie

Lwów, kwiecień 2014r.



Wielkanoc 2014

Drodzy Czytelnicy  
Kuriera

Radując się wraz z całym Kościołem z przeżywania Tajemnicy Miśnienia Paschalnego i zyskując Wam obfitych łask płynących od Chrystusa. W przebitym Sercu Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego składajmy wszystkie nasze modlitwy, pragnienia, zamiany, łaski i zmagania prosząc, by On sam nadat im nowy sens oraz wypełnił serce swoim pokojem.

Wraz z darem modlitwy

+ Mieczysław Makuszki



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, przesyłamy dla wszystkich naszych przyjaciół, garść refleksji związanych z tym pełnym zadumy, ale także radosnym czasem.

Zarząd LKS "POGOŃ" LWÓW



# Prasa polska o Ukrainie

Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**



Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy poinformowało we wtorek, że około 300 mld hrywien (ok. 83 mld zł) nie trafiło w 2013 roku do budżetu państwa z powodu korupcji. „Są to środki, które założono w budżecie, ale potem zostały one faktycznie rozkradzione” – zaznacza minister sprawiedliwości Paweł Petrenko na spotkaniu z szefem grupy OBWE ds. walki z korupcją (GREKO) Drago Kossem. Jak podkreślił Petrenko, walka z korupcją jest jednym z priorytetów obecnego ukraińskiego rządu.

Walkę z korupcją zapowiedziało dwoje spośród kandydatów w wyborach prezydenckich na Ukrainie 25 maja – jeden z najbogatszych biznesmenów Petro Poroszenko, któremu sondaże dają największe szanse na zwycięstwo, oraz była premier Julia Tymoszenko.

**Ukraina: budżet stracił w 2013 roku 300 mld hrywien z powodu korupcji. mw/awf/ ap/, 02.04.2014**



Nowa żelazna kurtyna podzieli Europę. Polska znajdzie się po jej dobrej stronie, Ukraina – po złej. Sygnałów, że Zachód skłania się do uznania Ukrainy za część rosyjskiej strefy wpływów, jest coraz więcej. Z informacji „Rz” wynika, że w zamian USA chcą rozlokowania swych wojsk w Europie Środkowej. Szefowie dyplomacji krajów sojuszu atlantyckiego rozmawiali wczoraj w Brukseli o budowie baz wojskowych w Polsce i krajach bałtyckich. – Gdyby znalazły się u nas dwie ciężkie brygady krajów NATO byłbym usatysfakcjonowany i szczęśliwy – przyznał przed spotkaniem szef MSZ Radosław Sikorski.

Na taką pomoc absolutnie nie mogą jednak liczyć Ukraińcy. Barack Obama otwarcie wykluczył amerykańską interwencję wojskową w obronie Ukrainy. Ale nie tylko Amerykanie – Europa też nie chce nakładać sankcji na Rosję.

**Pakt Putin–Obama. Jędrzej Bielecki, Bartosz Węglarczyk 02.04.2014**

**DZIENNIK POLSKI** Towarzystwo Kultury Polskiej „Przyjaźń” zwróciło się do marszałka Małopolski o pomoc finansową na utrzymanie cmentarza Ofiar Wojny w Czarnym Lesie koło Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankowsk). – Udzielenie takiej pomocy będzie konkretnym wyrazem naszej solidarności z Ukrainą i Polakami mieszkającymi w obwodzie Iwano-Frankowskim – mówi Leszek Zegzda, radny małopolskiego sejmiku. Według niego trzeba znaleźć na ten cel pieniądze w budżecie województwa ze względu na obecną sytuację za naszą wschodnią granicą.

– Jestem za wsparciem dla Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń” – deklaruje marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa. Zaznacza jednak, że musi

znaleźć formułę, w której będzie można przekazać pieniądze na utrzymanie polskiego cmentarza.

**Dbają o polskie mogiły w Czarnym Lesie. 02.04.2014**



W ciągu dwóch tygodni okaże się, jak duże jednostki sojuszu zostaną przeniesione do Polski. Głównodowodzący siłami NATO w Europie generał amerykańskich sił lotniczych Philip Breedlove powiedział w środę w wywiadzie dla Agencji Reutera i „Wall Street Journal”, że do 15 kwietnia przedstawi przywódcom państw sojuszu różne opcje wzmocnienia krajów leżących w jego wschodniej części i własne rekomendacje. Ale już teraz nie pozostawił wątpliwości, jaka jest jego opinia w tej sprawie.

We wtorek szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski wystąpił o rozlokowanie poważnych wojsk NATO na terenie Polski. Zasugerował nawet, że mogłyby to być dwie brygady pancerne. Ostrożnie na oczekiwania Polski zareagował szef brytyjskiej dyplomacji William Hague. – Z całą pewnością musimy dać dodatkowe zabezpieczenia naszym wschodnim sojusznikom – oświadczył.

**Rosja gotowa do blitzkriego. Jędrzej Bielecki, 03.04.2014**

**DZIENNIK POLSKI** Prokurator generalny Ukrainy uważa, że to Wiktor Janukowycz osobiście wydał rozkaz strzelania do protestujących na Majdanie. Polecenie prezydenta otrzymali szefowie MSW i Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Rozkaz strzelania do demonstrantów na Majdanie wydał osobiście Wiktor Janukowycz. Takie są wyniki śledztwa prowadzonego przez ukraińskie organy ścigania. Prokurator generalny powiedział, że rozkaz otrzymali kierujący wówczas MSW i Służbą Bezpieczeństwa Witalij Zacharczenko i Oleksandr Jacymenko.

Zatrzymano już kilku funkcjonariuszy Berkutu, a także jednego z dowódców kierującego specjalną grupą, tak zwanym „czarnym pododdziałem” przeznaczonym do wyjątkowych operacji, który miał broń snajperską.

**Kto strzelał na Majdanie? „Rozkazy wydał Janukowycz”, 03.04.2014**



Jedynym wyjątkiem współpracy USA-Rosja ma być obsługa Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Tak wynika z wewnętrznego emaila zastępcy szefa NASA ds. współpracy międzynarodowej. NASA potwierdziła jego autentyczność.

Ten ostatni wyjątek nie dziwi – rosyjskie statki Sojuz są w tej chwili jedynym środkiem transportu ludzi na stację. Od lipca 2011 roku NASA płaci Rosjanom blisko 70 mln dol. Słono, ale NASA nie ma wyjścia. Orbitalną stację zbudowano głównie za dziesiątki miliardów dolarów z amerykańskiego budżetu, więc lepiej płacić krocie za loty Sojuzem, niż w ogóle nie korzystać ze zbudowa-

wanej z takim trudem i takim kosztem kosmicznej placówki.

**Z powodu Krymu NASA zrywa historyczną współpracę z Rosją. Piotr Cieśliński, 03.04.2014**



Jak systematycznie wspomagają proces modernizacji na Ukrainie, a nie tylko doradnie reagować na kryzys – po to zwołana została przez prezydenta Bronisława Komorowskiego na wtorek Rada Gabinetowa.

– Trzeba się zastanowić dziś, jak nie reagować tylko doraźnie na kryzys na Ukrainie, jak nie gasić pożaru, czy uczestniczyć w gaszeniu pożaru politycznego, ekonomicznego, wojskowego, tylko jak zacząć systematycznie wspomagają proces modernizacji Ukrainy po to, by pomóc Ukrainie i samemu uzyskać narodowe cele polskie – powiedział prezydent. – To jednocześnie ma pozwolić na określenie sytuacji, w której my się znajdujemy, także ze względu na zjawiska kryzysowe na Ukrainie, które być może się jeszcze nie kończą. To dotyczy problemów gospodarczych także, bo przecież kryzys gospodarczy na Ukrainie powoduje i straty polskich firm – podkreślił Komorowski.

**Komorowski: Rada Gabinetowa nt. pomocy przy modernizacji Ukrainy. 04.04.2014**

**DZIENNIK POLSKI** Ukraina chciałaby uzyskać od Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej odpowiedź na pytanie, co robiło 26 członków Federalnej Służby Bezpieczeństwa na poligonie SBU po 20 grudnia 2013. Według władz w Kijowie za krwawą rozprawę z Majdanem odpowiadają wspólnie funkcjonariusze rosyjskiej służby bezpieczeństwa oraz były prezydent Wiktor Janukowycz. Odpowiedzialnymi za ten akt agresji ma być 12 zatrzymanych wczoraj byłych członków oddziałów specjalnych milicji Berkut.

Takie informacje przekazał rzecznik Prokuratury Generalnej Ukrainy Wasyl Zorja. Powiedział on, że wśród pojmanych jest dowódca „czarnej kompanii” Berkutu, który wydawał broń milicjantom. Szef Służby Bezpieczeństwa Walentyn Nałajkiewicz oświadczył, że są podstawy by uważać, iż w planowaniu i wykonaniu tzw. operacji antyterrorystycznej na Majdanie uczestniczyli funkcjonariusze Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji.

**Rosyjski trop masakry. Sylwia Arlak. 04.04.2014**



Prezydent Czech Milosz Zeman powiedział, że jeśli Rosja wkroczyłaby na wschodnią Ukrainę to Zachód powinien zdecydowanie zareagować, włącznie z ewentualnym wysłaniem wojsk NATO do tego kraju.

– Jeśli Rosja zdecydowałaby się poszerzyć swoją ekspansję terytorialną na wschodnią Ukrainę to żarty by się skończyły – powiedział Zeman w publicznym radiu czeskim.

Dodał, że „w takim przypadku apelowałbym nie tylko o najostrejsze możliwe sankcje UE, ale także o gotowość do działań militarnych NATO, jak np. do wejścia sił NATO na terytorium Ukrainy”.

Zeman podkreślił, że nawet dla mnie – a nie jestem jastrzębiem – próba aneksji wschodniej części Ukrainy byłaby rodzajem czerwonej linii”. Reuter przypomina, że rząd Czech opowiedział się niedawno przeciwko ostrym sankcjom UE wobec Rosji po zajęciu Krymu, wskazując na negatywne ekonomiczne następstwa takiego posunięcia.

**Zeman: Aneksja wschodniej Ukrainy byłaby rodzajem czerwonej linii. mm, 07.04.2014**



Ukraińska milicja zablokowała w poniedziałek drogi wjazdowe do Ługańska na wschodzie kraju, gdzie wcześniej prorosyjscy separatyści zajęli siedzibę Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) i przejęli znajdującą się tam broń.

Sily milicyjne postawiono w stan gotowości bojowej – poinformowała lokalna delegatura MSW. Dojazdy do miasta blokują funkcjonariusze drogówki. Siedzibę SBU w Ługańsku siły prorosyjskie zajęły w niedzielę. Tłum wyważył drzwi i wybił cegłami okna na pierwszym piętrze. Użyto granatów dymnych, a przed budynkiem eksplodowały race.

Agencje podawały, że w szturmie uczestniczyło około tysiąca osób, które domagały się uwolnienia lidera organizacji znanej jako Ługańska Gwardia, Aleksandra Charitonowa, aresztowanego po tym, gdy ogłosił się „ludowym gubernatorem” obwodu. Według władz w Kijowie zajęcia we wschodnich regionach kraju organizuje i opłaca Moskwa.

**Ukraina. Milicja zamknęła wjazd do Ługańska. Jarosław Junko, 07.04.2014**



Kreml forsuje we wschodniej Ukrainie plan, który zastosował na Krymie. Ale tym razem pewnie mu się nie uda.

Najbardziej niepokojąca jest sytuacja w Doniecku. Grupa kilkuset rosyjskich separatystów nie tylko zajęła budynek administracji regionu i lokalnego urzędu bezpieczeństwa publicznego, ale proklamowała także „ludową republikę doniecką”. Pawło Chubariew, działacz prorosyjski, ogłosił się samowznaczonego gubernatorem Doniecka. Teraz domaga się przeprowadzenia referendum w sprawie przyłączenia regionu do Rosji.

Także w Ługańsku grupie około tysiąca osób udało się zająć budynki administracji regionalnej i siedziby lokalnego urzędu bezpieczeństwa. Protestujący przy tej okazji zaopatrzyli się w broń. Ukraińska milicja została postawiona w stan najwyższej gotowości: na drogach prowadzących do miasta pojawiły się punkty kontrolne.

Niejasna jest natomiast sytuacja w Charkowie, gdzie siły ukraińskie

go MSW miały odbić w poniedziałek budynek regionalnej administracji z rąk manifestantów.

– Celem scenariusza, który uruchomił Kreml, jest podzielenie Ukrainy i zniewolenie jej pod kontrolą rosyjskiej dyktatury. Nie dopuścimy do tego, dokładnie wiemy, jak temu przeciwdziałać – ostrzegł premier Arsenij Jaceniuk.

Czy tym razem Władimir Putin szykuje się do przejścia kolejnych prowincji Ukrainy?

– To jest zupełnie inna sytuacja niż na Krymie, bo we wschodniej Ukrainie Rosjanie nie stanowią większości. W Doniecku i Charkowie takiej możliwości nie ma. Putin ma inny cel: doprowadzić do maksymalnej destabilizacji sytuacji w kraju przed wyborami prezydenckimi 25 maja – mówi „Rz” Amanda Paul, ekspertka brukselskiego European Policy Center.

**Putin podburza Donieck. Jędrzej Bielecki, 07.04.2014**



Nawoływanie do federalizacji Ukrainy to próba unicestwienia państwowości ukraińskiej według scenariusza pisanego w Rosji. Jego celem jest podzielenie i zniszczenie Ukrainy oraz przekształcenie jej części w terytorium niewoli rosyjskiej – stwierdził premier Arsenij Jaceniuk. Przejmowanie budynków administracji państwowej we wschodnich regionach Ukrainy Jaceniuk określił jako podżeganie przez Rosję nastrojów separatystycznych. O organizację fali separatystycznych protestów, które miały miejsce w niedzielę we wschodniej Ukrainie: w Doniecku, Charkowie i Ługańsku, minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow oskarżył Putina i Janukowycza:

„Putin i Janukowycz wydali rozkazy i opłacili ostatnią falę separatystycznych niepokojów na wschodzie kraju – w Ługańsku, Doniecku i Charkowie. Ludzi zebrało się niewiele, ale są bardzo agresywni” – napisał Awakow na swoim profilu na Facebooku.

**Federalizacji nie będzie. Kijów nie ugnie się pod dyktatem Rosji. 07.04.2014**



Ukraińskie siły specjalne odbiły z rąk prorosyjskich separatystów siedzibę Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Doniecku – poinformował przedstawiciel pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Oleksandra Turczynowa. Do starć ukraińskich sił bezpieczeństwa z separatystami doszło w innym mieście na wschodzie Ukrainy – Charkowie. Odbicie budynku SBU polecił sam Turczynow, który wcześniej zapowiedział akcje antyterrorystyczne przeciwko separatystom, dążącym do oderwania wschodnich regionów kraju. Podczas akcji w Doniecku nikt nie ucierpiał.

**Ukraina: siły specjalne odbiły siedzibę Służby Bezpieczeństwa w Doniecku. 08.04.2014**



W przyszłym tygodniu odbędą się rozmowy między ministrami UE, USA, Ukrainy i Rosji w sprawie kryzysu ukraińskiego.



## Wizyta senatorów

W dniu 5 kwietnia br. we Lwowie gościła grupa senatorów z Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. 9 senatorom i osobom współpracującym z Komisją przewodniczył jej szef Andrzej Person. W kolejnych dniach delegacja odwiedziła miejscowości na terenie winnickiego okręgu konsularnego.



Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd (od lewej), senatorowie Janina Sagatowska, Andrzej Person i Łukasz Abgarowicz

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcie

Celem wizyty na Ukrainie było zapoznanie się ze stanem działalności organizacji polskich, polskiego szkolnictwa i działań na rzecz krzewienia kultury polskiej. We Lwowie spotkanie odbyło się w siedzibie Konsulatu Generalnego RP. Na spotkanie przybyli prezesi lokalnych stowarzyszeń z Ziemi Lwowskiej.

Gospodarz spotkania, konsul generalny RP Jarosław Drozd podkreślił, że nadarza się wspaniała okazja, aby bezpośrednio podzielić się swymi problemami, planami i rozważaniami z osobami, którzy kształtują polską politykę wobec Polaków licznie rozrzuconych po świecie. Obecnie w centrum uwagi znalazła się Ukraina.

W licznych wypowiedziach wyrażano wdzięczność dla rządu polskiego za zaangażowanie się w demokratyczne dążenia Ukrainy. Goście spotkania dzielili się problemami, z którymi stykają się na co dzień, wśród których głównym jest brak funduszy na działalność stowarzyszeń. Zgłaszano problemy z zakończeniem budowy szkoły w Łanowicach, brak funduszy na modernizację gmachu przekazanego na Dom Polski we Lwowie i podobne kwestie.

Senatorowie deklarowali chęć pomocy, lecz w obecnych warunkach, z powodu przeniesienia funduszy do MSZ, Senat nie ma zbyt wiele możliwości. Zapewnili jednak, że poprzez prace i decyzje, podejmowane w ramach Komisji, będą wpływać na decyzje MSZ.

## Delegacja Komisji Senackiej z wizytą na Ukrainie

W dniach 5 – 8 kwietnia 2014 roku Delegacja Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą spotkała się z przedstawicielami środowiska polskiego mieszkającymi w lwowskim oraz winnickim okręgach konsularnych. Senatorowie odwiedzili Lwów, Iwano-Frankiów (Stanisławów), Kamieniec Podolski, Nową Uszycę (obwód chmielnicki), Bar (obwód winnicki) oraz Latyczów (obwód chmielnicki).

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Senatorowie przybyli na Ukrainę w składzie: przewodniczący Komisji Andrzej Person, wiceprzewodniczący Janina Sagatowska i Łukasz Abgarowicz, oraz Leszek Czarnobaj, Robert Dowhan, Stanisław Gogacz, Marek Konopka, poseł Jerzy Kozdroń oraz burmistrz Kwidzyna Andrzej Krzysztofiak.

Podczas spotkania z przedstawicielami środowiska polskiego w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, przewodniczący Komisji Andrzej Person zaznaczył, że senacka delegacja przybyła z wizytą, żeby bezpośrednio od przedstawicieli środowiska polskiego dowiedzieć się o ich problemach i również przypomnieć, że 4 czerwca przypada 25 rocznica wolnej Polski. Odrodzony Senat przyjął opiekę nad Polakami na świecie jako jedno z głównych zadań. W spotkaniu wzięł udział konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, konsulowie Marian Orlikowski i Jacek Żur oraz pracownicy konsulatu.



sowości winnickiego okręgu konsularnego przedstawili swoje plany i działania na rzecz rozwoju języka i kultury polskiej, a także problemy dotyczące braku dofinansowań na działalność polskich stowarzyszeń. W spotkaniu z delegacją wzięli udział biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek oraz konsul RP we Lwowie Jacek Żur.

miastem Kwidzyn (burmistrz Kwidzyna Andrzej Krzysztofiak przyjechał w składzie delegacji). Komisja odwiedziła kościół św. Anny, były klasztor karmelitów, w którym została założona konfederacja barska.

Ostatnim punktem na Podolu było zwiedzanie sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej i zespołu kościelno-klasztornego, którym opiekuje się proboszcz ks. Adam Przywuski.

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”.  
**Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.**

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube**



([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski))  
i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

**Do zobaczenia na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

## Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajemnicę rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Czekamy na Ciebie!

**Zajęcia odbywać się będą w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6.**



Senatorowie zwiedzają sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej

Następnego dnia komisja odwiedziła Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiówku (Stanisławowie) i spotkała się z nowym dyrektorem Centrum Marią Osidacz. Po drodze do Stanisławowa delegacja wstąpiła do Bolszowicz. Franciszkanin Grzegorz Cymbała pokazał gościom klasztor Matki Bożej Bolszowieckiej i Młodzieżowe Centrum Pokoju i Pojednania w Bolszowcach, które został odbudowane głównie ze środków Senatu RP.

W ramach wizyty senatorowie odwiedzili Polaków na Podolu. Na spotkaniu w Kamieńcu Podolskim miejscowi przedstawiciele polskich środowisk oraz księża i siostry zakonne ze Smotrycza, Kamieńca Podolskiego, Dunajowic i innych miej-

Przewodniczący Komisji Andrzej Person wraz z senatorami podkreślił, że Polska zawsze będzie pamiętała i wspierała działalność Polaków na Kresach, którzy zostali poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

Jedną z ważniejszych kwestii wizyty komisji senackiej był przyjazd do miasta Bar, gdzie budowany jest Dom Polski. Z zakończeniem budowy domu jest problem spowodowany brakiem dofinansowania. Prezes polskiej organizacji Artur Cyciurski oraz Małgorzata Medwediewa, a także Marek Różycki ze „Wspólnoty Polskiej” pokazali senatorom przyszły Dom Polski, który jest ulokowany w centrum miasta. Również przedstawiciele delegacji spotkali się z władzami miasta Bar, zostały omówione kwestie współpracy z partnerskim

Ponadto senatorowie spotkali się z metropolitą lwowskim abp Mieczysławem Mokrzyckim oraz merem miasta Lwowa Andriem Sadowym. Została omówiona kwestia działki pod Dom Polski we Lwowie oraz kwestie zwrotu plebanii dla parafii św. Antoniego we Lwowie.

W czasie wizyty senatorowie złożyli kwiaty na Cmentarzu Obrońców Lwowa oraz mogiłach zbiorowych w Nowej Uszycy, Barze i Latyczowie.

- Ta wizyta to także przekazanie solidarności, wsparcia i pomocy dla wszystkich Polaków, ale i także Ukrainy, która jest w tak trudnym momencie. Uważamy, że Ukraina jest na dobrej drodze i choć nie będzie łatwo, to pozytywne zmiany nastąpią – podsumował Przewodniczący Komisji Andrzej Person.



# Pełzający separatyzm

Kiedy wydawało się już, że po skutecznym przeprowadzeniu rewolucji na kijowskim Majdanie sytuacja w kraju się uspokoi, przypomnieli o sobie tradycyjnie prorosyjskie regiony na wschodzie Ukrainy. Udane obalenie władzy prezydenta Janukowycza i odsunięcie rządu premiera Azarowa wielu ludzi ze Wschodu uznało za zamach stanu. Jednocześnie zaczęto organizować własne „majdany” – chociaż ich cel był zupełnie inny niż u demonstrantów w Kijowie.



**MARCIN SKALSKI**  
tekst i zdjęcie,  
Donieck

Do niedawna prorosyjsko nastawiona ludność lub po prostu ludność narodowości rosyjskiej zamieszkująca Ukrainę była w stanie funkcjonować w głównym nurcie ukraińskiego życia społecznego i państwowego, o ile miała swojego politycznego reprezentanta w Kijowie. Emanacją i przedstawicielem tego typu sił był obalony niedawno prezydent – dla jednych odpowiedzialny za ofiary zastrzelone w Kijowie, dla drugich – legalny prezydent i gwarant stabilności, której pozbawił Ukrainę w ich optyce ruch społeczny zakwitły na kijowskim Majdanie. Z pewnością nastąpił jednak pewien psychologiczny przełom.

Takie miasta jak Donieck czy Ługańsk – w których blisko połowa ludności to Rosjanie – z racji bliskich ekonomicznych i kulturowych więzi z Rosją sceptycznie patrzyły na ruchy na rzecz zbliżenia Ukrainy z Unią Europejską. Dość dodać, że w zasadzie wszyscy mówią tu po rosyjsku, zaś sam rosyjski za swój język ojczysty uznaje zdecydowana, bezwzględna większość mieszkańców. Podglebie dla podobnych jak na Majdanie prounijnych nastrojów trudno tutaj znaleźć.

Miejscowa ukraińska tożsamość musi się wobec tego różnić od tej znanej nam z Ukrainy zachodniej czy nawet centralnej. Siłą rzeczy jest ona czymś w rodzaju wariantu wielkiej przestrzeni cywilizacyjnej, za jaką uważa się tzw. russkij mir i z którym miejscowa ludność się identyfikuje.

Można nawet zaryzykować tezę, że o ile dla „zapadźców” nie może istnieć inna Ukraina niż kontr-rosyjska (lub nawet anty-rosyjska), to dla miejscowych nie może istnieć inna Ukraina niż ta, która będzie miała bliskie stosunki z Rosją. Dlatego też za zacieśnieniem więzów z Federacją Rosyjską występują nawet ludzie posiadający tożsamość ukraińską.

Niemniej, demonstracje nie są tutaj tak masowe i liczne jak swego czasu w Kijowie. Jednakowoż teoria i praktyka przeprowadzanych w historii rewolucji mówi jasno, że do sukcesu potrzebna jest stosunkowo wąska grupa inicjatywna oraz obojętność milczącej większości.

W istocie – za Ukrainą mało kto otwarcie występuje w Donbasie. Na murach budynków czy ogrodzeniach można zetknąć się z dość często występującymi napisami głoszącymi, iż Donieck lub odpowiednio Ługańsk to miasta rosyjskie. Gdy pojawi się jakikolwiek napis proukraiński lub choćby drobnych rozmiarów ukraińska flaga, to jest od razu zamazywana, a niekiedy nawet „zdobiona” swastyką. Napisów prorosyjskich nikt nie ośmiela się zamazywać. Z kolei, gdy pod koniec marca grupa studentów zorganizowała w jednym z donieckich centrów handlowych zbiorowe śpiewanie hymnu Ukrainy (w ramach tzw. flash-mobu), obecnych było mniej niż 20 osób. Manifestacje za jednością z Rosją gromadziły zaś po kilka tysięcy osób.

Obecnie wokół budynków administracji obwodowych czy też siedziby Służby Bezpieczeństwa Ukrainy – jak to nastąpiło w Ługańsku – zorganizowane są ograniczone solid-

nymi barykadami quasi-państwa: „Doniecka Republika Ludowa” i „Ługańska Republika Ludowa”. Uzbrojeni demonstranci okupujący budynki przejęli broń z magazynów SBU, wokół trwają mityngi z hasłami skierowanymi przeciwko nowym władzom w Kijowie lub mianowanym przez nie lokalnym gubernatorom. Zaczęło dochodzić do tego, iż patroli lokalna samoobrona przeprowadza wraz z milicją, która nie chce występować przeciwko prorosyjskim aktywistom.

Z pewnością nie sprostały zadaniu nowe władze – ulica mówi głośno o tym, że boi się represji wobec języka rosyjskiego. Uchylenie ustawy językowej wprowadzonej przez poprzednie władze nagromadziło spory kapitał nieufności wobec nowego rządu. Ten ostatni zdaje się nie kontrolować właściwie sytuacji we wschodnich regionach, z innych miast dochodzą już sygnały o kolejnych przejściach budynków służb mundurowych i administracji.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że mundurowi boją się, iż podzielią los dawnych „berkutowców” zwolnionych ze służby przez nowe władze. Nie mają zamiaru popierać nowej władzy i dlatego przechodzą na stronę prorosyjskich manifestantów.

Same manifestacje przebiegają spokojnie i gdyby nie krańcowo różne hasła, to byłyby one niemal lustrzanym odbiciem kijowskiego Majdanu. Tutaj także wolontariuszki wcielają się w rolę kucharek i rozdają kanapki, gorące posiłki i napoje, również i tu zorganizowano samoobronę i inne oddziały paramilitarne. Miejscowi aktywiści uznali z kolei, że mają także przyzwolenie na zajmowanie budynków administracji, skoro tego samego dokonywali aktywiści Majdanu. Doszło nawet do tego, że na szczycie masztu na budynku donieckiej rady obwodowej wywieszono flagę Federacji Rosyjskiej, która znajduje się tam już prawie tydzień.

Aktualnie na Wschodzie mamy do czynienia ze swego rodzaju implozją struktur państwa ukraińskiego rozumianego jako formacje posłuszne władzy w Kijowie. Te ostatnie nie mogą pozwolić sobie na coraz bardziej jawny separatyzm i utratę autorytetu w oczach społeczeństwa. Separatyści z kolei nie mogą przewlekać swojej „rewolucji”, gdyż stracą milczące przyzwolenie obojętnej większości, która zacznie domagać się uporządkowania sytuacji. Dla losów Ukrainy decydujące będzie, czy ludność będzie widziała stabilizatora we władzach w Kijowie czy też – czego nie można wykluczyć – w Federacji Rosyjskiej.

# Konferencja: Polska, Majdan, Ukraina

W zabrzańskej kopalni Guido, 320 m pod ziemią odbyła się konferencja: Polska, Majdan, Ukraina. W spotkaniu wzięli udział naukowcy, dziennikarze i politycy z Polski i Ukrainy, członkowie Samoobrony Majdanu.



**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst i zdjęcia

Tematem obrad były historia stosunków ukraińsko-polskich w kontekście sąsiedztwa z Rosją, przebieg wydarzeń na Majdanie i wpływ Majdanu na przyszłe relacje polski i Ukrainy. W trakcie konferencji padły pod adresem Majdanu głosy entuzjastyczne, jaki i przepełnione ostrożnością z powodu symboliki OUN i UPA występującej na kijowskim placu. Punktem spornym były również terminy używane w stosunku do rzezi wołyńskiej. Dominował jednak ton podniosły i przychylny Majdanowi.

Atutem konferencji było to, że wzięli w niej udział nie tylko teoretycy, ale również setnicy Samoobrony, którzy byli na Majdanie od pierwszych dni. Wśród nich był Andrzej Ga-



brow, Polak z pochodzenia z obwodu chmielnickiego. Setnik opowiadał jak wyglądały początki Samoobrony, jak krystalizowały się jej struktury i jakie jest jej znaczenie po rewolucji. Gajewski wyznał, że Samoobrona obecnie patroluje Kijów wspólnie z milicją, która boi się sama chodzić po mieście i de facto Samoobrona chroni również milicję.

Paweł Kukiz powiedział w trakcie konferencji: „Jesteśmy skazani na Ukrainę. Ukraina jest skazana na nas. Józef Piłsudski powiedział kiedyś nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy. Jeżeli dojdzie do zbratania tych dwóch narodów na poziomie obywatelskim, nie politycznym – nie żadna federacja, nie wspólna państwowość – ale na poziomie duchowym, czysto ludzkim, to mamy szansę stać się podmiotem polityki światowej, a nie jej przedmiotem. Podzieleni jesteśmy niczym, dla Niemców i dla Rosjan, dla wschodu i zachodu. My musimy dojść do takiej współpracy, jak była w czasach

Sahajdacznego albo w czasach Petlury. My musimy być razem, my musimy być jak brat i siostra - dlatego pojechałem na Majdan!

W tym samym panelu uczestniczyła Małgorzata Gosiewska, posłanka PiS, członkini grupy parlamentarnej polsko-ukraińskiej, która zwróciła uwagę, że głównym powodem, dla którego ludzie stali na Majdanie była potrzeba posiadania normalnego państwa: „Oni szli na Majdan po normalność. Mówili, że mieli dość wszechogarniającej korupcji. Mówili: My wiem, że wy macie też korupcję ale wasza jest na szczytach władzy, a nasza dotyka nas na każdym kroku”.

Małgorzata Gosiewska wspominała swoją ulubioną barykadę na ulicy Michajłowskiej, gdzie poproszoną ją o polską flagę. Prośbę oczywiście spełniła i polska flaga zatrzepotała obok ukraińskiej i białoruskiej.

Przemysław Miśkiewicz, prezes Stowarzyszenia Pokolenie i organizator konferencji powiedział: „Jeżeli będą rozmawiać sami politycy, to będą patrzeć przez pryzmat samej polityki, jeżeli historycy, to będą rozmawiać o tym, co się działo, a jest jeszcze miejsce, żeby rozmawiali zwykli ludzie, którzy niekoniecznie o sobie dużo wiedzą (jedni się boją, inni są zafascynowani). Miśkiewicz wyraził nadzieję, że to dopiero początek kontaktów polsko-ukraińskich”.

Konferencja odbyła się 3 kwietnia. Obrady trwały 9 godzin. Konferencja był a podzielona na trzy bloki, jeden historyczny i dwa poświęcone Majdanowi. Wzięli w niej udział m.in.: Wachtang Kipiani, Andrzej Gajewski, Ihor Sribniak, Dawid Wildstein, Jan Jacek Bruski, Mariusz Zajackowski, Oleksandr Zajcew, Igor Halagida i inni. Organizatorami były Stowarzyszenie Pokolenie i Instytut Pamięci Narodowej. Patronem medialnym był Gość Niedzielny.

# Obrona Majdanu

„Rewolucja godności” to określenie patetyczne, ale prawdziwe. Dotyczy nie tylko tych, którzy brali bezpośredni udział w wydarzeniach kijowskiego Majdanu, ale wszystkich, którzy starają się żyć tak, aby te zdobyte okupione ponad setką ludzkich istnień, nie zostały zmarnowane.



Pikieta pod Generalną Prokuratūrą Ukrainy

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcie

Często się zdarza, że aktywiści, którzy stali pod kulami „Berkutu”, nie mogą wrócić do codziennego, zwyczajnego życia. Poziom adrenaliny w ich krwi wzrósł w styczniu i lutym, jest tak wysoki, że trudno zniżyć go do normalnego stanu. Ludzi po prostu boli fakt, że zwycięstwo narodu nad bandytami może zostać zmarnowane. Dlatego na Majdanie stoją te same namioty, a w sieci trwają intensywne dyskusje. I co najważniejsze – podobnie jak wcześniej aktywiści zjednoczeni są w próbach kontroli nad nową władzą.

Przykro, że nie wszystko potoczyło się bezkolizyjnie, szczególnie, jeśli chodzi o osoby, które zajęły stanowiska w nowym rządzie. Jest jasne, że spełnienie oczekiwań wszystkich warstw Majdanu było niemożliwe, ale można było przynajmniej zminimalizować niezadowolone. A niezadowolone jest powszechne. Przede wszystkim dotyczy nominacji na stanowiska według kwot byłych partii opozycyjnych – Swobody, Batkiwsczyny i Udaru. Wsparcie ze strony Majdanu mieli minimalne. Mówię to, jako świadek Majdanu. Z drugiej strony, Majdan nie zdołał wyłonić jednego czy kilku nowych, niezaangażowanych politycznie liderów, których można powołać na kierownicze stanowiska. Dlatego więc ludziom, którzy w dzień i w nocy stoją pod spalonym domem Związków Zawodowych, zrobiono prezent w postaci tek ministerialnych dla aktywisty Automajdanu Dmytro Bulatowa i „głosu Majdanu” Jewhena Niszczuka. Są to stanowiska w resortach społecznych. Pewien optymizm wywołały nominacje na przewodniczącego Biura Lustracji Jehora Sobolewa, a Komitetu Antykorupcyjnego – Tatiany Czornowol. Ponad miesiąc minął od nominacji, a biura nowych instytucji nie zostały stworzone... Oprócz tego najczęściej niepokoi i oburza wywołuje brak postępu i wyników w prowadzonych śledztwach dotyczących morderstw, dotkliwych pobic i zaginięcia uczestników Euromajdanu. Prowadzą je nowe – stare urzędy. W takich nieciekawych okolicznościach aktywiści starają się działać samodzielnie, nie chcą aby przestępstwa zostały przemilczane, próbują stabilizować sytuację w kraju.

**Nieobojętni**

Wymownym przykładem inicjatywy społecznej jest mieszkanka Kijowa Hanna Hopko, znana przed Rewolucją Godności z aktywnego udziału w kampanii antynuklotynowej. Dołączyła do powstającego stowarzyszenia „Reanimacyjny pakiet reform”, celem którego jest wyprowadzenie Ukrainy z kryzysu przez niezbędne reformy. W stowarzyszeniu pracują analitycy, którzy co tydzień kierują do Rady Najwyższej projekty koniecznych ustaw. Z ich inicjatywy parlament uchwalił bardzo ważną ustawę antykorupcyjną (nr 2207). Ustawa reguluje obroty środków budżetowych, stworzy przejrzyste procedury państwowych i zminimalizuje sposoby przywłaszczania pieniędzy z budżetu (według niektórych danych setki miliardów hrywien „zniknęły” z budżetu co roku). Działalność stowarzyszenia ma coraz szersze kręgi zwolenników.

W trakcie walk, w centrum Kijowa, powstała społeczna inicjatywa Majdanu, powołana do poszukiwań osób, które zaginęły podczas walk w stolicy. Dziś Inicjatywa ma swoją stronę na Facebooku, codziennie wolontariusze przeszukują zbiorniki wodne, cmentarze i inne miejsca, sprawdzają, czy nie ma tam ciał uczestników Majdanu, sprawdzają pochówki osób niezidentyfikowanych. Dotychczas nie znaleziono żadnego ciała. Przypomnę, że do 3 kwietnia nieznaną są miejsca pobytu 140 osób (kilka dni później członkowie inicjatywy odnaleźli kwaterę z niezidentyfikowanymi pochówkami na cmentarzu w podkijowskich Browarach – red.).

Również i ja chciałem dołączyć do społecznej inicjatywy, która walczy o rzeczy istotne. Najgłośniejsze przestępstwa ostatnich tygodni – morderstwa, brutalne pobicia, zniknięcia aktywistów Majdanu powinny zostać rozkryte, a sprawcy ukarani. 24 marca razem z aktywistkami Oleną Czebeliuk (Lwów) i Julią Jaworską (Kijów) zorganizowaliśmy pikietę pod gmachem Generalnej Prokuratury Ukrainy, wymagaliśmy się ogłoszenia wyników śledztwa w sprawie tragicznych wydarzeń na Majdanie.

Na pikietę przyszło około 30 aktywistów, ale przybyło kilku dziennikarzy telewizyjnych i prasowych. W czasach Janukowycza były dwie możliwości: albo nikt na nas nie zwróci uwagi, albo zostaniemy aresztowani.

Teraz muszę przyznać osoby z prokuratury zareagowały dosyć szybko. Organizatorów pikiety zaprosił do siebie wiceprokurator generalny Ołeksij Brahiniec, kurujący śledztwa. Poinformował nas, że zostali zatrzymani zabójcy dziennikarza Wiaczesława Weremija (zginął na ul. Wielkiej Żyto-mierskiej nocą 18 lutego) i obiecał, że na początku kwietnia nazwiska tych osób będą podane do wiadomości publicznej. Urzędnik zaznaczył, że przeprowadzono około 80% ekspertyz na ul. Instytuckiej, gdzie 20 lutego zginęła większa część Niebiańskiej Sotni. Omawiając inne sprawy powołał się na tajemnicę śledztwa. Zgodził się na spotkania z dziennikarzami raz na dwa – trzy tygodnie i przedstawił szefa służby prasowej prokuratury Wasyla Zorię, jako osobę przez którą możemy kontaktować się z urzędem. Wspólnie z rzecznikiem prokuratury wyszliśmy do uczestników pikiety i tam przekazaliśmy mu nasze postulaty. Poinformowaliśmy prokuratorę o stworzeniu specjalnej strony w Internecie, gdzie można będzie zasięgnąć informacji. Zgodnie z tą deklaracją – na Facebooku założona została strona „Kontrola społeczna nad GPU”.

3 kwietnia szef prokuratury Ołeksij Brahiniec, minister spraw wewnętrznych Awakow i szef Służby Bezpieczeństwa Naliwajczenko zwołali konferencję prasową. Przedstawili wyniki śledztwa wydarzeń na Majdanie, w tym zabójstwa dziennikarza Wiaczesława Weremija. Nie jest to zasługa małej pikiety, ale mam nadzieję, że nasz głos dołączy do chóru tych, kto wymaga sprawiedliwości i przejrzystości.

Pytań do władz wciąż jest wiele. Ba, pojawia się ich coraz więcej. Szczególnie, po głośnym zabójstwie szefa rówieńskiego „Prawego Sektora” Saszki Białego. Dziennikarze rozpowszechnili informację o wstrzymaniu ruchu w trakcie przejazdu ministra spraw wewnętrznych Arsena Awakowa, kolumna którego poruszała się po mieście z prędkością 120 km/godz. Przeciwno takim działaniom, przeciwko głosowaniu „w zastępstwie” nieobecnych w Radzie Najwyższej deputowanych („stary” proceder ujawnili dziennikarze) protestował Majdan. Nowe władze muszą o tym pamiętać, jeśli nie chcą zobaczyć pod oknami swoich ministerstw i rezydencji widoku płonących opon.

# Odszedł generał Ludwik Kobierski

Zmarł gen. Ludwik Kobierski. Trudno uwierzyć, że nie ma wśród nas tego energicznego, pełnego inicjatywy człowieka, gorącego patrioty.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcie

Ludwik Kobierski przez całe życie był związany z wojskiem. Pochodził z miejscowości Polonne na styku Wołynia i Podola. Urodził się w polskiej rodzinie, zawsze podkreślał swoje polskie pochodzenie, był aktywnym działaczem na rzecz rozwoju kultury polskiej we Lwowie i zaangażowany w rozwój współpracy polsko-ukraińskiej. Był jednym z inicjatorów stworzenia polsko-ukraińskiego Ba-

zawodową był odznaczony licznymi ukraińskimi i polskimi odznaczeniami państwowymi. Wspierał też placówkę, w której przed laty uczyły się jego dzieci – szkołę nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

12 kwietnia 2014 roku żalobną mszę świętą za duszę generała Ludwika Kobierskiego odprawił w katedrze lwowskiej bp Leon Mały. Obecni byli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP, dowództwa Okręgu Wojskowego, Akademii Wojsk Lądowych, szkoły nr 10 i organizacji



talionu Sił Pokojowych. Jako zastępca dowódcy Zachodniego Okręgu Wojskowego Sił Zbrojnych Ukrainy zainicjował stworzenie organizacji duszpasterstwa wojskowego i działał na rzecz udostępnienia ukraińskim wojskowym duszpasterstwa w różnych obrządkach. Był jednym z inicjatorów organizacji pielgrzymek wojskowych do miejsc objawienia NMP, do Watykanu, na spotkania z papieżem Janem Pawłem II. W ostatnich latach wykładał w Akademii Wojsk Lądowych we Lwowie i aktywnie działał na rzecz powstania Domu Polskiego we Lwowie. Był znawcą historii Wojska Polskiego i uczestnikiem licznych konferencji międzynarodowych. Za swą działalność

polских we Lwowie, harcerstwa, koledzy generała z sił zbrojnych. W homilii ks. Michał Bajcar przypomniał wspólne pielgrzymki do miejsc świętych, działalność Ludwika Kobierskiego na rzecz młodzieży.

Generała Ludwika Kobierskiego pochowano na cmentarzu Janowskim niedaleko grobu św. abp Józefa Bilczewskiego. Przy grobie przemawiali dowódca AWL gen. Tkaczuk i konsul generalny RP Jarosław Drozd.

Orkiestra wojskowa wykonała hymn Ukrainy, a kompania honorowa oddała salwę i przemaszzerowała obok grobu generała. Ks. Michał Bajcar odmówił ostatnie modlitwy. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...

# Wielkanocne paczki dla przedszkolaków

Towarzystwo Miłośników Lwowa (oddział w Katowicach) przekazało paczki wielkanocne dla polskich grup w przedszkolach nr 48 i nr 131 we Lwowie oraz przedszkolu w Krysowicach.

**EUGENIUSZ SAŁO**

- Towarzystwu Miłośników Lwowa w Katowicach wspólnie z przedszkolami z Katowic udało się zebrać upominki dla przedszkolaków ze Lwowa i obwodu. W paczkach są ciasteczka, lizaki w formie pisanek, kredki, farby, puzzle, kolorowanki i inne potrzebne rzeczy do zajęć plastycznych. Pogoń Lwów pomogła rozwieźć paczki do przedszkoli – powiedział prezes LKS Pogoń Lwów Marek Horbań.

Pogoń Lwów zawsze chętnie bierze udział w akcjach charytatywnych, jest organizatorem imprez dla dzieci i młodzieży, współpracuje z polskimi organizacjami w Polsce i na Ukrainie.

Wychowawczynie polskich grup przedszkolnych Jolanta Szymańska z przedszkola nr 48, Olga Krankowska z przedszkola nr 131 we Lwowie oraz siostry służebniczki NMP w Krysowicach serdecznie dziękowały za nieoczekiwane prezenty. Zaznaczyły, że zestawy do rysowania bardzo się przydadzą przedszkolakom.

## Donbas. Majdan nieusłyszanych

Wydarzenia w Donbasie można nazwać różnie: zmowa separatystów, prowokacje rosyjskich służb specjalnych, powstanie bezdomnych za butelkę wódki – wersji mamy dużo. Trudno się wyrzec podobnej terminologii. „Watnik”, „lumpen”, „tituszki” – od tych określeń w ustach robi się słodko, a duszę coś ściska. Jakżeby inaczej! Codziennie stajemy twarzą w twarz z zastępami przerażających, ale skazanych na przegranej orków.

MAKSYM WICHROW

Wydarzenia w Donbasie na prawdę są straszne. W niedzielę gmach Służby Bezpieczeństwa Ukrainy został zajęty w pół godziny. Podobnie w Doniecku – administracja obwodowa i SBU zostały zajęte przez zbuntowanych bez żadnego oporu. Zupełnie „po lwowsku” orkowie wymietli z magazynów broń i zbudowali barykady. W sensie metodologicznym, Majdan już zwyciężył. Jedynie rolę „automajdanowców” pełni tu „russo turista”. Za tłumem rosyjskich gości łatwo można dojrzeć wiele innych rzeczy. Na przykład, kobiety i dzieci, które zagroziły drogę koło miejscowości Krasny Łucz, aby do Ługańska nie wpuścić sympatyków Prawego Sektoru i Gwardii Narodowej. Czy starsze kobiety, które przysły do zajętej siedziby SBU w Ługańsku, aby „podtrzymać naszych chłopaków”. I kobiety, które ustawiły się, aby bronić barykad jako żywa tarcza. Takie elementy zazwyczaj wypadają z pola widzenia, bo nie dają się dopasować do wypracowanego schematu „Ukraina kontra najemnicy Kremla”.

Kiedy odkładając Tolkiena bierzemy do ręki Wellsa, obraz wypadnie nieco inaczej. Ale pomiędzy tolkienowskimi orkami i wellsowskimi morlokami nie ma wielkiej różnicy. Jedni i drudzy byli kiedyś ludźmi, jednak pod naciskiem woli innych i wrogich warunków stali się innymi istotami. Przebywanie wśród adeptów Putina nie jest przyjemnie, a czasami jest zgola straszne. Postacie, nad którymi rozczulił by się Lombroso, zdarzają się tam częściej niż można sobie wyobrazić. Cały ten zaszufadkowany antymajdan jest takim samym produktem Ukrainy, jak Niebiańska Sotnia.

Historia Donbasu – to historia wojny. I to nie tylko wielkiej ojczyźnianej, ale i codziennej – w fabrykach i w kopalniach. W okresie sowieckim dokonania przemysłu były tam dziełem proletariatu – ze wszystkimi jego wadami i zaletami. Po rozpadzie ZSRR region znalazł się w fazie deindustrializacji – żołnierze „z frontu pracy” popadli w swego rodzaju „syndrom Afganistanu”. Całe okolice zamieniły się w strefy katastrofy społecznej, która trwa od ponad dwóch dekad. Donbas z hukiem wpadł w najprawdziwszy feudalizm, z dzikim podziałem społecznym i brakiem perspektyw. O politycznej kulturze, społeczeństwie obywatelskim, praworządności nie mogło być mowy – całe warstwy mieszkańców znalazły się na granicy fizycznego przeżycia.

Ludzie, którzy w ostatnich tygodniach wychodzą na wiece pod fla-

gą Rosji i wołają „Rosja! Rosja!” byli tu od zawsze. A my – reprezentanci cywilizowanej społeczności – nauczyliśmy się żyć w świecie równoległym do ich świata. Uczestnicy ługańskiego antymajdanu nie siedzą z nami w kawiarniach, nie chodzą na nasze imprezy, nie mają przyjaciół w sieciach społecznościowych. Bo wcale nie chodzą do kawiarni i nie mają stron na FB. Stanowią społeczność bazarów i targowisk, okolic miast – tych wszystkich Torezów, Antracytów i innych zapomnianych przez Boga i rząd miejscowości. Są to ludzie, którzy już dawno wypadli z naszego pola widzenia, jak stara gazeta, co wpadła za tapczan i leży tam w kurzu i pajęczynach. Dowiadujemy się o nich z kronik kryminalnych, gdy mordowali się nawzajem po pijaku. Aż nagle wyszli na ulicę i usłyszeliśmy ich głos.

Ich „Rosja” – to marzenie galwanizowane przez strach. Strach przed własnym brakiem konkurencyjności, przed zmianami, których nie są w stanie sobie uświadomić, przed widmami z propagandy, przed zagrożeniami, które czyhają na nich w nieokreślonej przyszłości. Ci, którzy przed laty uzurpowali sobie prawo mówienia w ich imieniu, okazali się wszechpotężni. „Ojciec” porzucił swoje „dzieci” i belkocze usprawiedliwienia z obcego państwa. Ale „dzieci” postanowiły mówić same. Ale nawet przy wsparciu rosyjskich „logopedów”, ich belkot jest niezrozumiały. „Referendum”, „Rosja”, „federacja”, „Putin”, „Nie dla faszyzmu” – jest to niekompletny zestaw słów, za pomocą którego nie są w stanie wyśłowić całej gamy silnych uczuć, tłumionych długie lata. W odróżnieniu od prawdziwych dzieci, mieszkańców Donbasu nikt nigdy nie zapytał „gdzie boli?”. A przecież boli od dawna.

Co odpowiedzieliby na nasze pytanie tutejsi buntownicy? W Doniecku ogłosili jakąś pocieszną republikę, co nie rozwiązało żadnego problemu politycznego, ale przedstawiło ich jako ludzi ograniczonych i radykalnych. W ciągu niecałej doby sami zlikwidowali swój twór. W Ługańsku w ogóle nie mogli sprecyzować swoich żądań, dopóki na spotkanie z nimi nie poszedł przedstawiciel Partii Regionów. Chcieli referendum; na pytanie czego ma dotyczyć, nie mógł odpowiedzieć nawet koordynator protestu. Trudno było oczekiwać czegoś innego, bo wśród antymajdanowców nie ma polityków, czy aktywistów społecznych. Rosyjscy „instruktorzy” mogą jedynie prowokować do masowych akcji i radykalnych działań.

Antymajdanowcy zachowują się jak dzieci, kopiuje to, co widzieli w ciągu ostatnich trzech miesięcy w

telewizji: opony, koktajle Mołotowa, zdobywanie urzędów. I chociaż ich sytuacja jest tragiczna, ale bez przesady: kopiowanie zachowań Majdanu, jest niewystarczające do obalenia władzy. Zajęcie urzędów czy siedziby SBU jest czynem nierozważnym i bezsensownym. Zniszczenie gabinetu znieawidzonej „huny” nie oznacza, że osiągnięto cokolwiek, oprócz sprawy karnej. Rozpaleni przez „instruktorów” i propagandę, antymajdanowcy działają tak, niby stoi za nimi cała armia Federacji Rosyjskiej, a pieczę nad nimi ma cała Partia Regionów. Tymczasem już w poniedziałek okazało się, że ani jednego, ani drugiego buntownicy nie mają. MSZ Rosji nawoływało do dialogu, a „regionalowie” w osobie Czechetowa publicznie odzegnali się od spiskowców.

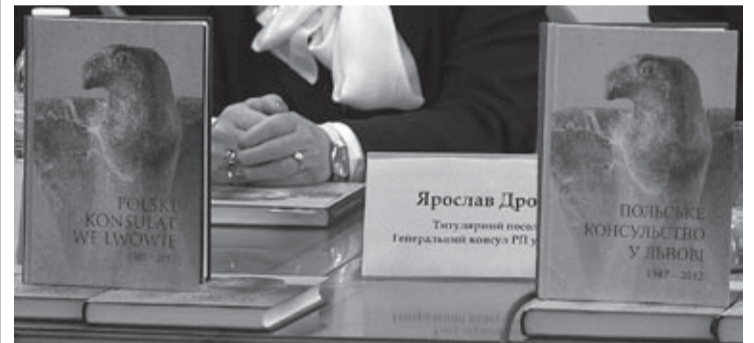
Na szczęście, mieszkańcy Donbasu, nie są gotowi do śmierci w obronie separatystycznych fantazji. W Doniecku siedzibę SBU zwiniono bez jednego strzału w ciągu kilku minut. Powstańcy skazani są na niepowodzenie. Jednostki mają szansę na schronienie się do Rosji, na resztę czekają problemy z milicją i SBU. W najlepszym wypadku staną się lokalnymi bohaterami, albo zwyczajnymi kryminalistami. Jest to ich cena za brak rozeznania w sytuacji, za naiwną wiarę, że „przyjdzie Putin i zrobi porządek”. Jednak separatystyczne spiski na Wschodzie – to cena, którą płaci Ukraina za to, że miliony ludzi rzuciła na pastwę losu i oddała na łaskę miejscowych „książąt”.

Majdan przygotowany przez antymajdanowców okazał się mało przekonujący, nieefektywny i – bezsensowny. W historii Ukrainy pozostanie jako separatystyczna akcja, inspirowana przez agentów zza granicy w celu destabilizacji państwa ukraińskiego. Nic to: historię piszą zwycięzcy. Doniecka Republika Ludowa, która istniała niespełna jedną dobę, stanie się memem internetowym, a flaga Rosji – symbolem zdrady. Zresztą zupełnie zasłużenie. Antymajdanowcy rozejdą się po swoich zrujnowanych miasteczkach i będą czekali na moment, gdy znów będą mogli wykrzyknąć swoją rozpacz, żeby poczuć się ludźmi wolnymi. Ludźmi, którym będzie wolno zorganizować przepychanki z milicją i prowadzić rozmowy z politykami oraz oligarchami. Tymczasem w ich imieniu będą mówili ci, którzy rzucają kolejną kość na wybory, a „gdzie boli” jak zwykle nikt nie zapyta. Ciężko być Morlokiem w państwie Ełojów, lub tych, którzy się za takowych uważają.

Ukraińska wersja artykułu ukazała się na stronie internetowej [zaxid.net](http://zaxid.net) 10.04.2014

## „Polski Konsulat we Lwowie 1987-2012” po ukraińsku

9 kwietnia 2014 roku w sali lustrzanej pałacu Potockich we Lwowie odbyła się prezentacja książki „Polski Konsulat we Lwowie 1987-2012”, tym razem w języku ukraińskim. Publikacja w języku ukraińskim została uzupełniona o teksty abpa Mieczysława Mokrzyckiego, konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda, przedstawiciela MSZ Ukrainy Wiaczesława Wojnarowskiego oraz dr Agnieszki Sawicz.



EUGENIUSZ SAŁO  
tekst i zdjęcie

Konsul Marcin Zieniewicz po raz kolejny podziękował archiwum MSZ RP za udostępnienie potrzebnych informacji oraz lwowianom, którzy użyli materiałów, zdjęcia i inne pamiątki ze swoich archiwów domowych.

- Po swojej pracy, wrażeniach, doświadczeniach trzeba zostawić jakiś ślad. Tą książką staraliśmy się ten ślad zostawić. Dla mnie rzeczą oczywistą było, że ten ślad musi powstać i istnieć w języku ukraińskim. Pragniemy pokazać jak polska placówka dyplomatyczna tutaj na zachodniej Ukrainie w spokoju, w dynamicznym rozwoju mogła przyczynić się do wzrostu znaczenia i jakości polsko-ukraińskich kontaktów – powiedział konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.

Małgorzata Mroczkowska z MSZ RP zaznaczyła, że książka będzie promowana również w Warszawie, żeby Polacy wiedzieli jak wielką rolę odgrywa konsulat polski we Lwowie dla rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy.

- Ta książka daje możliwość zrozumieć, że konsulat to nie tylko instytucja, która zajmuje się wyłącznie sprawami obywateli i wydawaniem wiz. Dzięki wieloletniej pracy, wysiłkom konsula generalnego, wszystkich jego poprzedników i współpracowników zrobiono wiele dobrego dla rozwoju ukraińsko-polskiej współpracy. Dzisiaj z radością i dumą możemy brać udział w Festiwalu Partnerstwa we Lwowie, Przeglądzie Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”, Dniach Dobrosąsiedztwa oraz innych ważnych imprezach – zaznaczył Wiaczesław Wojnarowski, przedstawiciel MSZ Ukrainy.

Pod koniec osoby na sali dzieliły się własnymi wspomnieniami oraz

dziękowali za długą i owocną współpracę z jedną z największych polskich placówek konsularnych na świecie. Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali egzemplarze książki z dedykacjami od autorów.

W prezentacji wzięli udział inicjator projektu konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, koordynator konsul Marcin Zieniewicz, Małgorzata Mroczkowska, przedstawiciel MSZ RP, Wiaczesław Wojnarowski, przedstawiciel MSZ Ukrainy, Roman Czmyłyk, dyrektor Lwowskiego Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego, wydawca Bernard Nowak oraz tłumacz Oleh Hirnyj.

Wśród zaproszonych gości licznie przybyli przedstawiciele duchowieństwa, społeczności polskiej, korpusu dyplomatycznego, władze miasta i obwodu lwowskiego m.in. abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, bp Benedykt Aleksijczuk z Kościoła Grekokatolickiego, ks. Tadeos Geworgian z Kościoła Ormiańskiego, przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP Waldemar Strzałkowski i Rita Stokłosa, Krzysztof Szczepanik, naczelnik Wydziału Wiedzy Historycznej BAZI, ambasador Roman Łubkiwski, senior korpusu dyplomatycznego we Lwowie, Lew Zacharczyszyn, przedstawiciel Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej, Pawło Chobzej z Lwowskiej Rady Obwodowej oraz Tatiana Chabibrachmanowa, naczelnik Wydziału Zagranicznego Lwowskiej Rady Miejskiej.

Przypomnijmy, że książka „Polski Konsulat we Lwowie 1987-2012” została wydana w 2012 roku, z okazji 25-lecia polskiego urzędu konsularnego we Lwowie i zawiera wspomnienia wszystkich konsulów generalnych. Kilka rozdziałów poświęcono działalności konsulatu.

## Do wygrania studia w Opolu

Niż demograficzny daje się we znaki polskim uczelniom. Nowy sposób pozyskania studentów zaproponował Uniwersytet Opolski. Instytut Politologii uczelni zorganizował Olimpiadę wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej dla młodzieży ze szkół lwowskich. Nagrodą dla najlepszych są studia na tym kierunku.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

O idei organizacji olimpiady opowiada dr Ewa Ganowicz, która przyjechała do Lwowa na część finałową olimpiady i wyłonienie jej zwycięzców: „Na pomysł zaproszenia na studia do Opola studentów z Ukrainy wpadł nasz dyrektor dr Lech Rubisz. W czerwcu ubiegłego roku byliśmy z wizytą we Lwowie i tu w Konsulacie Generalnym RP rozmawialiśmy o możliwościach studiów dla osób posiadających Kartę Polaka. Nasz dyrektor postanowił poziom wiedzy młodzieży lwowskiej sprawdzić olimpiadą wiedzy o Polsce. Początkowo, zaznaczam, mieliśmy na względzie jedynie osoby z Kartą Polaka, bo zgodnie z tą ustawą można studiować w Polsce. Jednak potem postanowiliśmy, że możemy przyjąć nie tylko młodzież polską, a również i absolwentów z innych szkół we Lwowie. Konsulat objął patronat nad tą imprezą. W marcu przystaliśmy zestaw 24 pytań do szkół, które wykazały zainteresowanie naszą propozycją i w taki sposób odbył się pierwszy etap Olimpiady. Osoby, które uzyskały odpowiednią ilość punktów i podjęły decyzję studiów u nas, zostały dopuszczone do drugiego etapu czyli rozmowy kwalifikacyjnej”.



**Komisja kwalifikacyjna**

ski i niemiecki), nauka na uczelniach europejskich w programie Erasmus, możliwość stażu w Parlamencie Unii Europejskiej w Brukseli, zniżki na opłatę za akademik. Wszystkie nagrody zostaną wręczone zwycięzcom po złożeniu dokumentów na uczelni. Dwudziestoosobowa grupa laureatów olimpiady ma już miejsca na studiach w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego. Na początku lipca laureaci i grupa osób nagrodzonych odwiedzą Opole, spotkają się z przyszłymi profesorami i złożą dokumenty na uczelni (wszystkie potrzebne tłumaczenie uczelnia robi we własnym zakresie).

Nagrody zostały ufundowane przez rektorat uczelni, prezydenta miasta Opola, posłów Parlamentu

byłoby więcej chętnych i poziom wiedzy byłby wyższy, młodzież lepiej by się przygotowała. Generalnie cieszy nas to, że problematyka europejska nie jest młodzieży obca. Ale przecież jest to pierwsza Olimpiada, przy organizacji następnych postaramy się poprawić. Cieszy nas też fakt, że była duża grupa młodzieży nie z klas maturalnych. Znaczący to, że w następnym roku konkurencja będzie jeszcze większa, więc i poziom wiedzy wyższy.

**Czy Uniwersytet będzie kontynuował tę inicjatywę?**

Jak najbardziej, widzimy zainteresowanie zarówno tu we Lwowie, jak i u nas w Opolu. Celem naszym jest wykształcenie młodzieży na poziomie europejskim i danie im możli-



**Szczęśliwi laureaci I Olimpiady wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej**

Drugi etap Olimpiady wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej odbył się 5 kwietnia w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej. W komisji zasiadli zastępca dyrektora Instytutu Politologii UO dr Piotr Klimontowski, dr Ewa Ganowicz, dyrektor szkoły Lucyna Kowalska, wydział oświaty miasta reprezentowała Janina Iwaszczyńska, organizację społeczną „Szkoła bez łez” Katarzyna Gorohiwska, a szkołę nr 10 im. św. Marii Magdaleny nauczyciel historii Ryszard Vincenz. Swoich sił próbowali nie tylko maturzyści, ale też młodsze roczniki. Komisja przystąpiła do rozmów kwalifikacyjnych.

Oprócz miejsc na studiach na zwycięzców czekały również atrakcyjne nagrody: laptopy, tablety, bezpłatne kursy językowe (języki francu-

Europejskiego Pawła Kowala i Marka Migalskiego, Izbę Przemysłowo-Handlową z Gliwic oraz osoby prywatne.

**Wyniki I Olimpiady wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej podsumuje dr Piotr Klimontowski**

**Jak pan ocenia wiedzę młodzieży ze Lwowa?**

Przygotowania do olimpiady były związane przede wszystkim z zaangażowaniem nauczycieli, którzy uczą historii. Ich zadaniem było zainteresowanie uczniów problematyką swoich sąsiadów – Polski i UE. Nam chodziło głównie o rozwój aktywności młodego pokolenia. Niestety zbyt późno wystartowaliśmy z naszą olimpiadą. Mamy sygnały, że może

wości zobaczenie Europy na własne oczy. To, na pewno, będzie ich mobilizowało do pracy.

**Czy inne instytuty uczelni opolskiej pójną waszymi śladami?**

Na UO działa Partnerstwo Wschodnie i wszystkie nasze wydziały rozumieją, że jest to najważniejszy moment zaoferowania młodzieży ze Wschodu możliwości studiów. W następnych latach chcielibyśmy rozszerzyć geograficznie i zwrócić się z naszą propozycją do młodzieży z innych miejscowości. No i przewidujemy rozszerzenie możliwości studiów: to już nie będzie jedynie politologia, ale i studia humanistyczne, matematyczne, i inne – wszystko to, co ma w swojej ofercie nasza uczelnia.

**KG**

## Najmilszy sercu obraz

4 kwietnia w Muzeum Historii Religii otwarto wystawę oleodruków „Najmilszy sercu obraz” ze zbiorów Muzeum-Zamku Górków z Szamotułach.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

„Nasze muzeum po raz drugi gości we Lwowie w Muzeum Historii Religii i jest nam niezmiernie miło, że możemy kolejny raz zaprezentować nasze zbiory – powiedziała Monika Romanowska-Pietrzak z Muzeum-Zamku Górków z Szamotułach. – Parę miesięcy temu muzeum lwowskie pokazało u nas, w Szamotułach, plakaty związane z polityką niszczenia religii w Związku Radzieckim i z Wielkim Głodem na Ukrainie. Dzisiaj chcemy państwu pokazać ponad 50 oleodruków o tematyce religijnej”.

„Są one ściśle związane z pobożnością ludową – dodała Anna Król, kustosz Muzeum-Zamku Górków z Szamotułach. – Szczególnie

gijne. Te z wizerunkami Świętej Rodziny albo Matki Bożej karmiącej były częstym prezentem dla nowożeńców. Dzieci przy chrzcie dostawały Aniola Stróża. Specyficzna tematyka powodowała, że często były źródłem wiedzy religijnej. Kupowały je rodziny mieszczańskie i wiejskie. Dla tych biedniejszych, których nie stać było na obraz „malowany”, zastępowały sztukę wyższą. W ten sposób kopie Tycjana, Rafaela, Leonarda da Vinci masowo trafiały pod strzechy.

Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd mówił, że taki poświęcony obraz w rodzinie stanowił ważny wkład i kontakt z duchowym wymiarem człowieka. Zaznaczył, że wystawa prezentowana jest w czasie przygotowania do kanonizacji Jana Pawła II. Polski dyplomata



**Iryna Sech, abp Mieczysław Mokrzycki, Jarosław Drozd**

na wsi, w miasteczkach, były bardzo popularne. W każdym domu musiał być wizerunek Chrystusa i Matki Bożej. Oleodruki były bardzo popularne na przełomie XIX i XX wieku”.

Oleodruki to reprodukcje obrazów wykonane w technice oleografii na papierze lub płótnie. Technika oleografii to malowanie obrazów na płycie lub kamieniu tłustym tuszem lub kredką. Puste miejsca splukuje się wodą. Na to nakłada się tłustą farbę drukarską, która pokrywa tylko miejsca zatuszczone, natomiast nie przykleja się do miejsc „nawodnionych”. Całość odbija się na papierze lub płótnie. Naniesiony na odbitkę werniks daje efekt lśniącej powierzchni i imituje prawdziwy olejny obraz. Ten sposób wykonywania oleodruków pozwalał na ich masową produkcję za stosunkowo niską cenę. Szkoły oleodruków powstały już w połowie XIX w. Przy nich funkcjonowały zakłady produkcyjne. Najbardziej znane znajdowały się we

zwrócił uwagę na popularność tych obrazów wśród grekokatolików. Do wpuszczenia za pośrednictwem obrazu do swoich serc błogosławieństwa Bożego, którym Pan pragnie nas obficie obdarować w czasie Wielkiego Postu wezwał lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

„Každy z nas, kresowiaków, pamięta oleodruki z domów rodzinnych – powiedział Władysław Petryk z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. – Nie zwracaliśmy uwagi na to, jak były namalowane, kiedy modliliśmy się jako dzieci”. Kurator wystawy Rusłana Bubriak z Muzeum Historii Religii we Lwowie dodała, że za czasów sowieckich, z powodu braku dewocjonaliów, rozpowszechniano obrazki ze zdjęć oleodruków o tematyce religijnej, za co również władze karały. Studyta, o. Sebastian Dmytruch, z Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego sam zgromadził sporo oleodruków, przed którymi grekokatolicy modlili się w podzie-



Francji i Niemczech. Jakość oleodruków zależała od staranności wykonania, papieru i farb. Niektóre ozdabiano trójwymiarowymi elementami – naszywanymi cekinami, perłami czy brokatem. Oprawiane były także w bogato zdobione ramy. Z czasem oleodruki przestały być wykonywane techniką tradycyjną, którą zastąpił kolorowy druk. Na oleodrukach przedstawiano z reguły motywy reli-

miu za czasów komunistycznych. Ma zamiar przygotować we Lwowie podobną wystawę. W otwarciu wystawy uczestniczyła przewodnicząca Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Iryna Sech, która złożyła podziękowanie Polakom i Ukraińcom za ekspozycję.

Wystawa „Najmilszy sercu obraz” będzie czynna do 1 czerwca.

**KG**

# SANTO!

Ten dzień zapadł nam głęboko w pamięć: 8 kwietnia 2005 r., plac św. Piotra w Watykanie, uroczystości pogrzebowe papieża Jana Pawła II. Nad tłumami na placu wznosiły się liczne transparenty z napisem *santo subito! święty natychmiast!*. Czy to pragnienie mogło się ziścić? Mówi się, że młyny watykańskie miały powoli, ale w tym wypadku za sprawą papieża Benedykta XVI przyspieszyły. Zawiała procedura wyniesienia na ołtarze papieża-Polaka została uproszczona.



## TADEUSZ KURLUS

27 kwietnia 2014 r. odbędzie się w Watykanie uroczystość jednoczesnej kanonizacji aż dwóch papieży (takiego wydarzenia historia papieżstwa dotąd nie знаła): błogosławionych Jana XXIII i Jana Pawła II. Oczywiście, bogato upamiętnią to wydarzenie znaczki, szczególnie zaś emisje poczty Watykanu i Polski, które pokusiły się o wydanie aż czterech wspólnych emisji.

Rzym spodziewa się, że na uroczystości kanonizacyjne przyjadą co najmniej cztery miliony pielgrzymów. Wszyscy będą z napięciem czekać na kulminacyjny punkt uroczystości, kiedy papież Franciszek wygłosi formułę kanonizacyjną: „Na chwałę Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla wywyższenia katolickiej wiary i wzrostu chrześcijańskiego życia, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa i świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim dojrzałym namyśle, po licznych modlitwach i za radą wielu naszych Braci w biskupstwie orzekamy i stwierdzamy, że błogosławiony Jan Paweł II jest świętym i wpisujemy go do katalogu świętych, polecając, aby odbierał on cześć jako święty w całym Kościele. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Podobnie uczyni przy ceremonii związanej z przyjęciem do kręgu świętych Jana XXIII. W ten sposób z pocztu papieży liczącego – od św. Piotra do Benedykta XVI – 265 namiestników

Chrystusa, liczba wyniesionych na ołtarze wzrośnie do 81.

Możemy przyjąć, że w związku z tym znaczącym dla Kościoła wydarzeniem ukaże się wiele okolicznościowych emisji pocztowych. Na razie przyjrzymy się tym już wydanym.

Z kolei blok watykański z dwoma znaczkami portretującymi obu wynoszonych na ołtarze papieży, Jana Pawła II i Jana XXIII, z nominalami po 1 € (nakład: 0,2 mln i taki sam blok polski ze znaczkami po 5 zł (nakład: 0,2 mln);

Znaczek watykański z podobizną Jana Pawła II o nominale 0,85 € sprzedawany w arkuszu z sześcioma walorami (nakład: 1,5 mln); i taki sam emisji PP (nominał: 2,35 zł, nakład: 1,5 mln);

Wszystkie emisje zaprojektowali Marzanna i Jacek Dąbrowscy.

Watykan wydał także list filatelistyczno-numizmatyczny ze znaczkiem z opisanego powyżej arkusza oraz obiegową monetą watykańską z podobizną papieża Franciszka na rewersie. List kosztuje 4,50 €.

Na zlecenie Watykanu przygotowano również dwa pamiątkowe medale. Na ich awersie widzimy herb papieża Franciszka, na rewersie – profile św. Jana XXIII i św. Jana Pawła II. Medal brązowy wybito w nakładzie 30.000 sztuk, kosztuje 15 €, srebrny ma nakład 7.000 sztuk i kosztuje 50 €.

Poczta watykańska wydała także – wspólnie z włoską – znaczek

poświęcony kanonizacji papieża Jana XXIII. Nominał watykańskiego waloru: 0,70 €, nakład: 0,3 mln.

Piękny blok upamiętniający kanonizację Jana Pawła II wprowadziła do obiegu poczta Liechtensteinu. W informacji o nim przypomniana jest wizyta, jaką Jan Paweł II złożył w księstwie w 1985 r.

Na pewno pojawi się wiele monet odnoszących się do przyjęcia obu papieży do grona świętych. Oto dwie z Kanady (tu także wspomniany jest pobyt Jana Pawła II, pierwszego papieża, który odwiedził Kanadę). Moneta srebrna o nominale 10 dolarów (nakład: 8.500) kosztuje około 70 dolarów, złota 25-dolarówka zaś (nakład: 1.500) – około 650 dolarów.

I jeszcze jedna o wyjątkowym – jak zwykle w menniczej działalności Niue – kształcie (reklamuje się ją jako trytyk): srebrna, ważąca 124,4 grama 20-dolarówka wybita w nakładzie 999 sztuk. Na rewersie w środkowej części monety – wizerunek Jana Pawła II, na jej odchylnych „skrzydłach” wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej i Marii Matki Kościoła (łac. Mater Ecclesiae) – oryginał (mozaika) ufundowany przez Jana Pawła II w podziękę za pieczę nad nim, jaką okazała Matka Boża podczas zamachu na jego życie i poświęcony przezeń 8 grudnia 1981 r., wisi na ścianie watykańskiego Pałacu Apostolskiego.

KG

# RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

## Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

## Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

# NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

ZAPRASZAMY!!!

# Obchody 70-lecia zagłady Polaków z kolonii Śliwińskie i Zagóra koło Pomorzan

2 kwietnia w Pomorzanach uczczono 70. rocznicę zagłady Polaków kolonii Śliwińskie i Zagóra. Uroczystości odbyły się z inicjatywy oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Złoczowie im. ks. biskupa Jana Cieńskiego.



Uczestnicy obchodów na cmentarzu w Pomorzanach

## KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Przed rozpoczęciem mszy św. w kościele parafialnym w Pomorzanach, zostały wymienione imiona wszystkich ofiar, wśród których są same osoby cywilne, całe rodziny zamieszkujące miejscowości. Nawiązując do tej tragedii, gdy człowiek na człowieka podniósł rękę, wyrządził mu krzywdę i zażądał najdroższej ceny pozbawienia życia, ks. Józef Kuc w homilii pytał: W imię czego to uczynił? Systemu, który panował, władzy, strachu czy nienawiści? „Pan Bóg nie stworzył ludzi po to, aby



Wiązankę kwiatów od Konsulatu Generalnego RP we Lwowie złożył konsul Marian Orlikowski

wyrządzali sobie krzywdę – pouczał duchowny. – Aby odbierali jeden drugiemu życie, a zrobił to szatan, który już od początku czyha na człowieka i nieustannie walczy o ludzką duszę, aby ją zatracić. Aby zasiać ją na wieczną karę. A posługuje się różnymi ludźmi, z różnych warstw. Ludźmi wykształconymi i prostymi. Ludźmi wiedzy, ludźmi władzy, jak też zwykłymi pracownikami”. Ks. Kuc zaznaczył, że czasy II wojny światowej pokazują nam również największą ludzką krzywdę.

Przykładem stała się zagłada Polaków z kolonii Śliwińskie i Zagóra koło Pomorzan. Podczas tegorocznych obchodów 70. rocznicy mordu nie zostało powiedziane, kto go dokonał. „Wszyscy i tak wiedzą. Po co rozdrapywać te rany, kiedy teraz jest niepokój na Ukrainie” – padło z ust starszego pana, który porządkował grób

na pomorzańskim cmentarzu. Tam, przy pomniku ofiar tragedii ks. Józef Kuc również przewodniczył wspólnej modlitwie. Wiązankę kwiatów od Konsulatu Generalnego RP we Lwowie złożył konsul Marian Orlikowski, który uczestniczył w obchodach.

Po wspólnej modlitwie prezes oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Złoczowie Maria Niemirowska powiedziała:

„2 kwietnia przypada 70. rocznica morderstwa Polaków wioski Zagóra i kolonii Śliwińskie. Byłam jeszcze dzieckiem, ale bardzo dobrze pamiętam ten tragiczny dzień: tydzień przed zdarzeniem spotykałam się ze

starszą ode mnie dziewczyną, moją przyjaciółką Walerią Niestuchowską. Była taka umowa między nami, dziećmi: ustalimy czyja palma będzie piękniejsza. Bardzo się starałam. Mój ojciec powycinał gałązki. Pięknie ja przybrałam i idziemy z mamusią do kościoła. Po drodze mamusia wstąpiła do swojej znajomej. Ta odwołała mamusię na bok i po rozmowie mama powiedziała: ty idź sama, a ja wracam do domu. Idę przez wioskę, a było to około pół do jedenastej, bo zawsze na jedenastą w Pomorzanach była druga msza św. A wioska jakby wymarła. Nigdzie ani człowieka, jakby wszyscy spali. Po drodze spotkałam młodą dziewczynę, jak zobaczyła, że idę z palmą uśmiechnęła się do mnie. Jeszcze popatrzyła za mną, a ja za nią. Poszła drogą, która prowadziła do kościoła. Do Pomorzan od tej wioski są dwa kilometry i zawsze

każdej niedzieli ludzie tędy szli. A tu ani jednej osoby. Zima jeszcze była, takie mrozy, że cała droga była pokryta lodem. A na tej drodze pełno sadzy i kłęby spalonej słomy. Byłam bardzo zdziwiona i zaszokowana. Przyszłam do kościoła, a tam pustki. Ludzi prawie nie ma, a pośrodku kościoła ks. Stanisław Kostulowski, proboszcz, leży krzyżem. I jeszcze parę osób płacze. Koło mnie stała dziewczyna, która ocalała, bo została w Pomorzanach, gdzie stacjonowało wojsko niemieckie, a cała jej rodzina została zamordowana”.

Maria Niemirowska wspomina późniejsze czasy, też bardzo niebezpieczne dla ludności polskiej na tym terenie. „Kto za tym stał, trudno powiedzieć, ale rozpętała wielką nienawiść – stwierdziła. – Nawet wśród dzieci, które nie rozumiały co się dzieje. Czas mijał, a ta mogiła porosła trawą i tylko żelazny krzyż bezimiennie wskazywał miejsce. Za wszelką cenę chciałam upamiętnić to miejsce”.

Pani Niemirowska z wdzięcznością wspominała Wiesława Turzańskiego, ówczesnego prezesa Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, który pomógł finansowo w budowie pomnika. Również konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz pomógł uporządkować teren przy mogile. Zdaniem Marii Niemirowskiej najważniejsze jest to, że ludzie pamiętają o tych tragediach. Składając podziękowanie obecnym uczestnikom uroczystości Maria Niemirowska powiedziała: „Ta tragedia tkwi głęboko w pamięci. Dwóch mężczyzn, którzy pochowali pomordowanych ludzi tu, na cmentarzu, też wkrótce zabil. Morderstwo było okrutne. Wielkie to było okrucieństwo i wielkie nieszczęście dla tego narodu, który to przeżył, a także dla tego, który to zrobił. Obyśmy nigdy – ani my, ani przyszłe pokolenia – nigdy nie musieli przeżyć podobnych rzeczy”.

Osoby uczestniczące w obchodach odwiedzili wioskę Zagóra, gdzie pozostało zaledwie kilku domów, w których obecnie mieszkają Ukraińcy.

## IV Polsko-Ukraińska Konferencja w Krasieczynie

W dniach 27 – 28 marca 2014 roku po raz czwarty odbyła się polsko-ukraińska konferencja w Krasieczynie. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Granica polsko-ukraińska. Szansa czy bariera rozwoju społecznego i gospodarczego? Współpraca transgraniczna – doświadczenia, wnioski, perspektywy”. Przedstawiciele firm skupionych w Polsko-Ukraińskiej Izbie Gospodarczej, która była głównym organizatorem spotkania, a także przedstawiciele samorządów, służb mundurowych, dziennikarze i eksperci z Polski i Ukrainy omawiali zagadnienia dotyczące współpracy transgranicznej.

### DARIUSZ MATERNIAK tekst IZABELA FAC zdjęcie

Otwierając konferencję, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Handlowej Jacek Piechota stwierdził, że szczególnie ważnym jest, że spotkanie to odbywa się pomimo aktualnej trudnej sytuacji w jakiej znalazła się Ukraina, co dodatkowo podkreśla znaczenie współpracy pomiędzy oboma krajami.

O szczególnym znaczeniu relacji z Ukrainą dla regionów przygranicznych wspominał Bogdan Romaniuk, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego. Główną osią współpra-

ze duży potencjał edukacyjny i przemysłowy. Priorytetami na najbliższe lata są: rozwój sektora MSP, tzw. „zielonych” technologii oraz sektora IT. Charakterystycznym dla obwodu jest także wysoki poziom inwestycji zagranicznych, w tym z Polski, która drugim największym inwestorem w regionie. Realizowane są przede wszystkim inwestycje w projekty transportowe, logistyczne, m.in. rozbudowa portu lotniczego we Lwowie oraz terminalu przeładunkowego w Striju.

Podczas obrad konferencji omówiono także kwestie związane z działalnością służb zajmujących się ochroną granicy. Polskie doświad-



cy polsko ukraińskiej pozostaje powiązanie pomiędzy województwem podkarpackim a obwodem lwowskim. W ostatnich latach widoczne jest zwiększenie powiązań handlowych z Ukrainą, co jest wielką szansą na szybszy rozwój całego regionu Podkarpacia. Priorytetowe branże dla rozwoju współpracy z Ukrainą to przemysł maszynowy, transport a także przemysł spożywczy.

Na szczególnie ważną rolę współpracy samorządów i władz miast położonych przy granicy ze służbami granicznymi obu krajów zwrócił uwagę prezydent Przemysła Robert Choma. Przedstawił także szereg pomysłów i inicjatyw, które mają ułatwić kontakty polsko-ukraińskie, w tym m.in. propozycję uruchomienia szynobusu pomiędzy Lwowem a Przemysłem – co ma zostać zrealizowane w perspektywie kilku najbliższych lat.

Z Ukrainą współpracuje także województwo lubelskie, o czym mówił Bogdan Kowalko, dyrektor Departamentu Polityki Regionalnej. Udało się nawiązać relacje nie tylko z obwodami przygranicznymi: wołyńskimi lwowskim, ale także z Donieckiem i Ługańskiem. Ukraina jest głównym rynkiem dla eksporterów z woj. lubelskiego – swoje wyroby wysyła na Ukrainę 41% firm zarejestrowanych w województwie lubelskim.

Lew Zacharcyzyn, przedstawiciel administracji obwodu lwowskiego, zaznaczył, że Lwów posiada tak-

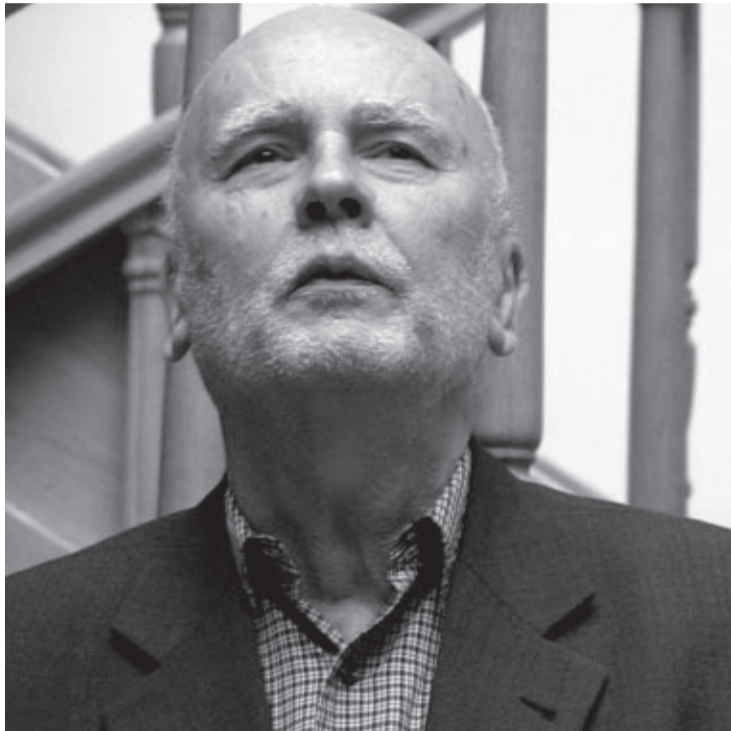
cy w tym obszarze w ostatnim okresie czasu przedstawił Komendant Główny Straży Granicznej generał Dominik Tracz, który stwierdził, że granica polsko-ukraińska jest bezpieczna, chociaż w ostatnim czasie sytuacja jest dość szczególna.

Uczestnicy podkreślali, że potrzebne jest dalsze poszukiwanie mechanizmów usprawniających ruch graniczny. Dużym sukcesem okazała się koncepcja wspólnych polsko-ukraińskich patroli i szkoleń w różnych obszarach – od obsługi sprzętu po pozyskiwanie środków na modernizację. Obecnie trwają prace nad koncepcją tzw. „smart borders” – „inteligentnych granic”, która zakłada m.in. możliwość samodzielnej, automatycznej odprawy przy użyciu urządzeń biometrycznych.

O wyzwaniach związanych z intensyfikacją ruchu granicznego wspominał także Tomasz Michalak, dyrektor Departamentu Służby Celnej w Ministerstwie Finansów: głównym celem w najbliższym czasie jest podwyższenie standardu obsługi podróżnych, w tym także podmiotów gospodarczych. Trwają poszukiwania możliwości wykorzystania najnowocześniejszych rozwiązań, w tym także technologii informacyjnych, takich jak systemy e-obslugi czy kamery pokazujące za pośrednictwem Internetu poziom natężenia ruchu na przejściach granicznych.

# Spotkanie Ossolińskie z Adamem Zagajewskim

7 kwietnia br. lwowiacy przeżyli niezwykle spotkanie z poezją. W czytelnicy lwowskiego Ossolineum uczestnicy Spotkań Ossolińskich zapoznali się z twórczością Adama Zagajewskiego – poety, eseisty, krytyka literatury, prozaika, tłumacza i nauczyciela akademickiego.



Adam Zagajewski

## JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Droga Adama Zagajewskiego nie była łatwa. Młody poeta, po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim, zainteresowany problemami filozofii i psychologii, związał się z nurtem poetyckim określanym jako „Nowa Fala”. Wraz z Julianem Kornhauserem był współautorem głośnego manifestu „Świat nie przedstawiony” (1974). W 1975 roku podpisał „List 59” – protest intelektualistów polskich

urodził się we Lwowie. Przeszedł na świat w 1945 roku w dzielnicy Łyczakowskiej, przy ul. Piaskowej 10. Niezwykle popularny jest jego wiersz „Jechać do Lwowa”, z tomu o takim samym tytule.

Poetę przedstawił zebrany Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW, jeden ze współorganizatorów lwowskich Spotkań Ossolińskich. Sami organizatorzy określili to spotkanie jako specjalne. Dyrektor Malicki podkreślił, że Adam Zagajewski jest znakomitym

i zaprasza słuchaczy, aby zrobili to samo.

– Lwów jest dla mnie bardzo ważnym miejscem – powiedział Adam Zagajewski – miejscem z wyobraźni. Nie mam żadnych dziecięcych wspomnień o Lwowie, wywieziono mnie w wieku czterech miesięcy. Mam w swojej pamięci ten gigantyczny, niezwykły, romantyczny Lwów z opowiadań moich rodziców i krewnych. Kiedy wyrosłem, stałem się starszym człowiekiem, Lwów wrócił do mnie, stał się czymś nostalgicznych, pewnym mitem. Strata zmieniła się w bogactwo pomysłów. Ale zamiana miasta i miejsca pobytu nie jest możliwa. Zrobić to może tylko alchemia słowa.

Poeta mówił o swoim miejscu, miejscu twórcy w społeczeństwie, o jego współodpowiedzialności za wszystko, co się dzieje dookoła, o grzechu milczenia i posłuszeństwa społecznego. W społeczeństwie i w poezji istnieje tendencja uciekania od historii, a wiersze Zagajewskiego są osadzone w historii i tradycji. W młodości uczył się pisania wierszy od swoich wielkich poprzedników w poezji polskiej – od Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej.

Adam Zagajewski czytał swoje wiersze ważąc każde słowo. Zwierzył się, że pisze wiersze tylko w zaciśnięciu, tylko w samotności. Nie może pisać o obecności innych osób.

Ukraiński poeta Roman Łubkiwski ma w swojej twórczości przekła-



przeciwno „wieczystemu sojuszu z ZSRR”, zapisanego w konstytucji PRL. W realiach komunistycznej Polski takie stanowisko oznaczało szykany i prześladowania ze strony władz i służb specjalnych. Został objęty zakazem druku. W grudniu 1982 roku wyjechał do Paryża, na emigracji spędził dwadzieścia lat. Od 1988 roku prowadził zajęcia na Uniwersytecie w Houston (Teksas, USA). Obecnie jest profesorem na Uniwersytecie w Chicago. W 2002 roku wrócił do Polski i zamieszkał w Krakowie. Jest członkiem redakcji „Zeszytów Literackich”, laureatem wielu prestiżowych nagród literackich.

Dla lwowskich czytelników ważny jest też fakt, że Adam Zagajewski

gościem Spotkań, a w Polsce osobą bardzo znaną i cenioną za swoją wybitną twórczość.

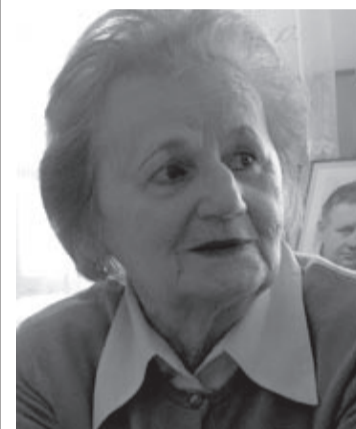
– W moich latach studenckich spotkania z poetami były bardzo popularne i zbierały tłumy młodzieży – wspominał Jan Malicki. – Jedni biegali po scenie, rzucali na scenę już przeczytanymi wierszami. Ktoś gestykulował niezwykle wyraziście, ktoś czytał wiersze podniosłym głosem, wykazując talent nie tylko poetycki, ale i aktorski. Adam Zagajewski siedział przy stoliku, wiersze czytał z książki równym głosem, bez uśmiechu i gestów. Często zastanawiał się nad tym jaki wiersz przeczytać. Było w nim coś z krytyka literatury, który sam ocenia sens swoich utworów

dy wierszy Zagajewskiego, które po spotkaniu z poetą odczytał zebrany. „Zagajewski jest wielkim poetą – mówił Łubkiwski – wielkim lwowskim poetą. Jest obok innych wielkich Polaków, którzy pisali swe wiersze we Lwowie i o Lwowie – obok Goszczyńskiego, Staffa, Broniewskiego, Herberta. Są różne formy nostalgii – nostalgia polityczna, estetyczna, romantyczna. Poeci mają swoją specjalną nostalgiją – nostalgiją twórczą! Zagajewski, dzięki tej nostalgii, dodał coś swojego, coś bardzo ważnego do mitu Lwowa. Dla poetów ukraińskich bardzo ważne są kontakty z polską kulturą i sztuką” – zaznaczył Łubkiwski.

KG

# Seminarium nauczycieli-polonistów w Drohobyczu

W dziewięciu szkołach Drohobycza język polski wykładany jest jako drugi język obcy, w kolejnych dwóch uczniowie mają lekcje z polskiego na zajęciach fakultatywnych. Uczą się go dzieci polskie oraz z polskim pochodzeniem, ale też wszyscy uczniowie zainteresowani nauką języka polskiego. 3 kwietnia w Drohobyczu odbyło się spotkanie nauczycieli na temat „Problemy w nauczaniu języka polskiego, jako drugiego języka i drogi ich rozwiązania”.



Maria Galas

## LEONID GOLBERG tekst i zdjęcia

Pierwszą szkołą w Drohobyczu, gdzie młodzież zaczęła studiować język Norwida, Słowackiego i Schulza była szkoła nr 15. Inicjatorką wprowadzenia języka polskiego do programu była znana drohobycka nauczycielka i działaczka społeczna, przewodnicząca Towarzystwa Kultury Polskiej „Odrodzenie” Maria Galas.

Od tego czasu minęło już ćwierć wieku, ale szkoła nr 15 nadal stanowi centrum wymiany doświadczeń nauczycieli-polonistów. Szkoła ma szerokie kontakty z placówkami w Polsce. Dla nauczycieli-polonistów, szczególnie dla młodych nauczycieli, bardzo ważna jest wymiana doświadczeń i wzajemne kontakty. 3 kwietnia szkoła we współpracy z Centrum Metodycznym Nauczania Języka Polskiego zorganizowała spotkanie „Problemy w nauczaniu języka polskiego, jako drugiego języka i drogi ich rozwiązania”.

Dyrektor Igor Łogin opowiedział o kontaktach szkół z partnerami i kolegami z Polski, o wspólnych projektach, o tym, jak wychowankowie szkoły zaczęli się zapoznawać z językiem i kulturą państwa, które jako pierwsze uznało niezależność Ukrainy. Niezmordowana popularyzatorka języka, literatury i kultury polskiej na ziemi drohobyckiej, Maria Galas, przybliżyła początki szkolnictwa polskiego w mieście po roku 1989.

Pierwsze kroki stawiano w szkole sobotniej, kolejno odbywały się zajęcia fakultatywne w ramach programu. Dziś w szkole nr 15 języka polskiego w klasach 1 – 4 można się uczyć na zajęciach fakultatywnych, a od piątej klasy – jako drugiego języka obcego. Nauczycielka przypomniała obecnym słowa Janusza Korczaka: „Źle mówić i pisać znaczy krzywdzić swoją mową tych, którzy ją budowali”. Maria Galas podkreśliła jak ważne jest zapoznanie dzieci i młodzieży z postaciami reprezentującymi kulturę polską wywodzącymi się z Drohobycza. Swoim wychowankom opowiada o dorobku Brunona Schulza, braci Chciuków, braci Gotliebów, o pracy chirurga Bronisława Kozłowskiego.

Profesor Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego Hanna Iwanoczko poinformowała o nowych podręcznikach do nauki języka polskiego i innych materiałach dydaktycznych.



Igor Łogin

O własnych doświadczeniach nauczyciela-polonisty opowiedziała Olga Jedlicka, nauczycielka szkoły nr 15. Podczas lekcji zapoznaje uczniów z polską literaturą dla dzieci, przygotowuje obchody kolejnych rocznic związanych z wybitnymi postaciami. Obecni obejrzeli krótki film o nauczaniu języka polskiego w szkole i o podróży do Polski.

Na zakończenie spotkania przed uczestnikami wystąpił polski dziecięcy chór „Odrodzenie”, który działa przy szkole od 1991 roku, a założony został przez Alfreda Szrajera. Obecnie chór prowadzi Olga Tomaszczuk.



# Aktualności sprzed lat

Prasa codzienna w okresie międzywojennym nieco różniła się od tego do czego przyzwyczajeni są dziś nasi szanowni Czytelnicy. W tym cyklu postaramy się przybliżyć Państwu te wydania „z myszką”. Zasadniczo różnią się sposób podania informacji, układem stron, ich kolorystyką wydań, skąpością ilustracji – ale to wszystko można zbyć na ówczesne procesy technologiczne powstawania gazety. Najważniejsi, jak zawsze byli, ludzie, którzy zdobywali informację i podawali ją czytelnikom. Zapraszamy do tego nostalgicznego kącika. W cytowanych fragmentach zachowujemy ówczesną pisownię.

Opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Zbliża się okres Świąt Wielkanocnych. Niektóre wydania przedstawiały obszerne informacje o tradycjach świątecznych, o przebiegu uroczystości, o wydarzeniach im towarzyszącym. Oto kilka takich informacji:

„Zamiast życzeń świątecznych pomoc bezrobotnym.

Z grona poważnych obywateli wyszła bardzo chwalebna myśl aby zamiast życzeń świątecznych składać pewne sumy na rzecz Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Jak się dowiadujemy, szereg najwybitniejszych osobistości Lwowa złożyły datki na rzecz Komitetu, zamiast wysyłania życzeń świątecznych. Nie wątpimy, że piękna inicjatywa spotka się z jak najprzychylniejszym przyjęciem u ogółu, a dobry przykład znajdzie licznych naśladowców.

W piśmie naszym otwieramy rubrykę składek na ten cel. Rozpoczną ją w dzisiejszym numerze składka naczelnika Rogowskiego.” – informowało Słowo Polskie w sobotę przedświąteczną 4 kwietnia 1931 roku.

Na ten sam temat informację zamieszcza Ilustrowany Goniec Wieczorny z piątku 19 kwietnia tegoż roku:

„P. Wojewoda lwowski – zamiast życzeń świątecznych.

P. Wojewoda lwowski Belina Prażmowski złożył zamiast życzeń świątecznych 50 złotych na wdowy i sieroty po Legionistach.

Przyzwyczajeni jesteście do przedświątecznych zniżek, a, jak okazuje się, nie jest to sprawa współczesnego handlu. Oto ogłoszenie z Ilustrowanego Gońca Wieczornego z czwartku 18 kwietnia 1935 roku.

„Uwaga!!! Halicki magazyn nowości ogłosił wielką przedświąteczną zniżkę na wszelkie materiały wełniane, jedwabne i letnie. (Wśród innych pozycji – red.) Obrus świąteczny za jedyne 1,9 zł., ściereki do naczyń – 0,45 zł., a chusteczki do nosa – 0,15 zł.”

Tenże Ilustrowany Goniec Wieczorny w swym numerze świątecznym w artykule redakcyjnym zatytułowanym „Świąteczne rozmyślenia” podejmuje temat trudnej sytuacji ludzi bezrobotnych:

„Wielkanocne święta!

Na udekorowanych stołach we wszystkich jadalnych pokojach sute święcone oczekuje na biesiadników. Za chwilę pogrążą się w płatach zimnych mięs, zabrzęczą kieliszki i wesoły gwar napelni domostwa.



magazyn-kuchnia.pl

Dziękuję się jajkiem, padają życzenia biesiadników. Jest śmiech wesołość i pogoda, zapominają o troskach i trudnościach codziennego, szarego dnia, smuga zadumy ani na chwilę nie zachmurzy nastroju. Kieliszki napelniają się niewidzialną ręką.

Nagle czyjaś ręka zawiśnie w powietrzu. Ktoś sięgnie i zastanowi się, uświadomi sobie, że w tej samej chwili, kiedy panuje tutaj gwar, wesołość, sytość i pogoda, może w tym

samym domu, może na tym samym piętrze, przy pustym stole zasiada teraz rodzina, która nie ma na chleb, rodzina bezrobotnego. Pośród nas nie starczyło dlań pracy. Jego umysł, jego ręce robocze nie są nam potrzebne(...).”

I tu umiejętnie wkrada się reklama, zbożnego, poniekąd, celu:

„Wiemy bowiem, że jeśli nabyliśmy Pożyczkę Inwestycyjną, przyczyniamy się do masowego zatrud-

nienia bezrobotnych, poprawiamy ich byt i stajemy się jednym z ogniw gospodarczego planu, jaki ona przeprowadza.

Na następnych kartach tejże gazety czytamy:

„Dla świata katolickiego okres wielkiego postu jest czasem rachunku sumienia, robienia bilansu długiego i ciężkiego roku życia.

W dobie kryzysu, który jest czymś nowym, a który w dziejach gospodarczych świata powtarza się co jakiś czas, jako wielki post, ludzkość powinna zrobić wielki rachunek sumienia. Powinna zastanowić się nad swym stosunkiem do świata i jego zmiennych zjawisk, przystosować się do nowej koniunktury, a nie czekając prosperity z założonymi rękoma, chwycić się tem uporczywiej, im jest gorzej w pracy, uderzyć w spizowy dzwon czynu, a wtedy na pewno świat będzie mógł zawołać radosnym głosem potężne: Alleluja (...).” (Ilustrowany Goniec Wieczorny, niedziela, 21.04.1935)

Tematyce świąt, a szczególnie bezpieczeństwa obywateli poświęcony był następujący krótki artykuł:

„Święta – raj dla włamywaczy.

Lwów. 18 kwietnia. Okres świąteczny jest porą dla odpoczynku dla ludzi pracy, ale zarazem okresem wzmożonej działalności rycerzy wytrycha. Sklepy i składy zamknięte są przez kilka dni, a mieszkania prywatne pozostają bez dozoru mieszkańców, którzy składają tradycyjne wizyty, oraz przez służące, które mają wychodne. Władze policyjne przypominają, że dla uniknięcia przykrych zaiste niespodzianek świątecznych wskazane jest by ludność właśnie w dni świąteczne nie pozostawiała mieszkań bez opieki, właściciele skle-

pów zaś powinni od czasu do czasu lokali swych doglądać. W wypadku stwierdzenia kradzieży nie należy zwlekać ani chwili, lecz zawiadomić natychmiast władze policyjne”. (Gazeta Lwowska, piątek, 18 kwietnia 1930 roku).

Na kilka dni przed Wielkanocą 1932 roku, która przypadała na 27 marca, we Lwowie miały miejsce uroczystości związane z objęciem przez Józefa Piłsudskiego funkcji marszałka RP. Słowo Polskie z dnia 21 marca zamieściło obszerny reportaż z wydarzeń:

„Lwów w dniu 19-go marca.

Mimo pogody chmurnej i śnieżystej na ulicach miasta panował ruch niezwykły, ze wszystkich stron miasta ciągnęli ludzie na miejsce zborne, by wziąć udział w uroczystym święcie ku czci marsz. Piłsudskiego. Wozy tramwajowe wyjechały z remizy ozdobione chorągiewkami o barwach narodowych.

O godz. 6 rano zabrzmiał na wieży ratuszowej hejnał odegrany przez trembaczy i orkiestrę 14 p. ułanów (...).

O godz. 9 rano odbyły się nabożeństwa na intencję dostojnego Solenizanta w katedrze ormiańskiej, gr.-kat., w kościele ewangelickim, cerkwi prawosławnej, templum izraelskim i synagogach (...).

O godz. 10 rano ks. biskup dr Lisowski rozpoczął celebrować uroczystą mszę w otoczeniu licznego kleru. W prezbiterium zajęli miejsca woj. dr Roźniński, insp. gen. Rómel, gen. Popowicz, kur. Swiderski (...), oraz rektorowie wyższych uczelni, delegacje pułków, naczelnicy władz i instytucji (...).

W rb. defilada odbyła się na ul. Akademickiej. Koło skweru obok kamienicy Sprechera zarezerwowano miejsca dla dygnitarzy cywilnych i wojskowych (...).

O godz. 19 odbyła się w sali Instytutu technol. przy ulicy Boularda uroczysta akademicka urządzona przez Radę Okręgową ZZZ (Związku Związków Zawodowych – red.) łącznie z innymi organizacjami. Zagaił uroczystość prezes Rady Okręgowej ZZZ p. Szczupaczyński. Mówca zwrócił uwagę słuchaczy na dwie moralności, które toczą bój o kształtowanie życia Polski. Jedną z nich, to moralność zysku i użycie, moralność pasożytnicza (...); druga stanowi żołnierską moralność bezinteresownej służby dla idei oraz twórczego, dziejowego wysiłku (...).

Porównajmy te relacje z nastrojem tegorocznych świąt Wielkanocnych.





# Wielkanoc z Kolbergiem

Barwne zwyczaje wielkanocne łączyły w sobie od najdawniejszych czasów tradycję ludową, dworską i mieszczańską. Spotkania rodzinne, malowanie jaj, wielkanocne orszaki, śmigusy, chodzenie z barankiem czy kurkiem dyngusowym... Staropolskie tradycje wielkanocne spisywał Oskar Kolberg w różnych częściach kraju.

BEATA KOST  
MICHAŁ PIEKARSKI

W swoich dziełach uwiecznił regionalne ciekawostki świąteczne związane z Mazowszem, Małopolską, Ziemią Przemyską, Lwowską, Pokuciem i wieloma innymi regionami. Tradycje niedzieli palmowej, Wielkiego Tygodnia, zalotne i szalone zabawy wielkanocne – w Roku Oskara Kolberga przypominamy zanotowane przez uczonego opowieści, przysłówki, zabobony i zwyczaje.

Podróżując przyglądał się zwyczajom i tradycjom kościelnym, pracy przezornych gospodyń szyczących święcone i pilnujących „aby wszystkie szynki kielbasy placki baby, dostały po kropki błogosławionej wody – ta bowiem odejmuje im wszelką szkodliwość”. Przygotowanie stołu wielkanocnego odbywało się niegdyś dzięki zręczności i kunsztowi gospodyni, „wszystkiego używano ku bogactwu i ozdobie święconego. Zastawiano nim stoły ogromne ciągnące się wzdłuż sali jadalnej. W środku stał baranek z chorągiewką misternie wyrabiany z masła, z wełną lekką jak puch, z oczyma drogiego kamieni. Wokoło zastawiano wedle zamożności domu: to dziki wieprze i jelenie upieczone w całości i wypchane drobną zwierzyną, to szynki i prosięta lub drób, to zwoje kielbas sięgające aż do pulapu, to różne wędzonki ozory półgęski i stopy jaj malowanych. Dalej placki przeróżnego rodzaju i ciasta z bakalią, baby potwornej wielkości, kołaczki i jajeczniki, serowce, maczniczki, przekładańce i mazurki. Napitku wszelkiego rodzaju dostatek wódki piwa miody i wina w butlach krużach gamcach i antalkach. Układano zaś specjalnie w sposób, aby wyobrażały jedną myśl alegorycznie lub symbolicznie reprezentowaną”. Posługując się pracami starszymi – Kitowicza, Anczyca, zapisami z prasy lokalnej – z żalem pisał, że „dawne święcone z dawną zamożnością zniknęły”. Nie



zmienił się za to zwyczaj dzielenia się jajkiem i jak przed wiekami „rodzina i przyjaciele częstują wszystkich jajkiem święconym dzieląc je na części z których jedną bierze do ust, przyczem wzajemne składają życzenia, aby w zdrowiu i pomyślności dozwolił Bóg doczekać następnej Wielkiejnocy”. W Małopolsce spotkał Kolberg zwyczaj przechowywania małych kawałeczków placka czy baby wielkanocnej. Rozdawano go przy stole, domownicy i goście przechowywali takie kawałki cały rok – miały ubezpieczać od wszelkich nieszczęść. W wielu miejscowościach wiejskich

pilnowano, aby nic z święconego nie zjadły kury, zabobon ludowy głosił: takie okrucy są przyczyną tego, że „będą piał, a jaj nie będą niosły”.

W drugi dzień Wielkanocy jak kraj długi i szeroki młodzież urządzała rozmaite zabawy. W Małopolsce chłopcy obnosili po wsi osadzoną na dwóch kółkach skrzyneczkę, siedział w niej drewniany baranek udekorowany bukszpanem i młodymi gałązkami, całość dopełniały pozawieszane dzwonki. Często konstrukcje były bardziej skomplikowane. Noszono też „Bożą mękę” i koguty ulepione z gliny. Podobnie jak po kolędzie

chodzono od domu do domu, wiejskie przebranie uzupełniały „czapki papierowe ulańskie, na piersiach czerwone rabaty i na krzyż bandolery papierowe, a na nich pałasze drewniane i ładownice”. Głośno wyśpiewywali regionalne przysłówki:

Ojciec nasz we Lwowie,  
bili się dziadowie,  
ciele im uciekło.  
Oj, ty cielemie chrobocz,  
bo ja nie spałem całą noc,  
bo mi baby nie dały,



się wodą. Jak która dziewczka nie da parobkowi malowanego jajka, to ją ten wodą obleje. Często pod studnię włoką złapaną niewiastę”.

W samym Lwowie przypominał siedemnastowieczne zapisy Bartłomieja Zimorowicza: „Wspomina Zimorowicz o zabobnym obrzędzie Wielkosobotnim po dawnych w Polsce kościołach zachowanych, że w dniu tym obchodzono wokoło chrzcielnicę tyle razy, ile od Trzech Króli upłynęło niedziel. Zwyczaj ten, wraz z wielu

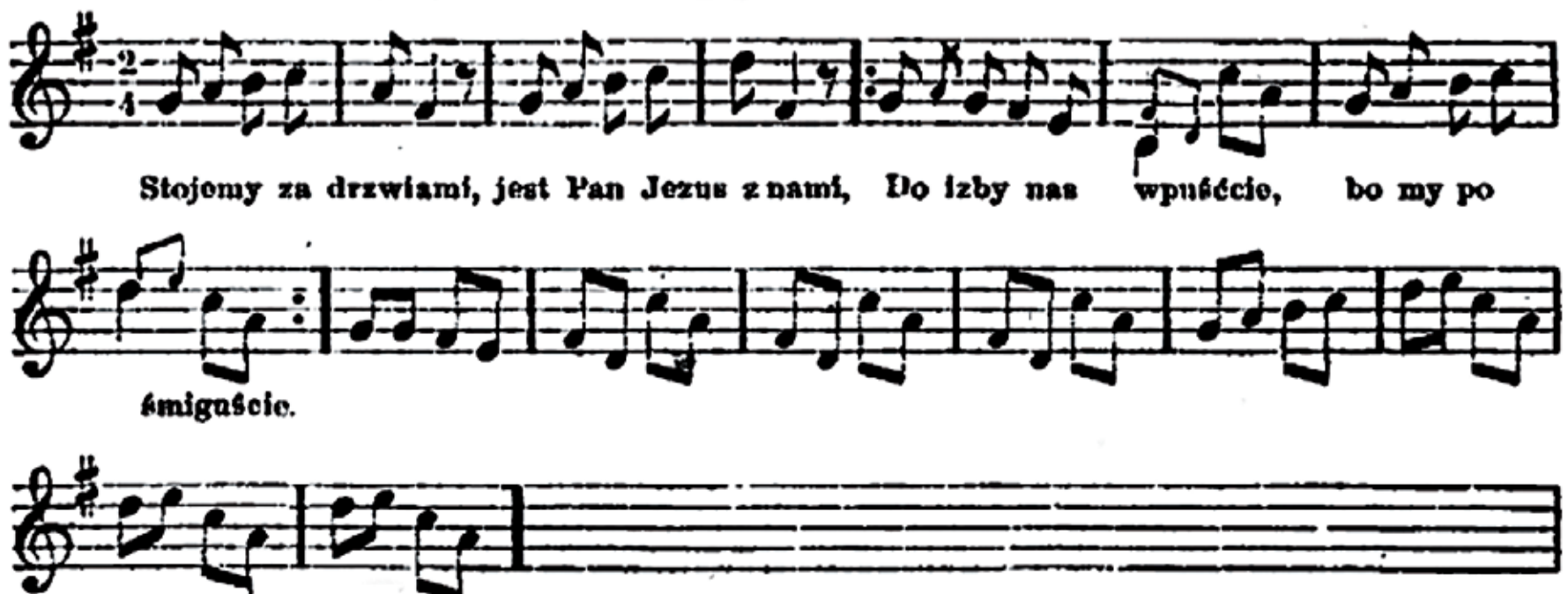


o kury mnie posadzały.  
A bodaj ja z góry spadł  
aniżeli kury kradł!  
Wędrowałem po świecie  
napadłem sześć koszul na płocie,  
trzy m wziął, trzy m zostawił  
żeby mi Bóg błogosławił,  
co bym lepiej kradł.  
Zachodzę do baby,  
baba masło robi.  
Ja do masła,  
baba mię w leb trzasła.  
Ja do maślanki,  
baba do kijonki.  
Ja do chleba krajać,  
baba na mnie łajać.  
O babo przekłeta,  
niech Ci Bóg pamięta

innymi przez Kościół nie uznawany, około roku 1605 został zniesiony. Może z powodu tego obrzędu obchodzenia chrzcielnicę jest wzmianka w historii katedry lwowskiej, że chrzcielnica została odsunięta od ścian, w środku kościoła. Fundował ją (w XVII wieku) koszem swoim Jan Wolfowicz, radca lwowski; była z alabastru wytwornie rzeźbionego, w kształcie kubka, wokoło balasami mosiężnymi obwiedziona”.

Zgodnie z tym zwyczajem żeby w roku bieżącym dobrze się nam działo chrzcielnicę obejść powinniśmy 15 razy...

\*\*\*  
Miły gospodarzu, puśćcie nas do izby,  
Boć nas tu niewiela, nie zrobimy ciżby.  
Stoimy za drzwiami, jest Pan Jezus z nami.  
Do izby nas puśćcie, bo my po śmigusie.  
A dajcie co macie dać, bo nam tutaj zimno stać,  
Krótkie mamy kożuszki, to nam pomarzną brzuszki.



# O pracy we Lwowie, konsulu Marku Krajewskim oraz Tomaszu Marku Leoniuku

„Napisz swoje wspomnienie o Lwowie”. Tak powiedziała mi koleżanka z dawnej pracy. No dobrze, fajnie – bardzo się cieszę, że i mnie o to poproszono. Ale z drugiej strony to tak naprawdę chciałbym napisać o wszystkim i o wszystkich, których poznałem we Lwowie – no, a jasne, że tak się nie da. Jak tu napisać o tych wszystkich ludziach, z którymi się poznałem, którym zdarzało mi się pomóc albo samemu od nich pomoc dostać. Zdarzało się też dostać po łbie – i samemu też dopiec bliźniemu swemu.

## JACEK GERAŁT

Lwów był dla mnie czymś legendarnym, nierealnym, snującym się gdzieś na granicy myślowych Pól Elizejskich, zapomnienia i świata poznanego. Mój (tego „mój” będzie dużo) pierwszy wyjazd do Lwowa – luty 1992. Już na miejscu, po wielogodzinnej jeździe pociągiem, wysiadam na ciemnym dworcu kolejowym i gramolę się na peron, a tu podchodzi nieznan mi mężczyzna i pyta, czy ja to ja – to był nasz Gienio, kierowca z Agencji Konsularnej (szumnie przez miejscowych nazywanej wtedy na wyrost konsulatem). Zabrał te największe bagaże i jedziemy na kwatery. Zbaraniałem, że tak bezbłędnie mnie znalazł. Nie było w tym jednak nic dziwnego, bo później dowiedziałem się, że faksowali do Lwowa opisując, jak wyglądam i w którym wagonie będę jechał. To moje pierwsze wspomnienie – takie zwyczajne – dzisiaj obrosło już dobrocią pamięci, jaka miłosierdzie gładzi ówczesne warunki, niedostatki i brudny do oporu dworzec.

Wspominam ze łzą w oku kochaną panią Halinę i pana Bogusia, którzy przyjęli mnie wtedy wieczorem – mnie, czyli to „nieszczęście konsularne” – pod dach swego domu. Pani Halina przypominała mi moją matkę, nawet tak samo gotowała niektóre potrawy. Pan Bogusław, tak jak mój ojciec, to rzemieślnik od pokoleń. Często rozmawiałem z nim o różnych warsztatowych sprawach, wykonał później dla mnie parę drobiazków – prawdziwych cacek ślusarstwa. Wspominam ich i cały dom, rodzinę i mój malutki pokój (nazywany przeze mnie pieszczotliwie czolgim) z całą ścianą książek, z których często korzystałem nocną porą.

Po raz wtóry trafiłem do tego pełnego ciepła domu po paru latach, wtedy, gdy pracując ponownie we Lwowie w Wydziale Handlowym Konsulatu, remontowałem mieszkanie służbowe.

Wspominam pierwsze dni pracy w 1992 roku. Płatałem się ze swymi manelami po całym biurze, no bo robiło się po kolei wszystko – od wiz do pomocy prawnej, od akcji kolonijnej do zjazdu weteranów II wojny światowej, od przeglądu prasy do cholera wie jeszcze czego. Lwów i wspomnienia – pierwsze komputery w biurze, jeszcze były na takie (teraz śmieszne i młodszym kolegom nieznane) duże jak zeszyt dyskietki. Podchodziliśmy

do nich nieco nieufnie – a jak walnie prądem? Bez żartów, to niby tylko dwadzieścia lat temu, a sam mam wrażenie, jakby minął wiek. Tak samo było z nowymi samochodami – dwoma fordami. Jak jeździliśmy (ja rzadko, ale zdarzało się) poza Lwów coś załatwiać – to milicja nas zatrzymywała, żeby popatrzeć spokojnie na te zachodnie auta i na ich elektrycznie opuszczane szyby. No cóż, wróciłem do kraju po pół roku, kompletnie zainfekowany tym miastem i jego historią, ludźmi i ich życiorysami.

Minął rok. Los obszedł się ze mną łaskawie. Któregoś dnia późną jesienią 1993 roku jestem u rodziców, a ojciec mówi mi, że ktoś z Warszawy dzwonił i chciał pilnie ze mną rozmawiać. Następnego dnia oddzwaniając, odpowiada jakiś sekre-

tariat (ministerialny) – jadę natychmiast do Warszawy. Spotykam się z pewną wysoką szarżą urzędniczą (która życzyła sobie mnie widzieć), i tu pytanie, kogo znam w Agencji Konsularnej we Lwowie? Cholera! Kogo ja znam? Ja wszystkich znam! Od najwyższego (dosłownie) szefa, pana Henryka Litwina, przez wszystkich konsulów i pracowników, do naszej pani Ziny, dbającej o porządek. „Dobrze – odpowiada ta rozmawiająca ze mną szarża. – To pojedziesz pan do Lwowa!”

Nogi się pode mną ugięły. To nie może być prawda. Wychrypiałem zdenerwowany: „Do Lwowa, to ja mogę jutro, choćby na kolanach!...”

Kolejne wspomnienie to koniec października 1994 roku. Dojechałem do Lwowa z autem pełnym gratów.

Marek Krajewski urodził się 11 kwietnia 1940 roku w Warszawie. W roku 1964 ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę w MSZ rozpoczął tuż po studiach. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku pracował na placówkach zagranicznych w Bonn i Bernie. 2 listopada 1992 roku rozpoczął pracę w Agencji Konsularnej RP we Lwowie. Zajmował się sprawami konsularnymi. Pracę we Lwowie zakończył 30 listopada 1996 roku. Później pracował w Departamencie Promocji i Informacji MSZ oraz Departamencie Systemu Informacji. Konsul Marek Krajewski zmarł w lutym 2003 roku.

Późnym wieczorem spotykam się z kolegą z pionu handlowego, pod konsulatem – my prosto z drogi, on prosto z pracy. Razem jedziemy kompletnie ciemnymi ulicami do służbowej kwatery – i gadamy jeszcze z pół nocy. Rano ja do Konsulatu – pod koniec 1993 roku podwyższono rangę placówki – wchodzę do budynku i nagle słyszę radosny kobiecy kwik.

To koleżanki tak mnie powitały. Idę dalej przedstawić się, do gabinetu szefa, a tu niespodzianka kolejna, bo wita mnie Marek Krajewski, mój guru nauk konsularnych, dziś niestety już nieobecny na tym padole. Marek pełnił wtedy we Lwowie obowiązki kierownika urzędu. To powitanie bardzo się zresztą przedłużyło, ale dzięki pomocy wyżej wspomnianego, nieoczekiwano kierowcy Gienia, dotarłem jakoś do domu.

Minęło prawie pięć lat, cudownych lat przeżytych w tym magicznym mieście. Muszę wracać do kraju, na koniec już bez tego pisku koleżanek, ale ze ściskaniem w dolku. Żegnaj się ze wszystkimi i kolejnym szefem (niestety – tak samo już w niebieskim konsulacie) Tomkiem Leoniukiem. Nie raz i nie dwa dzwoniłem do niego, bo siedział sam w budynku konsulatu (miał tam mieszkanie służbowe), i pytałem: „Tomek, nie napiłbyś się piwa?” „No!” – odpowiadał Tomek. „A masz?” – pytałem dalej...

Wspomnienia o Lwowie. Wszystko wydaje mi się teraz ważne i godne zapisania. Nie umiem lepiej tego powiedzieć – to są wspomnienia o najlepszym kawałku życia, jaki miałem. No dobra, zawiozłem je do Lwowa i słyszę oczywiście damskie marudzenie: „...ale ja myślałam, że napiszesz bardziej konkretnie o tych, co to ich znałeś. A może i jakaś dykteryjka się trafi?...”

Pewnie, że się trafi! Ma się trafić, to się trafi. Śmiesznych opowieści ze Lwowa dostatek. Jedną z pierwszych i nieco dłuższych opowieści jest z 1992 roku. Tak jak wcześniej pisałem, w Agencji Konsularnej robiło się wszystko. Akurat trafiłem do wizówek, wydawaliśmy wtedy takie, dzisiaj dziwnie wyglądające, wizy w formie pieczęci, z ręcznie wpisywanymi danymi. Jak zwykle, od rana spora gromadka klientów. Wśród nich babuleńka, ktoś jej pomógł częściowo wypełnić formularz wizowy, ale niezbyt dokładnie. Okienko do podawania dokumentów malutkie, pytam się o coś babci – i nic. No to głośniej – też



Pożegnanie konsula generalnego RP Henryka Litwina. Pamiątkowe zdjęcie przed budynkiem konsulatu przy ul. Iwana Franki 110, VIII.1994 i. (Fotografia ze zbiorów Jacka Klimowicza)

bez efektu. No to ryknąłem jak ranny żubr, aż się ścianka działowa zatrzęsła. Dobra nasza – babcia nareszcie nie tylko usłyszała, ale i pojęła, o co mi chodzi. Zrobiła, co trzeba, dała papiery i pyta się: „Ile to kosztuje?” „Jak to, ile? Nic”. Co mi tu ktoś będzie z jakąś korupcją wyjeżdżał! Babcia coś sobie pomamrotowała pod nosem i odeszła. Po południu wydaliśmy babci, tak jak innym, paszport z wizą. Po obsłużeniu wszystkich zamknęliśmy nasz kramik i... znaleźliśmy pod ławeczką w poczekalni kobiałkę z jajami. Ot, przyzwyczajenie z dawniejszych czasów. Później szef zwrócił mi po cichu uwagę: „Panie Jacku, bardzo proszę nie mówić podniesionym głosem do interesantów, to często są osoby starsze i należy się im odrobina szacunku”. Ale zarządzona przez pana konsula jajecznicą dla wszystkich była znakomita.

Temat łapówek jest na Ukrainie legendarny, coś o tym wiem. Przeżyłem kiedyś ten przyjemny dla każdego biurokraty moment, gdy mnie zawiadomiono, że mam odebrać służbowy samochód (wtedy to było coś – volvo S 40!). OK, ale trzeba go odprawić celnie na Ukrainie. Jadę do celników na obwodnicę miasta. Oczywiście w towarzystwie nieocenionego Jacka Klimowicza, czyli wtedy naszego intendenta. Procedura ciągnie się niemilosiernie, aż w końcu zatrzymuje

łem, że padnę z wrażenia. Minęło dwadzieścia minut i wyjechaliśmy z kompletem dokumentów.

Wspomniałem wcześniej postać Marka Krajewskiego. Był, podobnie jak paru innych, żywą legendą lwowskiego Konsulatu. Miał swoje „narowy” i mocno skomplikowane losy. Poza tym dysponował ogromną wiedzą historyczną o stosunkach polsko-ukraińskich oraz przebogatym doświadczeniem zawodowym. Bardzo procentowało to w jego kontaktach z mediami, szczególnie gdy zdarzali się napastliwi dziennikarze. Słabo pamiętam teraz jego objaśnienia o detalach i niuansach kroju pisma różnych paszportów (wtedy jeszcze wiele było wypisywanych ręcznie) czy innych dokumentów – wiz, zaproszeń itd. Wydawało mi się to tajemną wiedzą, niemożliwą do ogarnięcia przez zwykłego człowieka. Poza tym Marek kochał życie, dobrą muzykę i swą kolekcję modeli samolotów. Żałuję, że nie dane mi było się z Nim pożegnać. Szczęśliwie mam jeszcze w głowie związane z nim wspomnienia.

Któregoś razu mamy interesanta z paszportem z byłej Jugosławii. Ma wizę niemiecką i chce jechać do Polski. Nie znam się ani na tym paszporcie, ani na niemieckich wizach, no to idę do Marka i proszę o pomoc. Mareczek obejrzał do-



Konsul generalny RP Henryk Litwin (od prawej) powierza misję konsulowi Markowi Krajewskiemu, który będzie pełnił obowiązki kierownika placówki do końca stycznia 1995 r. (Fotografia ze zbiorów Jacka Klimowicza, VII.1994 r.)

się zupełnie, bo ponoć coś jest nie tak z naszymi dokumentami. No jasne, ktoś coś chce od nas i tak daje nam znać, żebyśmy byli bardziej chętni do negocjacji. Wściekły (mija już chyba ósma godzina załatwiania) idę z Jackiem do jakiegoś szefa „na interwencję”. Ten przyjmuje nas też zdenerwowany, bo jego długopis nie działa, a jest to oryginalny szwedzki Ballograph. Widząc to daję mu otrzymane dwa dni wcześniej od szefa, nowiutki Ballograph – i niech tam go sobie bierze!... Ten rozkręca długopis, bierze tylko wkład, zwraca mi obiadkę i klnąc na zachodnią technikę, woła swoją pracownicę, polecając jej natychmiastowe załatwienie sprawy „towarzyszom z Polsczyzy”. Myśla-

kumenty i krótko mówi: „Coś mi tu śmierdzi. Dzwon, Młody (to do mnie) do Kijowa do Messerschmitta (tak żartobliwie nazywał szefa niemieckiej wizówki, noszącego nazwisko Schmidt), znasz niemiecki, to się dogadasz. Dzwonię, wyjaśniam, o co mi chodzi, wysyłam kopię wizy i... czekamy. Klient przychodzi regularnie przez trzy dni, coraz bardziej się piekąc na brak naszej decyzji. Aż dostajemy odpowiedź. Wiza jest lipna, choć bardzo fachowo podrobiona. Mareczek tryumfował... a ja do tej pory nie mam pojęcia, jak się zorientował, że coś jest nie w porządku. No tak, taki był, a ja tylko zazdrościłem mu tej jego ogromnej wiedzy i doświadczenia.

# Lwowscy kombatanci otoczeni opieką

**Kancelaria Prezydenta RP otacza stałą opieką lwowskich kombatantów. Wyrazem tej troski są dorocznie kilkakrotne wizyty przedstawicieli Kancelarii Prezydenta. Za swoje zasługi są nagradzani odznaczeniami państwowymi.**



Jacek Matejczak (od lewej), Waldemar Strzałkowski, Marian Orlikowski i Rita Stokłosa

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Waldemar Strzałkowski, Rita Stokłosa i Jacek Matejczak z Kancelarii Prezydenta spotkali się z kombatantami w restauracji Lwowska Premiera. Gospodarzem spotkania był konsul Marian Orlikowski. Konsul Orlikowski przedstawiając dostojnych gości zaznaczył, że ten wyraz pamięci, jaki Kancelaria Prezydenta okazuje środowisku kombatantów jest szczególnie cenny. Waldemar Strzałkowski podkreślił zasługi kombatantów: „W trudnym okresie wojny zaangażowaliście się w

walkę o niepodległość. Jest to bardzo ważne. My to doceniamy i pamiętamy o was i będziemy zawsze was wspierać”. Waldemar Strzałkowski wspomnił zmarłych członków organizacji, a zebrani uczcili ich pamięć minutą milczenia. Spotkanie odbywało się 10 kwietnia – w rocznicę tragedii smoleńskiej – zebrani szczególnie ciepło wspominali Andrzeja Przewoźnika i Macieja Płażyńskiego, z którymi przez wiele lat współpracowali członkowie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Przedstawiciele PTOGW wspominali wielką pracę Andrzeja Przewoźnika: umiejętnie

prowadził wszystkie pertraktacje z władzami ukraińskimi na różnych szczeblach. Dzięki jego zaangażowaniu upamiętniono bohaterów Zadwórze, ofiary z Huty Pieniackiej, odbudowano Cmentarz Orłąt, oraz upamiętniono miejsca pochówków żołnierzy września 1939 roku.

W rozmowach z gośćmi dzielono się wspomnieniami, obecni opowiadali o swoich losach. W rodzinnej i ciepłej atmosferze zaciełały się przykre wspomnienia. Na zakończenie spotkania kombatanci zostali obdarowani przywiezionymi z Warszawy upominkami.

KG

# Franko i Schulz

Pod koniec maja w Drohobyczu po raz drugi odbędzie się literacko-artystyczna Akademia „Frankiwiana”. Organizatorem imprezy jest Drohobycki Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki. O imprezie opowiada rektor Uniwersytetu prof. NADIJA SKOTNA. Rozmawiał LEONID GOLBERG.

## Jak powstała koncepcja „Frankiwiany”?

Pomysł organizacji imprezy literackiej w mieście krążył już dawno. Trudno nawet określić datę jej powstania. Jesteśmy wprost zobowiązani do organizacji takiej imprezy. „Wielki Kamieniarz” – jak nazywają Frankę – jest patronem Uniwersytetu, a poza tym mieszkamy w mieście, gdzie krzyżowało się wiele jego dróg. Postanowiliśmy – Uniwersytet wspólnie z kręgami artystycznymi i instytucjami oświatowymi Drohobycza – popularyzować naszego patrona i zrobić wszystko, aby ogień jego ducha i twórczości nie żarzył się, a płonął.

## Jakie są plany na tegoroczną „Frankiwianę”?

Jesteśmy świadomi, że nasza impreza przypada na dość trudny okres w historii Ukrainy. Odbędzie się zaraz po wyborach prezydenta – 27-28 maja. Franko zmarł 27 maja 1916 roku, będzie to oddanie hołdu naszemu wielkiemu rodakowi.

Tegoroczna impreza będzie skromniejsza od poprzedniej, bardziej kameralna. Skoncentrowaliśmy się bardziej na naszych siłach. Dokładnego programu imprezy jeszcze nie ma. W najbliższym czasie opracuje ją Instytut Frankoznawstwa naszej uczelni.

„Frankiwiana 2014” ma jeszcze jedną cechę charakterystyczną. W dniach 26-30 maja 2014 roku odbędzie się w Drohobyczu VI Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza.

Jak wiadomo odbywa się on co dwa lata, data została ogłoszona jeszcze przed powstaniem „Frankiwiany”. Zmiana daty byłaby niedorzeczna: Drohobycz jest przecież miastem Schulza.

Dlatego w tym roku Iwan Franko i Bruno Schulz będą w naszym mieście jednocześnie. Widzę tu pewną symbolikę – jest to znak odrodzenia drohobyckiej wielokulturowości.

W programie Festiwalu Brunona Schulza zaznaczono: 27 maja na dużej scenie teatru im. Jurija Drohobyca odbędzie się premiera przedstawienia „Skradzione szczęście” Iwana Franki. To jest to, co połączy dwie imprezy literacko-artystyczne: Festiwal Schulza i Akademię „Frankiwiana”.

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie,  
pilotowanie grup turystycznych  
po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

# Twierdza Przemyśl zaprasza

**W dniach 1–5 kwietnia z inicjatywy organizacji pozarządowej Stowarzyszenie Przewodników Górskich „Rowiń” w partnerstwie z PTTK im. Mieczysława Orłowicza, oddział w Przemyślu oraz we współpracy z Lwowskim Stowarzyszeniem Rozwoju Turystyki odbyło się seminarium-trening dla przewodników z województwa lwowskiego oraz z Polski. W ramach tegorocznych spotkań uczestnicy wysłuchali wykładów i odbyli wycieczki. Partnerzy z Polski opowiedzieli o fortyfikacjach Przemyśla od średniowiecza po czasy współczesne. Imprezą towarzyszącą był wyjazd do wsi Popowice po stronie ukraińskiej, gdzie zachowała się część tych obwarowań.**

**Z prezesem Stowarzyszenia Przewodników Górskich „Rowiń” IWANEM GORBATSO rozmawia ANNA GORDI-JEWSKA.**

## Jakie były początki Stowarzyszenia?

Pierwsze próby zawiązania organizacji nastąpiły w 2006 r. To wtedy, na spotkanie przewodników ze Lwowa zostali zaproszeni przedstawiciele partnerskiej organizacji z Polski, aby podzielić się doświadczeniem na temat funkcjonowania Kół Przewodników Turystycznych w województwie podkarpackim i ogólnie w Polsce. Na spotkaniu omawialiśmy problemy związane z obsługą turystów, problemy nieuczciwej konkurencji ze strony „dzikich” przewodników, brak odpowiednich struktur po stronie ukraińskiej, które zrzeszałyby przewodników, brak wspólnych programów szkoleniowych dla osób pracujących w sektorze turystycznym po obu stronach granicy UE i in.

## A jakie były wyniki tego spotkania?

Przede wszystkim zorganizowaliśmy pierwsze wspólne szkolenia dla przewodników górskich z Ukrainy i Polski w latach 2007 i 2008. Ta inicjatywa została wsparta przez program „Dobrosąsiedztwo” Polska – Białoruś – Ukraina 2004 – 2006 w ramach realizacji projektu „Stworzenie międzynarodowego ukraińsko-polskiego stowarzyszenia przewodników górskich”. Już w 2008 roku zostało oficjalnie zarejestrowane Stowarzyszenie Przewodników Górskich „Rowiń” – organizacja, która skupiła wokół siebie przewodników, przewodników oprowadzających w językach obcych, przewodników górskich, instruktorów turystyki, generalnie tych, którzy prowadzą swoją działalność gospodarczą na terenach górskich.

Przez lata współpracy partnerzy nie ograniczyli się do podpisania protokołów o współpracy i formalnych umów o partnerstwie, ale zyskali cenne doświadczenie i praktyczne umiejętności, zgromadzili wokół siebie całą grupę fachowców: trenerów, wykładowców, instruktorów. Została nawiązana współpraca z górkimi służbami ratowniczymi działającymi w Polsce i na Ukrainie. Zgromadzone doświadczenie i wiedzę przewodników do obsługi transgranicznych szlaków turystycznych, można wykorzystać w trakcie szkoleń nowych kadr obsługi ruchu turystycznego na przygranicznych terenach objętych projektem parasolkowym.

## Czy były przeprowadzone jakieś badania na temat utrudnień w turystyce między Polską i Ukrainą?

Tak, w latach 2010/2011. Z tych badań wynika, że problemy w rozwoju turystyki międzynarodowej między Ukrainą i Polską wynikają z wymagań wizowych, niedostatecznej ilości przejść granicznych i ich niskiej przepustowości, słabo rozwiniętej siatki dróg i związanej z nią infrastruktury, niedostatecznego poziomu informacji i reklamy turystyki, braku reklamy terenów przygranicznych na rynku turystycznym.

Pomimo dostępności przejścia granicznego na granicy UE między rejonem mościskim i powiatem przemyskim (pieszego, drogowego, kolejowego), małe miasta i wsie, zarówno polskie jak i ukraińskie, które znajdują się tutaj, są słabo rozwinięte. Miasta, wsie i konkretne obiekty turystyczne po stronie Ukrainy, są rzadko odwiedzane i mało popularne wśród turystów. Słabe zainteresowanie wynika z braku materiałów reklamowo-informacyjnych, promujących ich atrakcyjność turystyczną i ciekawe wydarzenia turystyczne,



Iwan Gorbatso

które tutaj się odbywają. Jest to spowodowane brakiem w tych miejscowościach specjalistów od turystyki.

Nikt nie przeprowadził badań turystycznych i kulturowych atrakcji przygranicznych terenów Ukrainy. Wyniki takich badań powinny być wykorzystane we wspólnym ukraińsko-polskim programie szkolenia

## Stowarzyszenie wraz z partnerami było organizatorem tegorocznego seminarium. Dlaczego w tym roku włączono temat Twierdza Przemyśl?

W tym roku mija setna rocznica wybuchu I wojny światowej. Jednym z obiektów, gdzie należałoby uczcić

rejonu „Karpaty”. Projekt składa się z 10 mikroprojektów, ostatni nosi nazwę „Zwiększenie atrakcyjności turystycznej fortów w rejonie mościskim i powiecie przemyskim”. To będzie wkład w wykonanie ogólnego celu projektu parasolkowego – wsparcie rozwoju społeczno-gospodarczego przygranicznych terenów powiatu przemyskiego w województwie podkarpackim i rejonie mościskim w obwodzie lwowskim poprzez rozwój małej przedsiębiorczości i stworzenie nowych etatów w branży turystycznej. A także współpraca na poziomie specjalistów od turystyki, konkretnych ludzi, przedstawicieli społeczności przygranicznych miast i wsi, wpłynie na poziom ich świadomości i ułatwi komunikację podczas planowania i organizacji wycieczek turystycznych po fortyfikacjach Twierdzy Przemyśl i międzynarodowych szlakach turystycznych, nie tylko biurom turystycznym, ale i turystom indywidualnym.

Tegoroczna trasa uczestników seminarium przebiegała przez Gródek, na przedmieściu czerlańskim znajduje się muzeum-restauracja z ludowym wyposażeniem, gdzie właściciele opowiedzieli o możliwościach noclegowych i gastronomicznych zakładu. Następnym przystankiem były Sądowa Wisznia, wieś Dmitrowice i Stojącce, w której wielkie



przeznaczonego dla przewodników po obu stronach granicy UE. Tak przygotowane kadry pełnić będą obowiązki „ambasadorów pokoju”, służyć grupom i turystom indywidualnym, przedstawiać podróżnym historię, architektoniczne i kulturowe dziedzictwo i inne obiekty znajdujące się na międzynarodowych trasach turystycznych, biegnących przez miasta i wioski pogranicza Polski.

pamięć poległych w tej wojnie jest Twierdza Przemyśl, jedna z największych w skali europejskiej. To duży obiekt turystyczny i transgraniczny, część którego znajduje się na terytorium Polski, a reszta na Ukrainie. Wpadliśmy na pomysł, aby zrealizować projekt dla zachowania wspólnego dziedzictwa historycznego, architektonicznego oraz kulturowego. Inicjatorem jest Stowarzyszenie Eu-

zainteresowanie przewodników wywołał drewniany kościół Matki Bożej Szkaplerznej z XVIII wieku. Po czym uczestnicy wyprawy zatrzymali się w Mościskach, zwiedzając kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Punktem zwieńczającym ten wyjazd była wieś Popowice, niedaleko której znajdują się fortyfikacje. Właściwie 700 metrów od nas już była Polska, więc naszą ekipą opiekował się



Drewniany kościół w Stojącach z XVIII w.

# Z Panki do PAN-u (Część II)

Pochodząca z Bukowiny Helena Krasowska jest pracownikiem naukowym Polskiej Akademii Nauk. W pracy naukowej porusza tematy związane z dialektologią, socjolingwistyką, etnologią i folklorystyką. Interesują ją kulturowe pogranicza, mniejszości narodowe, historia Polaków na Wschodzie i historia Bukowiny. W swojej pracy o Pietrowcach Dolnych autorka pisze: „Czytelnikom chcę przybliżyć lepsze zrozumienie problemów polskiej mniejszości narodowej na Bukowinie. Mam również nadzieję, że praca ta przyczyni się do lepszego poznania specyfiki grupy Górali bukowińskich, która miała i ma wpływ na kształtowanie się tożsamości jej członków. A samym Góralom w Pietrowcach – odnalezienie samych siebie”.

żołnierz ze służby granicznej. Nie zabrakło poczęstunku, wśród dań smakowało wszystko: kulisz, żeberka, słonina z czarnym chlebem i ziołową herbatką. Przewodnicy lwowscy i przemyscy przyznali, że na długo zapamiętają spacer przez las pełen kwiatów. Dopisała wiosna na słoneczną pogodę.

**Wiele osób przyjeżdżających do Przemysła, mimo wszystko, mało wie o atrakcjach turystycznych tego miasta. A jedną z nich jest Twierdza Przemysł.**

Tak, ma pani rację. To bardzo ciekawy obiekt. Pierwsze fortyfikacje w Przemysłu zaczęto budować w XIX wieku. Z czasem Twierdza Przemysł była rozbudowana, system obronny wzrastał. W ten sposób powstały dwie linie obronne fortyfikacji długość, których wynosi ok. 45 km. Budowano te mury podczas zaboru austro-węgierskiego dla obrony przed carską Rosją. Tak dla przykładu, pierwsza fortyfikacja była zbudowana po zakończeniu krymskiej wojny. Najbardziej intensywnie fortyfikacje były budowane podczas I wojny światowej w latach 1912–1914. W 1914 roku garnizon składał się z 130 tys. wojskowych Austro-Węgrów różnych narodowości: Austriaków, Polaków, Rusinów, Włochów, Węgrów, Słowaków, Czechów. Dlatego to miejsce, bez wątpienia, będzie miejscem pamięci wszystkich narodowości Europy, a także naszego północnego sąsiada. W latach 1914-1915 było trzy oblężenia Przemysła, wówczas zginęło ok 30 tys. osób z obu stron: Austro-Węgrów i Rosji. Twierdza Przemysł trzymała obronę w ciągu 8 miesięcy, tym samym nie wpuściła obce wojska na terytorium zaboru. Wyjątkowość tych fortów polega na ich wielkości, ponoć cesarz kiedyś powiedział o tym, że Austro-Węgrzy wytrzymają tylko jedną taką budowę, na następną już nie będzie ich stać. Podobnych fortyfikacji w Europie nie ma.

**W jaki sposób można zwiększyć atrakcyjność tego miejsca?**

Od kilku lat lwowskie zjednoczenie „Dzyga” organizuje festiwal „Fortmisja”. W tym roku zapraszamy wszystkich chętnych na ten festiwal w dniach 11-13 lipca. Będą odtwarzane walki z okresu I wojny światowej. Odbędą się również imprezy towarzyszące w tym recytacje wierszy, koncerty zespołów oraz dyskoteki. Organizatorzy zadbają o dojazd autobusami do fortyfikacji po stronie ukraińskiej, o czym można dowiedzieć się w środkach masowego przekazu.

**Jakie są dalsze plany Stowarzyszenia „Rowiń”?**

Na następny rok planujemy wyjazd przewodników do małych miasteczek obwodu lwowskiego, wyjedziemy również do Polski i zwiędzimy województwa lubelskie i podkarpackie. Chcemy, aby jak najszybciej spotkali się przewodnicy z Polski i Lwowa, aby polscy koledzy przekonali się, że we Lwowie jest spokojnie, miasto przygotowane jest do przyjęcia turystów, mamy sporo nowych, fajnych restauracji, kawiarni i knajp, gdzie można zjeść, napić się kawy lub dobrego lwowskiego piwa, aby zobaczyli, że tutaj jest spokojnie i bezpiecznie.

zdjęcia archiwum „Rowiń”

**Na łamach Kuriera HELENA KRASOWSKA opowiada o góralach bukowińskich, swojej fascynacji regionem i tęsknocie za swoją małą ojczyzną. Opowieści wysłuchał MIROSLAW ROWICKI.**

**W 2002 roku, w Warszawie wydała Pani książkę „Bukowina. Mała ojczyzna – Pietrowce Dolne”? O czym jest ta książka?**

Książka jest o Pietrowcach Dolnych – jednej z wielu bukowińskich wieloetnicznych miejscowości, jest to miejsce harmonijnego współistnienia kultur, religii i języków. Ucząca współżycia opartego na zrozumieniu i wzajemnej akceptacji swoich mieszkańców – Rumunów, Ukraińców i Polaków.

Praca poświęcona Pietrowcom Dolnym przygotowana została z okazji 200 rocznicy przybycia polskich górali na Bukowinę. Rok 2003 dla górali polskich zamieszkałych na Bukowinie był rokiem szczególnym i wyjątkowym. Tym właśnie wydarzeniem chciałam przypomnieć Polakom o ich historii, kulturze, języku.

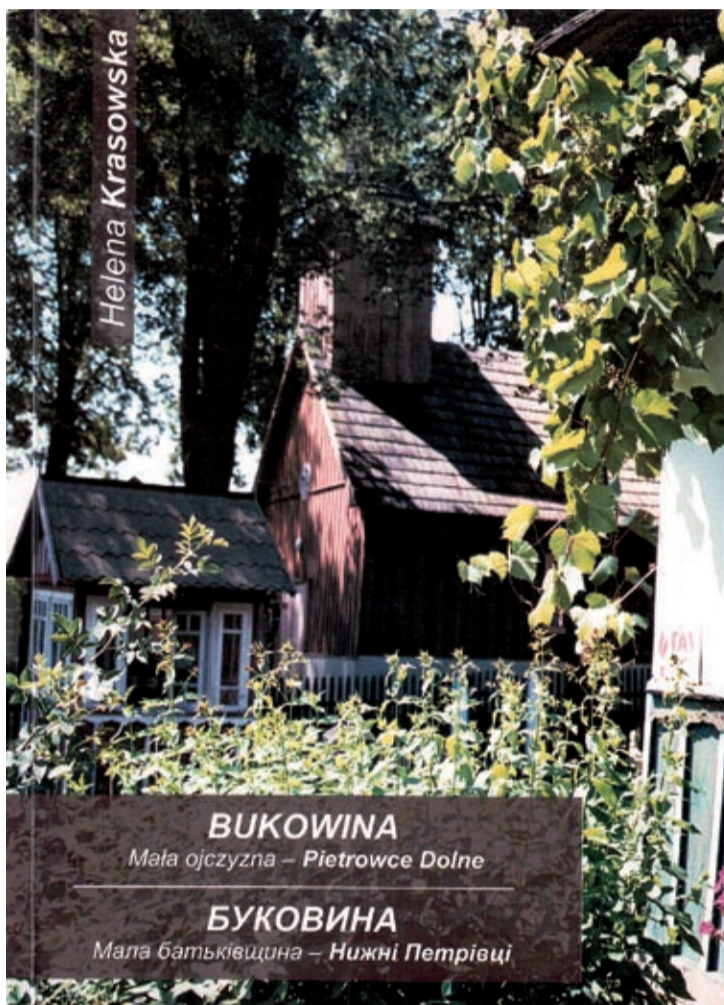
Książka powstała przy okazji badań językoznawczych. Już od 1994 r. pisząc pracę magisterską zbierałam teksty gwarowe, zawierające wiele interesujących opisów. Fascynacja Bukowiną – również moją „małą ojczyzną” i przyjaźń z wieloma ciekawymi ludźmi, z ich mową i kulturą zwiększyły motywację dalszych badań oraz gromadzenia materiału.

**Pochodzi Pani z Panki, a książka jest o Pietrowcach Dolnych? Co było motywacją do napisania książki nie o swojej wsi?**

W Pance urodziłam się oraz dorastałam, więc wszystko co było w Pance było dla mnie normą. Tak powinno być, tak właśnie ludzie żyją, kultywują tradycje z tym jakby urodziłam się. Kiedy po raz pierwszy pojechałam do oddalonych od Panki około 30 kilometrów Pietrowiec Dolnych zobaczyłam różnice kulturowe. Były tak mocne, że zafascynowały mnie do dalszych badań i wreszcie napisania książki. Nie było to tak, że od razu pisałam książkę. Zbierałam materiał, opracowywałam to co mnie interesowało zwyczajnie i obrzędy górali polskich w Pietrowcach. Jeździłam z istniejącym wówczas zespołem folklorystycznym „Wianeczek” na występy, podziwiałam, starałam się ich zrozumieć. Rozmawiałam z wieloma respondentami, interesowały mnie opowieści starszych ludzi.

**O czym więc jest książka o Pietrowcach?**

Książka składa się z kilku części. W pierwszej zawarłam krótką historię Bukowiny, pochodzenie i etapy wędrówek przybywających tam Polaków od XVIII wieku. Kolejny problem,



który poruszam w tej książce, to opis Pietrowiec Dolnych, a w nich działalność kościoła rzymskokatolickiego, oddziału Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza, nauczanie języka polskiego w szkole pietrowieckiej po 1990 roku, biblioteki. Poświęcam także sporo miejsca tematyce powstania zespołu „Wianeczek”. Najciekawszą dla mnie osobie jest część jest rozdział, w którym opisuję dziedzictwo kulturowe polskich górali w Pietrowcach Dolnych. To przedstawienie zwyczajów i obrzędów, charakterystyka lokalnej polskiej gwary, opis stroju ludowego: męskiego i żeńskiego. Dopelnieniem całości są piosenki ludowe, zebrane w całości po raz pierwszy, zapisane formą gwarową.

Jest to w sumie książka, która po raz pierwszy zbiera w całość w sposób popularny wszystkie ważniejsze informacje, historyczne i współczesne, o bukowińskiej społeczności, której „ojczyzną” pozostawała wspólnota kulturowa. W tym sensie książka jest nowatorska.

**Obecnie mówi się o globalizacji, jak Pani widzi polską społeczność w Pietrowcach na tym tle?**

W dzisiejszym świecie widoczne są dwie przeciwstawne tendencje: z jednej strony szybko postępujący proces globalizacji oraz zmniejszanie się różnych odległości, z drugiej zaś – dążenie do ocalenia wartości każdej grupy społecznej, etnicznej czy regionalnej. Prawdę mówiąc w rzeczywistości tendencje te nie muszą być przeciwstawne. Niebezpieczeństwem globalizacji jest w

przez Pana stworzona – Zielona, rozśpiewana, gościnnie i wierna

Dla wszystkich kwiatów masz otwarte, wielkie serce.

Twój obraz Bukowino wzbogaca narody,  
Bo uczysz współżycia, szacunku i bycia,  
Pokazując fenomen „wspólnoty w kulturze”,  
Nadal kryjesz wiele słodkich tajemnic.

Przede wszystkim widoczna w nim jest tęsknota za krainą mojego dzieciństwa. Nie ukrywam, że do dzisiaj tęsknię za Bukowiną. Być może nie w takim wymiarze, jak na początku lat 90., niemniej tęsknota pozostała. To nie jest taka tęsknota, że zostawiam wszystko i jadę tam, to jest tęsknota za tym, co nigdy się już nie powtórzy. Chyba u każdego człowieka pojawia się tęsknota za szczęśliwym dzieciństwem. Moje dzieciństwo na Bukowinie było naprawdę szczęśliwe. A tajemnice Bukowiny pozostają do odkrywania na nowo cały czas, za każdym moim częstym pobylem na Bukowinie odkrywam je.

**Rok 2014 jest rokiem Oskara Kolberga, czy ta książka jest jakoś wpisana w ten duch?**

Metodologia książki jest „kolbergowska” to prawda. Kolbergowska dokumentacja pod względem jakościowym i koncepcyjnym jest obecnie jedną z najbardziej uznanych. Warto wspomnieć, że Kolberg zapisywał nie tylko teksty folkloru, ale także muzykę, czego brakuje w mojej książce. Książka ukazała się w dwóch wersjach językowych: polskiej i ukraińskiej.

**Książka ukazała się w 2002 roku, kiedy była Pani jeszcze na studiach doktorskich?**

W 2002 roku została wydana, pisałam ją wcześniej. Materiał gromadziłam od około 1994 roku. Najpierw metodą kwestionariuszową gromadziłam materiał gwarowy do doktoratu. Ale te wszystkie zwyczaje i obrzędy mnie urzekły, a zasłyszane ‘tajdany’ pieśni górali bukowińskich uważałam za coś tak wyjątkowego, że trzeba je zapisać. Tak powstał materiał prof. Kazimierzowi Feleszce. Był zdumiony i właśnie on powiedział, że byłaby z tego ciekawa książka. Więc zaczęłam jakoś układać, na własny sposób, potem konsultowałam się z różnymi ludźmi, m.in. z Eugeniuszem Kłoskiem i Zbigniewem Kowalskim, którzy ostatecznie pomogli mi wydać książkę. Kolorowa wkładkę ze zdjęciami przygotował Z. Kowalski. Była to ciekawa przygoda, z jednej strony z moimi polskimi góralami z Pietrowiec Dolnych, a z drugiej strony wydanie materiałów w formie książkowej.

tylmy wypadku unifikacja kulturowa. Obroną przed unifikacją może być pielęgnowanie własnych wartości kulturowych – tych narodowych oraz regionalnych. Wówczas globalizacja nie koniecznie musi prowadzić do unifikacji, lecz odwrotnie, budować mozaikę kulturową. O tym, że taki proces jest możliwy świadczą miejsca na mapie, gdzie eksperyment jedności w różnorodności ma powodzenie. Tym miejscem na mapie może być właśnie Bukowina Karpacka. Warto zaznaczyć, że bukowińska tradycja wieloetniczności i wielokulturowości jako wspólnego dobra jest wartością ogólną należy ją prezentować jak najszerzej, nie tylko dla jej walorów historycznych i porównawczych, ale także dydaktycznych. Wiedza o tym regionie jest nadal niewielka i fragmentaryczna.

**Książkę otwiera wiersz „Bukowińska kraina” Pani autorstwa, napisany 6 lipca 2001 roku. Jak można go zinterpretować?**

*Bukowino! Kraju Ty mój jedyny!  
Tęsknię za Tobą, gdy jestem daleko,  
Tęsknię i myślę, czy Tobie tam lekko  
W tym zakątku Karpat nad Prutem i Seretem.*

*Tęsknię za bukami, górami i Prutem,  
Twą łąką, hotarem i plażem,  
Źródłaną wodą i malinowym zrzębem –  
Twe powietrze dla mnie całym życiem.*

*„Europa w miniaturze” czy „Mały Paryż”  
Nazwy są wielkie, a Ty Kraino*

# Mieczysław Potocki – organizator urzędu konserwatorskiego w Galicji Wschodniej

**Bardzo ważną i niestety zapomnianą postacią w historii Galicji w okresie autonomii był Mieczysław hrabia Potocki herbu Lubicz. Ten właśnie człowiek stał u podwalin organizacji służby konserwatorskiej na terenie autonomii. Z jego inicjatywy rozpoczęto badania zabytków historii, architektury i sztuki, również konserwację i stały nadzór stanu zabytków.**



**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Mieczysław hrabia Potocki urodził się w 1810 roku. Był właścicielem ziemskim niewielkiego majątku w Kociubińcach. O latach jego młodości i karierze wojskowej mamy niestety wiadomości nader skąpe. Napis na pomniku grobowym na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie głosi: „Mieczysław Lubicz Potocki, c.k. konserwator pomników krajowych, oficer wojsk polskich 1831 roku, kawaler orderów krzyża polskiego Virtuti Militari i św. Grzegorza, urodził się 1810 roku, oddał Bogu ducha dnia 31 stycznia 1878. Prosi pobożne westchnienie”.

Znacznie więcej informacji pozyskamy o jego działalności w latach 1863-1878 jako c.k. konserwatora Galicji Wschodniej. W Archiwum Lwowskim zachował się dziennik roboczy Mieczysława Potockiego zatytułowany „Protokół czynności c.k. konserwatora budowli i pomników krajowych w Galicji wschodniej od roku 1866” oraz „Sprawozdanie. Wydane w roku 1866 i ogłoszone na posiedzeniu Kuratorium Ossolineum, z czynności konserwatorskich co do utrzymania i restauracji dawnych pomników w części wschodniej Galicji w latach 1870–1874”. Obydwa sprawozdania zostały wydane drukiem we Lwowie.

Komisja centralna konserwatorska w Wiedniu powstała w 1851 roku. Została powołana przez cesarza Franciszka Józefa I. W latach następnych „działalność jej rozciągnęła się na wszystkie kraje, poszukiwania archeologiczne stały się obfitsze, ich badania ściślejsze, dokładniejsze, na czym zyskała wiele historia i nauki pomocnicze”. W Galicji mianowano najpierw konserwatora tylko dla miasta Krakowa. Dopiero później rozszerzono tę działalność na cały kraj koronny.

Pierwszym konserwatorem dla Lwowa został dr Stroński, c.k. radca i bibliotekarz przy Uniwersytecie Lwowskim. Po nim od roku 1853 następnym konserwatorem był „Ritter von Adolf Wolfskron, c.k. Lottodirector in Lemberg”. O działalności tych pierwszych konserwatorów nie ma

praktycznie żadnych konkretnych wiadomości. Trzecim z kolei konserwatorem był Mieczysław Potocki. Tak na prawdę to właśnie on zorganizował ochronę zabytków i ich konserwację nie tylko we Lwowie, lecz na terenie całej Galicji Wschodniej. Przez kolejnych piętnaście lat był niezawodnym entuzjastą ratowania bezcennych pomników ojczyźnej historii, kultury i sztuki. „Akt zamianowania hr. M. Potockiego, właściciela dóbr w Kociubińcach” został wydany 25 kwietnia 1863 roku i był zatwierdzony przez c.k. komisję centralną 13 lipca tegoż roku. W tym akcie czytamy: „c.k. komisja centralna do odzyskiwania i zachowywania budowli historycznych w państwie austriackim zamierza zamianować Jaśnie Wielmożnego Pana swym korespondentem dla Galicji Wschodniej. Prezydujący w c.k. komisji centralnej baron Czoering”. Przez cały czas swej działalności konserwator Potocki działał bez żadnego poparcia finansowego z Wiednia i dysponował tylko skromnymi zasiłkami na wypłaty dla artystów-rzeźbiarzy i budowniczych, wynajmowanych do niezbędnych czynności konserwatorskich.

Władze miejscowe ze zrozumieniem odnosiły się do całkiem nowej dla nich działalności konserwatora zabytków i jak pisał Potocki: „...miałem dość sposobności przekonać

się, że tak osoby prywatne, jak też gminy i korporacje zawsze z największą chęcią przyjmowały rady konserwatora i zawsze chętnie do nich się stosowały”. Namiestnictwo również „w żadnym razie nie odmówiło swej pomocy i poparcia”. Na wniosek Potockiego Sejm Galicyjski postanowił udzielić urzędowi konserwatorskiemu coroczne subwencje w kwocie 8–9 tys. złotych reńskich.

Jednym z pierwszych zadań konserwatora Potockiego było sporządzenie listy zabytków dla Galicji Wschodniej oraz osobnej dla Lwowa i ich w miarę dokładne opisanie. Zakres swojej działalności rozumiał Potocki bardzo szeroko. Np. zwrócił uwagę na stan archiwów lwowskich i galicyjskich. Do Sejmu Galicyjskiego przekazał raport o stanie archiwów dawnych aktów sądowych ziemskich i grodzkich. Dzięki temu archiwum zaopiekował się Wydział Krajowy. W wielu miasteczkach i gminach znajdowały się bezcenne akty „zawierające w sobie nieraz wysokocenne materiały do naszych dziejów”. Potocki powziął śmiałą myśl zebrania i wydania drukiem wszystkich tych materiałów w jednym kilkutomowym opracowaniu pod tytułem „Coindex Civitatum Regnorum Galicji i Lodomerii”. Ale dla wykonania tego zamiaru zabrakło pieniędzy. Jednak niektóre ze starych aktów stale drukowano w



**Katedra łacińska we Lwowie**

„Dodatku tygodniowym” do „Gazety Lwowskiej”. W swym „Sprawozdaniu” Mieczysław Potocki wymienia 41 najważniejszych zabytków architektury i sztuki objętych działaniami konserwatorskimi w latach 1870-1874. Pieniądze na ten cel udało się pozyskać dzięki funduszowi sejmowemu, również kosztom gmin i różnych korporacji zawodowych.

Pierwszym zabytkiem uratowanym i odnowionym dzięki petycjom konserwatora generalnego na terenie Galicji Wschodniej była kaplica zamkowa zabytkowego zamku w Brzeżanach. Już w 1866 roku była ona częściowo odrestaurowana i zabezpieczona przed dalszą rujnacją. Jednym z najważniejszych zabytków, na które Potocki zwrócił uwagę w pierwszej kolejności były: lwowska katedra łacińska, katedra ormiańska, kościół dominikanów i kościół św. Jana Chrzciciela.

W katedrze łacińskiej we Lwowie Potocki zbadał liczne części ołtarzy marmurowych, alabastrowych i kamiennych, złożonych w podziemiach kościoła w czasach przebudowy i restauracji w latach 1765-1780, przeprowadzonej przez arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego. Na rozkaz tego dostojnika w procesie barokizacji katedry usunięto 32 ołtarze, również liczne nagrobki i epitafia. Według „Protokołu czynności...” 24 października 1872 roku „Kapituła

katedralna lwowska doniosła o znalezieniu ułamków dawnych pomników zachwycającej starożytności i sztuki i prosiła (M. Potockiego – red.) o zajęcie się ich restauracją. Ułamki te złożono u rzeźbiarza Markowskiego”. Konserwator Potocki osobiście zbadał odnalezione części ołtarzy i nagrobków i postanowił złożyć z nich dwa nowe ołtarze, zaś nagrobki odnowić, uzupełnić i ustawić na nowo w odpowiednich miejscach w kaplicach i pod chórem muzycznym katedry. Prace te połączone z kapitalnym remontem i nową aranżacją kaplicy św. Józefa. W „Sprawozdaniu” Potocki pisał: „Przy tymże katedralnym kościele po prawej stronie wielkiego ołtarza była kaplica opuszczona i na skład rzeczy kościelnych przeznaczona... Na moje usilne przedstawienie i prośby kaplica została wreszcie wraz z obydwooma owymi nagrobkami (abp Zamojskiego i Tamowskiego) staraniem i kosztem przewielebnej kapituły należycie odrestaurowana i do obrzędów religijnych przywrócona”. Konserwację pomników arcybiskupów wykonano jeszcze w 1868 roku, o czym jest wzmianka w „Dzienniku czynności” mianowicie: „27 grudnia 1868 roku – restauracja dwóch pomników arcybiskupów w katedrze łacińskiej 500 florenów z funduszu krajowego z prośbą do kapituły dołożyć na ten cel”.

W kaplicy znajdował się drewniany ołtarz, który postanowiono



**Renesansowy ołtarz w kaplicy św. Józefa**

usunąć, również zamontować „wychód na chórek i do przyległej mu na górze izby” i ustawić nowe konfesjonały i kłęczniki. Potocki też dokładnie zbadał odnalezione części starych ołtarzy zamierzając złożyć z ich części alabastrowy ołtarz w kaplicy św. Józefa, o czym wspominał w swoim „Sprawozdaniu”: „W podziemiach tegoż kościoła znaleziono wiele wysoce cennych rzeźb postaci ludzkich i ornamentyki architektonicznej przy restauracji kościoła przed stu laty przedsięwziętej, pogruchołanych i jako bezużytecznych do lochu zrzuconych. Przy bliższym jednak ich rozpatrywaniu pokazało się, że są to dzieła sztuki znakomitej nawet wartości, godne ze wszech miar poszanowania, ponieważ zaś w owej odrestaurowanej kaplicy (św. Józefa – red.) drewniany, aż nadto skromny ołtarz nie odpowiadał jej całości i pięknym pomnikom, przeto z owych potłuczonych szczątków zamierzalem złożyć inny, odpowiedniejszy ołtarz. Jakoż w roku bieżącym (1874



**Pomnik abpa Jana Zamojskiego**

– red.) mój zamiar został do skutku doprowadzony”. W „Protokole czynności” znajdujemy szczegóły tych prac. 4 grudnia 1873 roku rzeźbiarz Edmund Jaskólski przedstawił plan i kosztorys ustawienia „starożytnego pięknego ołtarza”, zaś 12 grudnia „plan restauracji i umieszczenia w kaplicy Zamojskich (św. Józefa – red.) pięknego pomnika bp. Pirowskiego za cenę 225 f., z nich 100 f. z funduszu krajowego”. Fragmenty dawnego nagrobka bp. Tomasza Pirowskiego odnaleziono również w podziemiach katedry. Odnowione przez Jaskólskiego zostały wmurowane w ściany kaplicy po stronie lewej od wejścia epitaforium biskupa z jego popiersiem z czerwonego marmuru, zaś po stronie prawej płaskorzeźbę „Chrystus ze św. Tomaszem, adorowanym przez tegoż biskupa”.

10 lutego 1874 roku w sprawie ustawienia alabastrowego ołtarza do konserwatora Potockiego zwrócił się ks. Otto Hołyński, wikary katedry. 25 lutego tegoż roku Jaskólski „przedstawił kwit na 100 f. za wykonanie restauracji nagrobka Pirowskiego”. 17 lutego tegoż roku Jaskólski przedstawił kosztorys i plan złożenia i restauracji alabastrowego ołtarza. Już w 1874 roku prace przy ołtarzu zostały zakończone, o czym świadczy też zapis w „dzienniku czynności”: „P. Edward Błotnicki z upoważnienia matki śp. rzeźbiarza Jaskólskiego przekłada kwit za należące jemu 600 f. za robotę ołtarza w katedrze łacińskiej”.

Ołtarz ten znajduje się w kaplicy po dzień dzisiejszy i jest sygnowany przez rzeźbiarza Jan Białego, wykonano go w 1592 roku z fundacji abp. Jana Dmitra Solikowskiego. W podziemiach i pod posadzką katedry odnaleziono również nagrobki lub epitafia gen. artylerii Pawła Grodzickiego (zm. 1645), starosty jaworowskiego Baltazara Bzowskiego (zm. 1574) i abpa Jana Skarbka z roku 1741.

## 105 lat temu we Lwowie powstała pierwsza organizacja zrzeszająca dziennikarzy z całej Polski

# Dziennikarze, łączcie się

**BEATA KOST**

W marcu 1909 r. w lwowskim ratuszu powołano do życia Związek Dziennikarzy Polskich – pierwszą korporację dziennikarską o charakterze ogólnopolskim, skupiającą polskich dziennikarzy i literatów z trzech zaborów. Siedzibą organizacji z racji większych swobód politycznych stał się Lwów.

Pierwsze zrzeszenia dziennikarzy zaczęły powstawać w różnych częściach kraju pod koniec XIX wieku, miały od początku jasno określone cele. Wzajemna pomoc wśród czynnych zawodowo dziennikarzy bardzo szybko musiała się zinstytucjonalizować – w okresie zaborów organizacje pomagały chronić prawa dziennikarzy, walczyły z cenzurą nakładaną przez zaborców i częstym bezprawiem, określały zasady pracy ograniczone obowiązującym prawem.

### W obronie „trybuny narodowej”

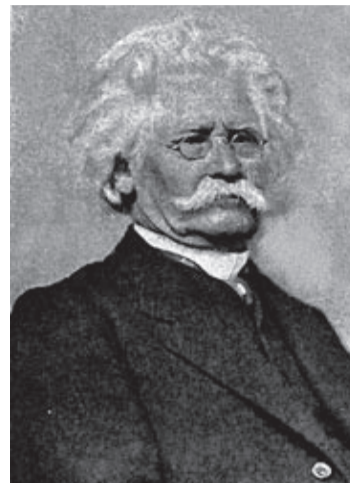
Od momentu uzyskania przez Galicję autonomii w ramach zaboru austriackiego, sytuacja polityczna i społeczna przyczyniała się do rozwoju polskiej nauki i kultury. Najkorzystniejsze warunki w całym kraju przyczyniły się do powstania mniej i bardziej znaczących klubów i stowarzyszeń dziennikarskich, a następnie do powstania organizacji skupiającej dziennikarzy z całej Polski. Założeniem związku były samopomocowe organizacje dziennikarzy w zaborach pruskim, rosyjskim i austriackim. Do takich zrzeszeń należały osoby związane z prasą oraz literaci, którzy również często byli związani z prasą. Od roku 1892 we Lwowie działało pierwsze w Polsce Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Dziennikarzy Polskich (za oficjalną datę założenia instytucji często też jest podawany rok 1893), przemianowane wkrótce na Towarzystwo Dziennikarzy Polskich. Obok dziennikarzy i literatów duży udział w tworzeniu instytucji mieli działający we Lwowie historycy. Wśród trzyosobowego zarządu znajdziemy np. postać Stanisława Schnür-Peplowskiego. Po śmierci Peplowskiego jego miejsce zajął znany lwowski dziennikarz, redaktor naczelny urzędowej „Gazety Lwowskiej”, powieściopisarz i... szef krajowej cenzury Adam Krechowicki. Dożywczo wybrany na to stanowisko Krechowicki pełnił funkcję do roku 1918.

„Dziennikarstwo jest najbardziej wysuniętą i najgłośniejszą trybuną narodową, nie dziw przeto, że podlega ono oraz jego pracownicy nieustannej krytyce. Czujność więc, aby ta wielka machina funkcjonowała zdrowo i normalnie, powinna być celem naszego stowarzyszenia, a jednym ze środków do tego celu wiodących jest niezawodnie koleżeńska solidarność i dbałość o materialne i moralne interesy stowarzyszonych, co też jest i być powinno głównym celem Towarzystwa Dziennikarzy Polskich” – tak swoje zadania określało lwowskie

Towarzystwo. TDP należało do Międzynarodowego Związku Prasy, do Związku Stowarzyszeń Dziennikarskich Słowiańskich, wiedeńskiego „Journalisten-Bund”. Z chwilą, kiedy we Lwowie w 1909 założono Związek Dziennikarzy Polskich, TDP wstąpiło w szeregi nowej organizacji.

### Ze Lwowa dla kraju

Marcowy weekend 1909 roku był bardzo pracowity. W lwowskich obradach wzięli udział dziennikarze z Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa, delegaci pod przewodnictwem Ksawerego Chamca z Warszawy spotkali się w ratuszu. Przyjęto statut organizacji, dyskusje dziennikarzy toczyły się wokół spraw organizacyjnych i wyboru władz. Pierwszym prezesem ogólnopolskiego Związku Dziennikarzy Polskich został Franciszek Rawita-Gawroński, jego zastępcą dr Tadeusz Jaworski z Poznania. Drugiego wiceprezesa mieli wyłonić na miejscu dziennikarze warszawscy. Do zarządu organizacji powołano 12 osób i pięcioposobową



**Prezes Związku Dziennikarzy Polskich Franciszek Rawita-Gawroński**

komisję rewizyjną. Statut organizacji zakładał zjednoczenie prasy polskiej bez względu na różnice w poglądach politycznych zrzeszonych. Organizacja nawoływała do wspólnego stanowiska i postępowania „w sprawach ogólnonarodowych”. Jeden z ważniejszych postulatów zapisanych w statucie obejmował też ochronę godności i interesów zawodowych polskiego dziennikarstwa. Pomysł Związku krążył wśród dziennikarzy od kilku lat, ale dopiero inicjatywa Towarzystwa Dziennikarzy Polskich ze Lwowa we współpracy z Kasą Literacką w Warszawie oraz Towarzystwem Dziennikarzy i Literatów w Poznaniu spowodowały jego powstanie.



**Związek Dziennikarzy Polskich: uczestnicy zjazdu założycielskiego (od lewej) M. Konoński (Kraków), Ksawery Chamiec (Warszawa), dr Seyda (Poznań), dr Tadeusz Rutowski (wiceprezydent Lwowa), Lesznowski (Warszawa), dr Doboszyński (Kraków)**

Gości z całej Polski podejmowały władze Lwowa, Koło Literacko-Artystyczne i lwowscy dziennikarze. Dla chętnych przygotowano wycieczkę po Lwowie, obejmującą najciekawsze pamiątki.

Wybrany prezes – Franciszek Gawroński – był pisarzem i dzienni-

### Prezes-hetman

karzem z wieloletnim dorobkiem, pisał pod pseudonimami Franciszek Rawita, Roman Orszowski oraz Stanisław Wigura. Powstaniec 1863 roku, związany z Kijowem, Warszawą, a wreszcie Lwowem i Przemyślem. „Gdyby nie okulary na nosie, chciałoby się tego człowieka przebrać z tużurka w kontusz z wylotami, przypasać

znany w różnych częściach kraju – okazał się najlepszym kandydatem na to stanowisko.

### W wolnym kraju

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę reaktywowano stare stowarzyszenia dziennikarskie w różnych częściach kraju. W maju 1924 r. powstał Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, połączył osiem regionalnych syndykatów dziennikarskich ze Lwowa, Krakowa i Poznania, oraz nowe – założone po I wojnie światowej w Warszawie, Wilnie, Łodzi, Bydgoszczy i Katowicach. Tak powstała naczelna organizacja dziennikarska, powołana do reprezentowania interesów dziennikarstwa. W ramach związku działały kluby zrzeszające np. dziennikarzy tej samej specjalizacji. Zrzeszali się krytycy teatralni, sprawozdawcy parlamentarni, depešowcy, publicyści prawni i dziennikarze sportowi. Pierwsze stowarzyszenie dziennikarzy sportowych zainicjowało swoją działalność również we Lwowie – w

roku 1923. Po dwóch latach powstał ogólnopolski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

### Po II wojnie światowej

Od 1951 roku organizacją zrzeszającą dziennikarzy w Polsce było Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, rozwiązane w stanie wojennym za współdziałanie z „Solidarnością”. W miejsce zlikwidowanej organizacji stworzono Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL. Obecnie w Polsce dziennikarzy zrzeszają: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej i Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy. Ani SDP, ani SDRP nie są związkami zawodowymi. W 1995 organizacje podpisały Kartę Etyczną Mediów i powołały Konfederację Mediów Polskich. W ramach SDP od 1996 r. istnieje Centrum Monitoringu Wolności Prasy, zadaniem Centrum jest udzielanie pomocy dziennikarzom w przypadkach zagrożenia wolności słowa i wypowiedzi.

# PUŁAPKA NA RASPUTINA (część pierwsza)

Rasputin zazwyczaj jest opisywany jako cham, złodziej, pijak, brudas i rozpustnik. Jednak on nie był kochankiem carowej i nikt nie zatrwał mu wina. Rasputin zrobił zawrotną karierę, nagły przeskok od kompletnej bylejakości, aż na sam szczyt władzy i dostojęstwa. Był żonaty z Praskowią Fiodorowną Dubrowiną i miał z nią troje dzieci. Rasputin nigdy nie był mnichem. Proponowano mu to kiedyś, ale z tej oferty nie skorzystał. Spełniając prośby, czerpał radość z uszczęśliwiania ludzi.

**SZYMON KAZIMIERSKI**

RA RA RASPUTIN

Lover of the Russian queen

They put some poison into his wine

RA RA RASPUTIN

Russia's greatest love machine

He drank it all and he said „I feel fine”

Śpiewał zespół Boney M w bardzo popularnej na całym świecie piosence pod tytułem „Rasputin”. Piosenka była w Polsce zakazana, bo jakoby godziła w przyjaźń polsko-radziecką. Mniejsza o to, w co godziła. Ważne, że słowa piosenki niosły fałsz, ale fałsz zgodny z ogólnie przyjętą na świecie wiedzą o Rasputinie. To nie Boney M kłamał. Zespół był tak samo okłamany jak my wszyscy.

„Rasputin, kochanek rosyjskiej królowej, dodali mu trucizny do wina. Rasputin największa rosyjska maszyna miłości. Wypił i powiedział: *Dobrze się czuję*”.

Rasputin nie był kochankiem carowej i nikt nie zatrwał mu wina. Z tą „maszyną miłości” też nie było tak wspaniale, a mimo to Boney M w pięknej formie muzycznej i wokalne, rozświetlała tę nieprawdę po całym świecie. Wokalista zespołu Bobby Farrell zmarł podczas pobytu na koncercie w Petersburgu w nocy z 29 na 30 grudnia 2010 – w tym samym mieście i o tym samym czasie stało się to z Rasputinem w roku 1916! Podobno nic na świecie nie dzieje się przypadkowo. Pojęcie przypadku wymyślili ludzie nie mogący sobie poradzić ze zbyt męczącym naszym słabym głowami śledzeniem skomplikowanych ciągów zależności przyczyn i skutków, dających czasami niezrozumiałe dla nas rezultaty. Tutaj można się domyślać, że to Rasputin, demoniczny czarownik, wyciągnął rękę z za grobu i uduśił piosenkarza, żeby ten nareszcie się zamknął i nie wykrzykiwał więcej głupot pod jego adresem. Bardzo ładnie by to pasowało do czarnego wizerunku „szalonego mnicha”, jaki za sprawą ludzi mu niechętnych szeroko przyjął się na świecie. Rasputin całkiem niechętny dokonał bowiem czegoś, co nasze otoczenie na ogół nie puszcza płazem, to znaczy zrobił zawrotną karierę, nagły przeskok od kompletnej bylejakości, aż na sam szczyt władzy i dostojęstwa. Szczyt tak wysoki, jaki spotyka się tylko w monarchii absolutnej. Rosjanie poczuli się obrażeni, oszukani i okradzeni. Wielu z nich myślało o tym, że to im powinny przypaść zaszczyty, a zdobył je jakiś nikomu nieznanym cham z zapyziałej wioski gdzieś na końcu świata. Rasputin został znienawidzony przez wszystkich. Czytając jakąkolwiek biografię Rasputina wciąż ma się przed sobą opis chama, złodzieja, pijanej świni, brudas i rozwiązłego rozpustnika. W pewnej chwili nawet

mało spostrzegawczy czytelnik zaczyna podejrzewać, że jest w tym chyba trochę przesady!

**Był inny niż wszyscy**

Autorzy biografii Rasputina z upodobaniem piszą o jego najmłodszych latach, kiedy to nie chciał chodzić do szkoły, nie umiał czytać ani pisać, chętnie natomiast, jak tylko podrosł, chlwał wódkę i po pijaku bił się w karczmie z chłopami. Nikt nie napisze, że takie było życie prawie wszystkich ówczesnych rosyjskich wieśniaków. Rasputin niczym się z tego tłumu nie wyróżniał. Tak się wtedy żyło na wsi i to bynajmniej nie tylko rosyjskiej. Skoro więc otoczony był takimi wzorcami zachowań, nie powinno dziwić, że je naśladował. Do czasu zresztą, bo przecież wiadomo, że sam decydując o sobie, zerwał z tym środowiskiem. Gdy poczuł powołanie do służby Bożej, sam nauczył się pisać i czytać. Wędrował, odwiedzając sławne klasztory. Słuchał, dyskutował, uczył się. Wreszcie został „starcem”. W Kościele wschodnim pojęcie świętobliwego starca bynajmniej nie oznacza wieku, a raczej jest wyrazem dostojęstwa, jakie osiągnął ktoś zajmujący się na co dzień sprawami religijnymi, mający odpowiednio wielki zasób wiedzy religijnej, potrafiący z tej wiedzy korzystać dla dobra innych, mający doświadczenie w pomaganiu potrzebującym i kierowaniu ich na drogę prowadzą-



Rasputin

pliwie naturalny talent parapsychologiczny ujawniający się samoistnie nawet w brutalnych i siemienicznych warunkach życia syberyjskiej wsi. Dzieciak potrafił powiedzieć kto i kiedy przyjedzie do wsi, albo kim jest wiejski złodziej kradnący konie. Zawsze się sprawdzało! Dorosły Rasputin zaczął być sławny jako utalentowany uzdrowiciel. To była

wcielony. Obie grupy, do których należeli również ludzie bardzo wpływowi, zwalczały Rasputina z podziwu godną zawziętością. Trzecia grupę stanowili entuzjaści Rasputina i ta grupa miała na razie absolutną przewagę nad pozostałymi od momentu, gdy włączyła się do niej rodzina cara Mikołaja II.

W roku 1894 car Mikołaj II Romanow poślubił niemiecką księżniczkę Alicję Hessen-Darmstadt, zwaną też Alicją Heską. Alix, jak o niej mówiono, była wnuczką słynnej brytyjskiej królowej Wiktorii, co dla księżniczki było raczej przekleństwem, niż powodem do dumy. Królowa Wiktorja „rozsiała” bowiem wśród swego potomstwa zmutowany gen X, powodujący zaburzenia krzepnięcia krwi, czyli fatalną chorobę zwaną hemofilią.

Tak się składa, że zdolność do krzepnięcia krwi znajduje się u ludzi w tym samym chromosomie, który zawiera cechy dotyczące płci. Nazywano go chromosomem X. Osobnik mający dwa chromosomy X, czyli XX, będzie kobietą. Mężczyzna tym się różni od kobiety, że ma tylko jeden chromosom X. Zamiast drugiego icksa ma męski chromosom Y. Mamy więc kobiety XX i mężczyzn XY. Każdy z tych osobników będzie produkował komórki rozrodcze, które u kobiety zawierają będą tylko po jednym chromosomie X, a u mężczyzny po jednym X, lub Y. No i teraz następuje loteria genów. Która komórka kobiety połączy się z którą komórką mężczyzny. Jeśli żeński X połączy się z męskim X, dziecko będzie dziewczynką. Jeśli żeński X połączy się z męskim Y, dziecko będzie chłopczykiem. A teraz przychodzi zły duch i w jednym z chromosomów X psuje cechę krzepnięcia krwi. Jeśli dziewczynka otrzyma od rodziców

tylko jeden uszkodzony chromosom X, obecność drugiego, zdrowego, zabezpieczy ją przed chorobą, ale jeśli uszkodzony chromosom otrzyma chłopiec? Stanie się katastrofa. Chłopcy mają przecież tylko jeden chromosom X. Chromosom Y nie zawiera cechy krzepnięcia i biedny chłopiec będzie miał hemofilię!

Carowa długo rodziła tylko dziewczynki, które były zdrowe nawet wtedy, gdy dostawały od matki wadliwy chromosom. Ratował je ten zdrowy otrzymany od ojca. Ale zdradliwy chromosom czaił się w ich ciałach i czekał na okazję, by nawet po latach odezwać się w jakimś ich potomku. Podobnie było z carową. Sama nie chorowała, była tylko nosicielką choroby. W roku 1904 carowa urodziła wreszcie chłopca. Nazwano go Aleksym. Narodziny chłopca powitało 300 salw armatnich, a uszczęśliwiony car ogłosił amnestię. Nagle w tym szczęściu i euforii, że urodził się następca tronu okazało się, że chłopiec cierpi na hemofilię. Dla całej carskiej rodziny była to tragedia. Katastrofa. Cierpiał car, ale szczególnie cierpiała carowa, która zdawała sobie sprawę skąd wzięła się choroba syna. Chorobę carewicza starano się utajnić. Niezłe się to obojgu rodzicom udawało, bo nawet w carskiej rodzinie nie zdawano sobie sprawy z tego, na co choruje carewicz. Był chorowity, to fakt, ale bywają takie dzieci, które po jakimś czasie jednak dobrze się czują.

Car mógł sobie pozwolić na najlepszych lekarzy świata, ale i tak nie potrafili wyleczyć jego syna. Dziecko wciąż było narażone na śmiertelny krwotok spowodowany byle czym. Niegroźny upadek, drobne skaleczenie, nawet ucisk jakiejś części ciała – jakiegokolwiek krwawienie dla carewicza mogło oznaczać śmierć. Pochylona nad cierpiącym dzieckiem carowa zamykała się w sobie, wciąż zrozpaczona, w panice, że za chwilę carewicz dostanie krwotoku. Depresja ją zabijała. Z efektywnej dostojnej cesarzowej przemieniła się w zgorzkniałą, wyschniętą brzydulę.

**Uzdrowienie carewicza**

W tym właśnie czasie w Petersburgu pojawił się Rasputin. Jeszcze przyjaźnie traktowany i polecany przez dostojników Kościoła prawosławnego. Za sprawą kilku spektakularnych uzdrowień o Rasputinie zaczęło być głośno. Wyleczone przez Rasputina osoby z zachwytem opowiadały o nim niesamowite wręcz opowieści. Sława Rasputina jako „świętego męża” i uzdrowiciela dotarła wreszcie i na dwór carski. Czekano tam na kogoś takiego. 1 listopada 1905 roku Rasputin został przedstawiony parze cesarskiej, a 15 października 1906 po raz pierwszy przyjęto Rasputina w pałacu cesarskim. W rok po tym, Rasputin pokazał co potrafi.



Rasputin z rodziną w Petersburgu. Obok niego siedzi jego żona i córka Matryona

ca do rozwoju duchowego. Rasputin, po rozmowach prowadzonych z dostojnikami Kościoła prawosławnego, mających charakter egzaminu, został uznany za takiego „starca” i zaproponowano mu pobyt w klasztorze. Miał wtedy trzydzieści kilka lat i naprawdę daleko mu było do bycia starcem w naszym pojęciu tego słowa. Taka jest różnica w słowach *starec*, przewodnik duchowy i *stariik*, czyli stary człowiek.

Rasputin od najmłodszych lat był nieco inny niż wszyscy. Miał niewąt-

jego droga do błyskotliwej kariery, ale i do męczeńskiej śmierci, jak się potem okaże. I wtedy, podobnie jak teraz, było mnóstwo ludzi, którzy nie mogli uwierzyć w lecznicze zdolności Grigorija Jefimowicza, nazywając go oszustem. Inni znowu, wobec tego, co widzieli, nie mogli zaprzeczyć istnieniu takich zdolności, ale tłumaczyli sobie ich obecność nie modlitwom odmawianym przez Rasputina podczas procesu uzdrawiania, a ingerencją sił nieczystych, które miał do dyspozycji jako czarownik i diabeł





# Czernelica i jej właściciele na przełomie XVII i XVIII wieku

**Wojewoda sandomierski Michał Jerzy Czartoryski, książę na Klewaniu i Żukowie, objął we władanie majątek w Czernelicy za sprawą swojego drugiego małżeństwa z Eufrozyną Stanisławską. Czartoryski nie doczekał się potomstwa ze związku ze spadkobierczynią Czuryłów, która zmarła w 1668 r., co wykluczało de facto możliwość przejęcia tych dóbr na stałe.**

ARTUR GOSZCZYŃSKI

W myśl konstytucji dotyczącej małżeńskiego prawa majątkowego przyjętej na sejmie radomskim 1505 r. krewni zmarłej przed mężem żony mogli domagać się od niego przed sądem wypłaty posagu, nie mogli jednak żądać intromisji do majątku wniesiony przez nią w wianie. Brak informacji o tego rodzaju zabiegach świadczy o tym, że Czartoryski i Stanisławski uczynili sobie wzajemnie zapis dożywocia, dzięki czemu wojewoda sandomierski do końca życia miał prawo do dóbr wniesionych przez żonę w posagu.

Ciało Czartoryskiego nie zdążyło jeszcze ostygnąć, kiedy krewni Eufrozyny upomnieli się o należne im dziedzictwo. Jako pierwszy prawdopodobnie uczynił to syn Anny z Czuryłów, wojewoda podolski Jan Franciszek Dzieduszycki, który już w 1692 r. podpisywał się w lwowskich aktach grodzkich jako właściciel Kosowa, Zabłotowa i Czernelicy. Nie był on jednak jedynym sukcesorem majątku po Czuryłach. Skomplikowane prawo dziedziczenia obowiązujące w Rzeczypospolitej pozwalało bowiem rościć sobie do niego prawo również innym osobom spowinowaconym z tym rodem. Prawdopodobnie pretensje do dóbr zgłaszał również syn dotychczasowego właściciela, Kazimierz Czartoryski. Przypuszczalnie przez kolejne dwa lata po śmierci Michała Jerzego Czartoryskiego majątkiem zawiadywał Dzieduszycki, jednakże musiał on borykać się z lawiną roszczeń ze strony innych osób uprawnionych do spornego spadku. Udało mu się jednak zdobyć uprzywilejowaną pozycję przed przewidywanym w takiej sytuacji podziałem majątku nabywając prawo do czwartej części dóbr od podstoliny różańskiej Franciszki ze Żmigroda Przeradowskiej. Największe pretensje do schedy po Stanisławskiej zgłaszał kasztelan kamieński Józef Stanisław Potocki.

Według przepisów postępowania prawnego obowiązujących w tego rodzaju przypadkach (tzw. korektury pruskiej z 1598 r.), Czernelica należała się sukcesorom dalszej linii, w tym przypadku macierzystej, wywodzącej się od Marcina Czuryły, którzy mieli pierwszeństwo przed spadkobiercami linii ojczyńskiej biorącej początek od Michała Stanisławskiego. Potocki bynajmniej nie starał się udowodnić praw do sukcesji macierzystej, usiłował jednak wykorzystać fakt pierwszego małżeństwa Eufrozyny ze starszą sńiatyńskim Piotrem Potockim stojąc na stanowisku, że wchodzące w skład majątku Eufrozyny dobra za-



Herb rodowy Potockich – Pilawa

blotów nie zostały odziedziczone po Czuryłach, lecz nabyte przez jej ojca, w związku z czym Potoccy mają do nich prawo. Ponadto włość Kurytowiec miała przejść na własność Stanisławskich jako darowizna uczyniona przez Mariannę z Czuryłów.

Sprawa własności Czernelicy została rozstrzygnięta w 1694 r. Dzieduszycki i Potocki zgodzili się na przeprowadzenie podziału spornych dóbr, a następnie na rozdysponowanie konkretnych części między zainteresowanych, którego dokonali cześnik lwowski Władysław Mikołaj Kossakowski i chorąży trembowelski Stanisław Dzieduszycki. W toku transakcji obie strony zgodziły się na podział, w myśl którego wojewoda podolski otrzymał miasteczko Kosów z areną, bramą solną, przedmieściem Moskalówką oraz wsią Stary Kosów. Kasztelanowi kamieńskiemu przypadła natomiast Czernelica wraz z zamkiem oraz Korniów z Korniówką i Olejową. W dalszej kolejności dokonano podziału mniej istotnych części spadku pomiędzy Dzierżków, Kossakowskiego oraz obydwu Dzieduszyckich. Kazimierz Czartoryski, spadkobierca długoletniego właściciela Czernelicy formalnie zrzekł się swoich praw do tychże dóbr w 1696 r.

Tym sposobem włość czernelicka uległa podziałowi. Zmienili się panowie na zamku, przypuszczalnie wraz z

nowymi właścicielami przekształceniu uległa polityka wobec chłopów zamieszkujących dobra. Niezależnie od osoby właściciela niezmiennie pozostało permanentne zagrożenie ze strony Turków i Tatarów. Powzięte przez Rzeczypospolitą próby przejęcia inicjatywy w walkach polegające na opanowaniu Moldawii spaliły na panewce, przez co w stosunkach polsko-tureckich utrzymywało się status quo określone rozejmem żurawińskim z 1676 r. Jan III Sobieski nadal jednak starał się przechylić szalę zwycięstwa na stronę państwa polsko-litewskiego. Usiłowano to osiągnąć poprzez opanowanie utraconego w 1672 r. Kamieńca Podolskiego zwanego „kluczem do Podola”. Próby jego zdobycia poprzez atak z użyciem artylerii zakończyły się niepowodzeniem, wobec czego powzięto decyzję o blokadzie twierdzy. W celu odcinania dostaw żywności i amunicji do Kamieńca, określanych mianem zahary, wzniesiono nawet fortecę zwaną Okopami św. Trójcy, którą obsadzono silną załogą. Działania turecko-tatarskie skupiały się z kolei na próbach dostarczenia posiłków do twierdzy blokowanej przez siły polsko-litewskie. Ponadto Tatarzy podobnie jak w poprzednich latach wyprawiali czambuły na Wołyń i Ruś Czerwoną.

Taktyka Rzeczypospolitej okazała się skuteczna, czego potwierdze-

niem był fakt, iż pod koniec 1694 r. utrzymanie fortecy w rękach Turków zależało w dużej mierze od uzupełnienia jej zapasów. Próbę tego podjęto w styczniu 1695 r. Hetman wielki koronny Jan Stanisław Jabłonowski nie dowierając pogłoskom na temat zamiarów nieprzyjaciela, które wydawały się być mało realne ze względu na trudne warunki terenowe, nie podjął żadnych działań w celu rozbicia zahary. Wyprawa Tatarów w celu zaopatrzenia twierdzy rozpoczęła się 18 stycznia 1695 r., a pod koniec miesiąca stanęli oni wraz z posiłkami pod Kamieńcem. Co więcej nie poprzestali oni wyłącznie na zaopatrzeniu twierdzy, zaś wykorzystując brak działań ze strony Rzeczypospolitej powzięli decyzję o marszu pod Lwów. Nie ma informacji na temat stacjonowania wojska w Czernelicy w tym czasie, najbliższe oddziały prawdopodobnie znajdowały się dopiero w odległym o kilka kilometrów zamku w Rakowcu.

Dnia 11 lutego Tatarzy stanęli pod murami miasta Lwowa, po zwycięskiej walce udało się jednak odeprzeć ich atak. Po tym niepowodzeniu nieprzyjaciel zaniechał kolejnych szturmów i następnego dnia odstąpił od oblężenia. Nie znaczy to jednak, że ordyńcy zaniechali zamiarów zdobycia jasyru i łupów. W drodze powrotnej pustoszyli bez opamiętania majątki, które znajdowały się na trasie ich pochodu, znacząc swój szlak zniszczeniem oraz łunami pożarów. Ogromne szkody poczynili między innymi w Horodence oraz Czernelicy. Pełnomocnik Kazimierza Czartoryskiego Wawrzyniec Juszyński w liście do księcia z 20 kwietnia 1695 r. powołując się na relację jednego z czerneliczian twierdził, że dobra te zostały zrujnowane do tego stopnia, że „kolka nie masz gdzie wioski były”. Ponadto miasteczko niemal się wyludniło, co z jednej strony było wynikiem nieprzyjacielskiego najazdu, z drugiej zaś paniki jaka ogarnęła chłopstwo, w krótkim czasie po przejściu Tatarów. Według Juszyńskiego tamtejsi włościanie za sprawą „trwóg między pospółstwem zmyślonych” zaczęli masowo uciekać z Czernelicy oraz okolicznych miejscowości do sąsiednich zamków. Skala tego procederu była na tyle duża, że informator sługi Czartoryskiego twierdził, iż ciężko było znaleźć jednego chłopca na wieś, który zdecydowałby się pozostać na trasie niedawnego marszu Tatarów.

Po śmierci Jana III Sobieskiego w 1696 r. misja zakończenia wojny z Turcją przypadła jego następcy, pochodzącemu z saskiej dynastii Wettinów Augustowi II Mocnemu. Nowy

władca z ogromną werwą przystąpił do realizacji tego celu, zaś owocem jego starań była kampania z 1698 r., w wyniku której z pomocą wojsk saskich planowano zrealizować dawne zamierzenia Sobieskiego zakładające opanowanie Moldawii i Wołoszczyzny. Wieści na temat polsko-saskich przygotowaniach wojennych szybko dotarły do Konstantynopola. Wprawiły one sultana Mustafę II w nie lada zaniepokojenie, dały mu jednak możliwość przygotowania działań obronnych.

Turcy skupili się na wzmocnieniu Kamieńca, którego odzyskanie było od dawna jednym z głównych celów polsko-litewskiego państwa. Ponadto postanowiono o dwustronnym uderzeniu na Rzeczypospolitą, podczas którego orda budziacka miała zaatakować Pokucie odwracając uwagę sił polsko-litewsko-saskich od Wołynia, gdzie miał spaść najazd ordy krymskiej. Jak twierdzi historyk wojskowości Janusz Wojtasik, zamierzano wyjść w ten sposób na tyły armii Augusta II i utrudnić jej koncentrację, co opóźniłoby planowany atak na Moldawię.

Tatarzy zrealizowali swój zamiar na przełomie sierpnia i września 1698 r. Część ordy budziackiej zaatakowała Pokucie uprowadzając jasyr z ziemi halickiej i rabując tamtejsze majątki. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami druga część ich sił zaatakowała Wołyń znacząc swą obecność krwią i zniszczeniem. Atak ten zaskoczył dowództwo Rzeczypospolitej, całkowicie nie przygotowane na taki rozwój wypadków. W ramach przeciwdziałania zagrożeniu hetman polny koronny Feliks Kazimierz Potocki postanowił wydać Tatarom bitwę. Ze względu na obecność twierdzy oraz dogodny ukształtowanie terenu jej miejsce wyznaczył pod Podhajcami.

Do potyczki doszło w dniach 8–9 września 1698 r. Mimo przewagi ordyńców wojsku Rzeczypospolitej udało się wyjść obronną ręką z bitwy, która pozostała nierozstrzygnięta. Tatarzy, którzy drugiego dnia złupili niebroniony polski obóz nie zamierzali kontynuować walki i podjęli decyzję o odwrocie, podczas którego bezlitośnie złupili okolice Kołomyi, Stanisławowa i Tyśmienicy. Konsekwencją bitwy podhajackiej była decyzja rady senatu o przerwaniu kampanii wojennej przeciwko Turcji.

Była to ostatnia bitwa wojny rozpoczętej w 1672 r., która zakończyła się pokojem zawartym 26 stycznia 1699 r. w Karłowicach. Na jego mocy Turcja zobowiązała się między innymi do zwrotu twierdzy w Kamieńcu oraz zrzekła się pretensji do zajętego wcześniej Podola.

Zanim zabrzmiały ostatnie akordy wojny z Portą Otomańską Czerlenicę prawdopodobnie pod koniec 1697 r. (lub na początku 1698 r.) objął w posiadanie nowy właściciel, którym został syn hetmana polnego koronnego, starosta krasnostawski Michał Potocki. Nie ma dokładnych informacji na temat przyczyn przejęcia przez niego majątku. Przypuszczalnie doszło do tego w wyniku umowy między nim, a dotychczasowym właścicielem Józefem Stanisławem Potockim. Potwierdza to wzmianka w pamiętniku hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, który podczas pobytu we Lwowie pod datą 13 grudnia 1697 r. zanotował, iż „p[an] s[tarosta] krasnostawski przyjechał, Czerlenicę kupujący dziedzictwem od p[ana] kamińskiego”. Z zapisu tego wynika, że prawdopodobnie Michał Potocki miał większe prawo do tegoż majątku. Nie wykluczonym jest więc, że aby nie prowokować konfliktów w łonie rodu postanowiono rozstrzygnąć sprawę zgadzając się na wykup spornych dóbr przez starostę krasnostawskiego.

Nowy właściciel Czerlenicy był nieprzeciętną osobą, znaną z zapachu do wojaczki oraz wybuchowego charakteru. Impulsywna osobowość ujawniała się u niego przede wszystkim po alkoholu, od którego Potocki bynajmniej nie stronił. Przykładowo po jednej z pijatyk na dworze królewskim starosta krasnostawski pojawił się na pokojach królowej i w przypływie chuci obnażył przyrodzenie, którym uderzył kilkukrotnie o blat stołu, a następnie prezentował je zgromadzonemu tam białogłowym. Z kolei podczas kampanii 1698 r. w obozie pod Telarczami wobec lekceważącej postawy Augusta II w stosunku do praw i obyczajów Rzeczypospolitej oraz rabunków dokonywanych przez armię saską postanowił wyładować swą frustrację na królewskim faworycie, wojewodzie malborskim Janie Jerzym Przebendowskim. Potocki, który wcześniej nieco sobie podpił podburzył członków chorągwi husarskiej będącej pod jego rozkazami, a następnie ruszył w kierunku namiotów królewskich, w których przebywał Przebendowski. Pod pretekstem przyjęcia delegacji od króla, którego tego dnia nie było w obozie, wywołano wojewodę malborskiego na zewnątrz. Na jego widok Potocki chwycił za obuch i machnął nim w kierunku królewskiego ulubieńca, tak że ten ledwo uniknął ciosu. Po zajęciu starosta krasnostawski jeździł po obozie nawołując do walki z wojskiem saskim. Za swoje zachowanie został skarcony przez ojca, a w dalszej kolejności posypały się nań pozwy wzywające go na sąd wojskowy. Sprawę udało się wyciszyć, Potocki do śmierci jednak pozostał zaciętym wrogiem obozu saskiego.

Tak pokrótce przejawiał się impulsywny charakter nowego właściciela Czerlenicy, który władał majątkiem do 1749 r. Kwestia jego usposobienia nie jest jednak tak istotna dla naddniestrzańskiego miasteczka jak sprawa jego aktywności polityczno-wojskowej oraz poglądów na politykę międzynarodową Rzeczypospolitej. Potocki bowiem równie jak Sasów nienawidził Rosjan, przeciwko którym podejmował działania. Problem ten pozostanie jednak szerzej poruszony dopiero w kolejnym artykule.

# Drohobyczanin Joachim Weingart

Urodzony w Drohobyczu, kształcił się we Wiedniu, mieszkał w Paryżu, zginął w Oświęcimiu – tak można streścić życiorys Joachima Weingarta.

LEONID GOLBERG

Imiona naszych rodaków często są bardziej znane na świecie niż w swoich małych ojczyznach, położonych w dawnej Galicji, a dziś na terenie Ukrainy. Bez nich, znanych artystów, nie sposób wyobrazić sobie sztukę europejską XX wieku.

Wprowadzie ich imiona znane są fachowcom, znawcom sztuki, ale dla zwykłego widza pozostają nieznanne. W 1895 roku w Drohobyczu przyszedł na świat Joachim Weingart (Weigarten), malarz polski, pochodzenia żydowskiego. Był młodszy o trzy lata od Schulza, można przypuszczać, że obaj twórcy znali się. Gimnazjum ukończył we Lwowie, a od 1912 roku studiował w Weimarze w Szkole Przemysłu Artystycznego. W 1914 roku przeniósł się do Wiednia i tu kontynuował naukę w Akademii Sztuk Pięknych. Dzięki stypendium Karola Koca w 1916 roku przeniósł się do Berlina, tam studiował i pracował przez pewien czas. Poznał tam ukraińskiego malarza Aleksandra Archipenkę. W 1922 roku, w czasie kolejnego pobytu w Berlinie poznał Zygmunta Menkesa (1886–1986), urodzonego we Lwowie polskiego rzeźbiarza żydowskiego pochodzenia, w 1923 roku razem przeprowadzili się do Paryża i wynajęli mieszkanie w Hotel Medical. Ich sąsiadami byli Eugeniusz Żak (1884–1926) i Marc Chagall.

Dwa razy Weingart miał personalne wystawy swoich dzieł w ówczesnej Polsce – w Warszawie w 1923 roku i we Lwowie w 1932 roku. Obie były wielkim sukcesem artysty:



Joachim Weingart

widza przyciągała świeżość i oryginalność dzieł młodego artysty, jego poszukiwania i eksperymentowanie ze światłem i kolorem. Wspólnie z Adamem Aberdanem (1894–1963), Leonem Waissbergiem (1893–1943) i Zygmuntem Menkesem stworzyli „Grupę czterech”. Wspólna wystawa dzieł tych wybitnych artystów odbyła się w 1925 roku w galerii „Au sacre du printemps” Jana Śliwińskiego.

Gdy wybuchła II wojna światowa przebywał w Paryżu. 30 września 1942 roku został aresztowany przez Gestapo i internowany do Pithiviers,

gdzie rząd Vichy zorganizował obóz przejściowy dla Żydów. W lipcu tegoż roku został przewieziony do obozu w Auschwitz, gdzie zginął.

Pozostawił po sobie dziesiątki obrazów, które do dziś nie utraciły swego znaczenia i przyciągają miłośników sztuki. Na aukcjach prace naszego rodaka, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli paryskiej szkoły cenione są bardzo wysoko. Joachim Weingart należy do kultury światowej. Warto popularyzować tak znane postaci i przywrócić je regionowi, z którego się wywodzą.

## Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek i fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim):  
[info@bcj-konsalting.eu](mailto:info@bcj-konsalting.eu) BCJ – Konsalting

Spółka z o.o., al. Wiśniowa 36 a/ 007,  
53-137 Wrocław  
tel.: + 48 71 78 79 815/816,  
[www.bcj-konsalting.eu](http://www.bcj-konsalting.eu)

## Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

**SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

Edward Kuc  
tel.: 0665306908

## Humor żydowski

Kupiec żydowski przed wyjazdem pociągiem pośpiesznym do Warszawy zjadł na wieczerę dwa śledzie. Nic dziwnego, że po upływie niecałej godziny łaknie gwałtownie chociażby kropli wody. Wpatrując się melancholijnie w mknące za oknem słupy telegraficzne, bez ustanku powtarza płaczącym głosem:

- Oj, to ja mam pragnienie! Oj, to ja mam pragnienie! Oj, to ja mam pragnienie!

Siedzący naprzeciw oficer, nie mogąc znieść tego biadolenia, udaje się do wagonu restauracyjnego, przynosi stamtąd butelkę wody mineralnej i podaje ją Żydowi. Kupiec wychyla ją jednym haustem, twarz jego rozpromienia się, ale usta nie przestają mamrotać:

- Oj, to ja miałem pragnienie! Oj, to ja miałem pragnienie! Oj, to ja miałem pragnienie!

\*\*\*

Icek, nie grzeszący nadmiarem rozumu, zjawia się na rynku. Tam otaczają go znajomi Żydzi i zadają mu pytanie:

- Stuchaj no, Icuniu, ile bułek zjadłeś dzisiaj na czczo?

- Pięć.

Wszyscy się śmieją.

- Niemądry jesteś! Jedną bułkę zjadłeś na czczo, a cztery – na pełny żołądek.

- Oj, doskonały dowcip! – wykrzykuje Icek. – Muszę go powtórzyć mojej żonie!

Biegnie do domu, staje w progu i pyta:

- Bajle, ile bułek zjadłaś dzisiaj na czczo? Żona odpowiada:

- Trzy bułki. Icek wdycha:

- Jaka szkoda! Gdybyś zjadła pięć bułek, opowiedziałbym ci doskonały dowcip!

\*\*\*

W autobusach kursujących z Tel Awiwu do Hafty widnieje napis ostrzegawczy:

„Nie rozmawiaj z szoferem! Szofer powinien trzymać ręce na kierownicy!”

\*\*\*

Joel, skromny urzędnik bankowy, przywłókł się do pracy z godzinnym opóźnieniem, kulejąc, z zabandażowaną lewą ręką i siniakami na twarzy.

- Teraz się przychodzi?! – strofuje go szef.

- Proszę się nie gniewać, panie szefie, ale zdarzyło mi się coś niebywałego. Wypadłem z okna na ulicę...

- I chce mi pan wmówić, że to trwało całą godzinę?!

\*\*\*

Żydzi galicyjscy uważali, że najpewniejszy barometr – to ręcznik zawieszony na słupie ganku.

Jeśli ręcznik z rana jest zimny i wilgotny – to znaczy, że będzie padał śnieg.

Jeśli ręcznik jest ciepły i wilgotny – to znaczy, że będzie padał deszcz.

Jeśli ręcznik jest zimny i sztywny – to znaczy, że będzie mróz.

Jeśli ręcznik fruwa w powietrzu – to znaczy, że będzie burza.

Jeśli ręcznik zniknął ze słupa – to znaczy... że go skradziono.

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**

# Winnica katolicka

Moim zdaniem, to miasto jest pomijane niesłusznie. Posiada przecież unikatowe centrum, zaciszne uliczki opadające w kierunku rzeki Boh, niepowtarzalny krajobraz miejski. Są tu dziesiątki zabytków architektury. Proponuję więc spacer po winnickich klasztorach katolickich, bez których trudno wyobrazić sobie to miasto.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Główna ulica miasta – Soborowa – jest dość długa, ale dla nas istotny jest jej fragment, który miejscowi nazywają Murami. Zostały wzniesione, jako dodatkowa ochrona miasta przez oo. jezuitów, a następnie – dominikanów. We fragmentach te XVII-wieczne fortyfikacje zachowały się do dziś.

Staroście winnickiemu Walentemu Aleksandrowi Kalinowskiemu Towarzystwo Jezusowe zawdzięcza założenie konwentu i kolegium w 1610 roku. Początkowo był to „dom misyjny”. Minęły dwa dziesięciolecia zanim w tych murach zaczęto wykładać gramatykę, poetykę, retorykę, a następnie teologię. Uczniowie kolegium stale urządzali bójki ze studentami sąsiedniego prawosławnego kolegium klasztoru p.w. Podniesienia Krzyża Świętego. Z tego powodu Piotr Mogiła przeniósł kolegium na Wołyń.

Zabudowania kolegium otoczone były murami obronnymi z wieżami i były chyba pierwszymi murywanymi budowlami w mieście. Była to prawdziwa forteca. Na branie kolegium wieszano nawet specjalne ogłoszenie, uprzedzające mieszkańców przed najazdem Tatarów. Wtedy miejscowa ludność chroniła się „u jezuitów”.

Różne źródła dowolnie datują kościół przy ul. Soborowej. Niektóre podają, że powstał jeszcze przed powstaniem Chmielnickiego (wtedy jezuitów wypędzono lub pomordowano), inne wskazują raczej na przełom XVII-XVIII ww.. Równocześnie z kościołem wzniesiono zabudowania klasztorne z celami dla zakonników i kolegium – obecnie mieści się tu archiwum.



Jezuicki klasztor, w którym mieściło się Gimnazjum Podolskie



Katedra Przemienienia Pańskiego, dawny kościół oo. dominikanów

Kościół i klasztor odbudowano ponownie w 1700 roku i konsekrowano. Stało się to po tym, gdy kozak Grywa na czele podziału hajdamaków zdobył Winnicę i „zrujnował klasztory jezuitów i dominikanów”. Przypuszcza się, że po odbudowie kościół miał dwie wieże na frontonie. Po kasacie zakonu (z dwóch jezuitów jeden przeszedł do dominikanów, a drugi – do kapucynów), zabudowania klasztoru i kolegium przez jakiś czas stały puste, kościół natomiast działał jako parafialny. Po zniszczeniach odnowił go jezuitski architekt Michał Sobolewski. Gdy Podole przejęło Imperium Rosyjskie, w klasztorze

urządzono rezydencję gubernatora, więzienie, sąd i magistrat. Obok stały świątynie dominikanów i kapucynów. Do kościoła jezuitów prawie nikt nie chodził i stał pusty. Później wykorzystywano go do celów gospodarczych. W tym czasie mieszczanie powoli zaczęli rozbiórkę murów obronnych, co doprowadziło do ich ruiny i pożaru w klasztorze. Możliwe, że wtedy – na początku XIX wieku – rozebrano wieże kościoła, przebudowano jego fronton w stylu klasycyzmu. W takim stanie dotrwał do czasów współczesnych.

W latach 1814-1831 w klasztorze jezuickim działało znane na Podolu gimnazjum, założone przez Tadeusza Czackiego, gdzie studiowała okoliczna szlachta i przedstawiciele biedniejszych warstw społecznych. Otworzył ją pochodzący z Warszawy ks. Michał Maciejowski (były pijar). Marzył on o zrównaniu swego gimnazjum z Liceum Wołyńskim. Stale starał się o otwarcie katedry literatury, jednak udało mu się jedynie wystarać o przekazanie gimnazjum biblioteki teatynów z Kamieńca Podolskiego. Założył gabinety fizyczny i mineralogiczny, ogród botaniczny; pomagał ubogim uczniom i zorganizował początkową szkołę według systemu Lancastera. Maciejowski był osobą duchowną, więc od nauczycieli wymagał „reguły zakonnej, traktował ich z góry. Wydawało mu się, że są zakonnikami o specjalnej regule. Gniewał się, że nie ma wspólnych posiłków, że zamiast rozmyślań o powołaniu planują śluby, a każdego pedagoga, mającego plany matrymonialne, uważał za swego wroga”. Właśnie dyrektor Maciejowski wyremontował zabudowania na początku

XIX wieku. Jednak nie był on lubiany przez gimnazjalistów. Większą sympatią cieszył się prefekt Jan Miladowski, nauczyciel muzyki: wprowadził majówki dla uczniów i bale w domach okolicznej szlachty.



Mury obronne

Po powstaniu listopadowym Gimnazjum Podolskie zostało przekształcone w rosyjskie, które następnie przeniesiono do Niemirowa.

Na początku XX wieku społeczność polska podjęła próbę przywrócenia kościołowi jego funkcji. Polacy spotkali się z odmową – władze carskie planowały przekazanie świątyni cerkwi prawosławnej. Wtedy to klasztor został przebudowany pod potrzeby gimnazjum rosyjskiego. W okresie władzy sowieckiej w klasztorze otwarto muzeum, a kościół i kolegium przekazano na archiwum. Tak jest do dziś. W wyniku licznych modernizacji pierwotny charakter pomieszczeń wewnętrznych prawie się nie zachował.

## Sąsiedzi-rywale

Jak wiadomo jezuiti często konkurowali z dominikanami, ale nie prze-

szkodziło to tym ostatnim wybudować swój winnicki konwent tuż obok zabudowań Towarzystwa Jezusowego. Oba klasztory miały nawet wspólne mury obronne z basztami. Jeżeli się nie mylę, to nigdzie na Ukrainie nie było tak bliskiego sąsiedztwa dwóch rywalizujących zgromadzeń. Mimo protestów jezuitów w 1610 roku przy wsparciu starosty Jana Odrzywołskiego ojcowie kaznodzieje ulokowali się obok i niebawem wybudowali kościół (najpewniej drewniany) p.w. Zwiastowania NMP i klasztor.

Rok przed najazdem na Winnicę kozaków Krzywonosza dominikanie przenieśli się do sąsiedniego Czerlenkowa, ratując się przed najazdem Tatarów. Tam też mieli swój klasztor. W 1648 roku w Winnicy już ich nie było. Dominikanie powrócili do Winnicy pod koniec XVII wieku, po fundacji Stefana Czerlenkowskiego. Ale i te zabudowania zostały zniszczone przez Tatarów. Próbę odbudowy podjął Michał Kaletyński, ale była nieudana – świątynia pochyliła się i została rozebrana. Następnie rodzina sędziego z Braclawia, Michał i Anna Grocholscy przekazali dość funduszy na wystawienie murosławnego klasztoru. Autorem projektu był Włoch Antonio Fontana, który w ciągu lat 1751-1761 wystawił barokowe zabudowania, włączając barokową świątynię i klasztor z dekorowanymi frontonami, który otaczał prezbite-

rium, tworząc wewnętrzny dziedzińiec. Wkrótce został konsekrowany. Wśród braci klasztornej byli prawdziwi bohaterowie. W kronikach czytamy: „W czasie dżumy w 1770 roku o. Alojzy Szuchański, dogłądał i z poświęceniem działał wśród chorych. Stał się ofiarą epidemii i spoczął w Bogu”.

Trzynawowy kościół miał siedem ołtarzy, a w głównym umieszczono obraz Niepokalanego Poczęcia NMP w srebrnej sukience. Ściany udekorowane były bogatymi kapitelami i freskami. W kościele prawdopodobnie były organy. W tak wspaniałej świątyni miały miejsce różne uroczystości. Tu „rząd i naród przysięgali bronić z bronią w rękę konstytucji 3 Maja 1791 roku”. Później w kościele dominikanów odbył się sejmik, na którym wybierano marszałka szlachty. Gdy Podole

odeszło do Rosji, w 1796 roku utworzono gubernię braclawską, uroczyste poświęcenie odbyło się najpierw w cerkwi prawosławnej, a następnie w kościele dominikanów. Obecny był generał-gubernator Timofiej Tutomlin i biskup katolicki Wacław Sierakowski. W tej świątyni w 1826 roku biskup Mickiewicz zainaugurował tygodniowe uroczystości jubileuszowe upamiętniające wybory papieża Leona XII.

Kasata carska z roku 1832 nie ominęła zakonu dominikanów. W klasztorze urządzono „liceum ludowe”, a kościół przekazano prawosławnym, którzy przemianowali go na cerkiew Przemienienia Pańskiego. Zimą, gdy świątynia nie była ogrzewana, przychodziło tu mało wiernych. Ówczesny proboszcz wystarał się u władz zezwolenia na oczyszczenie krypt i urządzenie tam ciepłej „zimowej” cerkwi. Pochówki Grocholskich przeniesiono i zamurowano na prawo od wejścia, a dwa kolejne rozbite sarkofagi zakopano. Po tym rozpoczęto generalną modernizację kościoła na potrzeby liturgii prawosławnej. Architekt Uczta zmienił fasadę kościoła, nadbudował nad transeptem kuliastą kopułę i zmienił zwieńczenia wież.

Jednym z parafian cerkwi był pisarz Mychajło Kociubiński, który został tu ochrzczony i tu brał ślub. Odwiedzali świątynię carowie Mikołaj I i Mikołaj II. Bolszewicy też byli „gośćmi” świątyni: w 1922 roku zabrali najcenniejsze rzeczy. Z czasem zlikwidowali cerkiew i zorganizowano tu skład gumy. W czasie II wojny światowej Niemcy otworzyli świątynię, ale powtórnie została zamknięta w okresie panowania Chruszczowa. Wtedy przebudowaną ją na salę sportową, a w 1980 roku urządzono tu salę organową. Wątpię, że są to oryginalne organy z kościoła dominikanów z XVIII wieku. Najpewniej był to instrument przeniesiony z innego kościoła. Tu właśnie krótko przed śmiercią koncertował Światosław Richter.

Pod koniec panowania sowieckiego władze zdecydowały, że świątynia zostanie przekazana wiernym, ale poproszono o czas na przeniesienie organów na nowe miejsce. Metropolita Agafangiel (Sawwin) na czele z wiernymi, nie zważając na prośbę, przejął świątynię. Instrument wyrzucony na bruk, został poważnie uszkodzony. Na szczęście do kościoła naprzeciwko powrócili kapucyni, którzy przejęli instrument, wyremontowali go i umieścili w swojej świątyni.

Dziś w celach dominikańskich działa kuria, a świątynia Przemienienia pełni funkcję katedry. Wyremontowano zniszczenia sowieckie. Kopułę wież i kopułę centralną zamieniono na bardziej bogate neobarokowe. Niektórzy badacze twierdzą, że na ścianach pozostały resztki oryginalnych fresków z okresu, kiedy był tu kościół katolicki. Nie zauważyłem ich jednak. Są tam jedynie współczesne malowidła. Nie zachował się też główny ołtarz z kościoła. Za to na przecięciu ulic Wołodarskiego i Osypenki przetrwały resztki murów obronnych z wieżą, pochodzące prawdopodobnie z pierwszej połowy XVII wieku.

O trzecim winickim katolickim klasztorze – oo. kapucynów, w następnej relacji.

KG

# Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

Jedynie półtorej godziny lotu samolotem dzieli Kraków od „kraju, gdzie cytryna dojrzewa”, a dokładniej od Ciampino – jednego z dwóch rzymskich lotnisk. Rzym to miasto od wieków przyzwyczajone do permanentnego najazdu pielgrzymów i podróżników, dysponuje zatem doskonałym zapleczem turystycznym.

ELŻBIETA ZIELIŃSKA

Dzięki niezliczonym punktom informacji turystycznej i całej armii przewodników, mówiących chyba wszystkimi językami świata, oraz serdeczności mieszkańców miasta, chętnie podpowiadających drogę do danego zabytku, w Rzymie nie można się zgubić. Łatwo też o nocleg w przystępnej cenie. Za noc w hoteliku niedaleko dworca kolejowego Termini, świetnie skomunikowanego z centrum miasta zapłaciłam 20 euro. Czysto, miła obsługa i śniadanie w cenie.

Jeśli przyjdzie komuś do głowy odwiedzić Rzym w marcu, nie popełniajcie mojego błędu i weźcie ze sobą kalosze. Deszcz w Wiecznym Mieście padał mniej lub bardziej intensywnie przez wszystkie cztery dni mojego pobytu. Rzymskie wakacje będą mi się jeszcze długo kojarzyć z przemoczonymi tenisówkami. Parasola natomiast nie trzeba ze sobą zabierać: wraz z pierwszymi kroplami deszczu zjawiają się na rzymskich placach i ulicach sprzedawcy parasolek. To bardzo popularne zajęcie wśród imigrantów z Azji i Afryki. Jeśli nie pada, sprzedają torebki-podróbki znanych włoskich projektantów, albo okulary słoneczne.

Nie narzekałam jednak na niesprzyjającą aurę, bo szybko się okazało, że deszcz zniechęcił do spacerów mniej zdeterminowanych niż ja turystów. Miałam zatem luksusowe warunki do zwiedzania Koloseum i starożytnych ruin w okolicach Forum Romanum, bez konieczności przeciskania się między wycieczkami Chińczyków i Rosjan (z moich obserwacji wynika, że wiosną



Autorka na Hiszpańskich Schodach

podziwu dla geniuszu starożytnych budowniczych, obserwowałam jak krople deszczu wpadają do środka przez idealnie okrągły otwór w kopule. Skuteczniejsze schronienie przed deszczem dawały inne sławne rzymskie świątynie. Bazylika św. Jana na Lateranie przyniosła mi swoim przepychem. Zdobienia sufitów, mozaiki i malowidła na ścianach, przeogromne posągi Apostołów stojące przy kolumnach

Piotra. Przewodnicy podkreślają, że świątynia nie jest już największym na świecie kościołem katolickim, odkąd palmę pierwszeństwa odebrała jej bazylika w Jamusukro, ale dla mnie nie miało to znaczenia, bo jeszcze nigdy nie byłam w tak przeogromnym kościele. W bazylice panuje nieustanny ruch i gwar wywołany przez grupy turystów, ale kilka miejsc stanowi oazę ciszy i modlitwy. Jednym z nich jest kaplica św. Se-



Koloseum

turyści z tych właśnie krajów stanowią w Rzymie najliczniejszą grupę zwiedzających). Spośród najstarszych zabytków miasta największe wrażenie zrobił na mnie Panteon. Po prostu nie mieści mi się w głowie, że tak potężna i architektonicznie doskonała budowla powstała prawie dwa tysiące lat temu. Pełna

przyprawiają o zawrót głowy. Chyba jedyny skromny element wystroju kościoła to gołębie z białego marmuru – główny motyw na posadzce – dziwne, ale najbardziej zapadły mi w pamięć.

Żadna budowla w Rzymie nie może się jednak równać z monumentalną bryłą Bazyliki świętego

bastiana, gdzie znajduje się grób bł. Jana Pawła II.

Warto też pokonać niezliczoną ilość schodów, żeby wspiąć się na kopułę bazyliki i stąd podziwiać panoramę Rzymu.

Watykan to jednak nie tylko Bazylika i plac św. Piotra. Nieprzeliczone zbiory bezcennych dzieł sztuki kryją

dlugie korytarze i przestronne sale Muzeów Watykańskich. To prawdziwy raj dla historyków sztuki. Rzeźby i obrazy gromadzone tu od czasów papieża Sykstusa IV i Juliusza II niezmiennie przez wieki wywołują okrzyki zachwytu. Giotto, Caravaggio, da Vinci – nie wiem już spotkanie z dziełami którego mistrza sprawiło mi najwięcej radości. Na pewno zatrzymałam się na dłużej przy Grupie Laokoona. Sporo czasu poświęciłam też na kontemplowanie fresków w Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie przypominały mi się fragmenty „Tryptyku Rzymskiego”:

*Stajemy na progu Księgi.*

*Jest to Księga Rodzaju – Genesis. Tu, w tej kaplicy, wypisał ją Michał Anioł nie słowem, ale bogactwem splecionych kolorów.*

*Wchodzimy, żeby odczytywać, od zdziwienia idąc ku zdziwieniu.*

Oczywiście oprócz przybytków pełnych stawy duchowej, szukałam też we włoskiej stolicy miejsc, gdzie można smacznie napełnić żołądek. Miałam w mojej relacji unikać truzimów, ale bez jednego się nie obejdzie – nie ma to jak włoska pizza! Świeża, chrupiąca, z najprostszymi, najlepszej jakości dodatkami – wyśmienita. Jeśli zaś chodzi o ciekawostki kulinarne, to początek wiosny oznacza w Rzymie pełnię sezonu na karczochy. Te zielonkawe ni to kwiaty, ni szyszki moim zdaniem lepiej prezentują się w bukietach niż na talerzu, ale sprzedawcy jarzyn na Campo di Fiori (gdzie po dziś dzień *kosze oliwek i cytryn, bruk opryskany winem*) przekonywali mnie, że wystarczy odpowiedni przepis i dodatek ziół, żeby wydobyc z karczocha niezwykle walory smakowe. Kiedyś na pewno spróbuję. Tymczasem rzymskim przebojem kulinarnym pozostają dla mnie nadziewane serem i rybą smażone kwiaty cukinii.

Rzym obrósł mitami i legendami. Niektóre z nich są związane z klasyką kina. Nie mogłam nie odwiedzić Schodów Hiszpańskich, gdzie Audrey Hepburn jako księżniczka Anna incognito na wakacjach zajadała się lodami w towarzystwie Gregory Pecka. Byłam też przy fontannie Di Trevi. To właśnie tutaj Federico Fellini nakręcił mistrzowską scenę kąpieli w wykonaniu Anity Ekberg. Wizerunek pięknej blondynki w wieczorowej sukni po pas zanurzonej w wodzie zdobi stopy kalendarzy, magnesów, notesików i innych suvenirów, które można kupić na pobliskich straganach.

Zegnałam Rzym z poczuciem niedosytu i nadzieją, że jeszcze tu wrócę, by ujrzeć miasto w bardziej sprzyjających warunkach atmosferycznych. *Veni, vidi, arivederci* – pomyślałam wsiadając do samolotu.

## Wspomóżmy 4-letniego Romka Kaławaja

Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera Galicyjskiego, o pomoc dla 4-letniego Romka Kaławaja z Czyszek. Chłopiec cierpi na rzadką chorobę moyamoya. Rok temu przeszedł bardzo ciężką operację w klinice w Zurichu [jeden z trzech ośrodków na świecie, który wykonuje takie zabiegi]. Konieczne jest dalsze leczenie, rehabilitacja i konsultacje lekarskie. Najbliższa wizyta w Szwajcarii, planowana jest na maj br.; jej koszt to ok. 30 tys. franków szwajcarskich. Rodzicom udało się zebrać 1/3 kwoty.



**Monika Narmuntowska-Michałak**  
Fundacja Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dr Mosinga

Ewentualne wpłaty, prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem „Romek Kaławaj”.

## Poszukuję informacji

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w uzyskaniu informacji o osobie księdza ANTONIEGO MATEJKIEWICZA, który od sierpnia 1909 roku do 1913 roku pełnił posługę duszpasterską jako wikariusz i katecheta w parafii HORODENKA, a następnie od 1913 do sierpnia 1914 roku był proboszczem w parafii ZADWÓRZ.

Pomimo tak odległego czasu istnieje jeszcze nadzieja, że w posiadaniu mieszkańców tych miejscowości (i nie tylko) znajdują się fotografie z udziałem księdza Antoniego, do-

kumenty wydane przez parafię, itp. Każda informacja jest informacją bezcenną. Może odnajdą się fotografie kościołów z tamtego okresu.

Do napisania tej prośby skłoniła mnie Wasza strona internetowa i dział „O tym i o owym”, a także „Poszukuję swoich przodków”. Jeżeli byłoby możliwe zwrócenie się za Waszym pośrednictwem do społeczności tych miast z moją prośbą byłbym bardzo wdzięczny.

W chwili obecnej piszę szczegółową biografię księdza ANTONIEGO MATEJKIEWICZA, a pozyskane ta-

kim sposobem materiały faktograficzne stanowią niekwestionowane, najbardziej wiarygodne źródło autentyczności.

Jednocześnie pragnę zapewnić osoby, które wspomogą moją pracę, że wszelkie materiały, które otrzymam będą podległy zwrotowi, o ile tego sobie życzą.

**Życząc wszystkiego najlepszego, łączę wyrazy szacunku**  
**Bogusław Kwiecień**  
Rososz 59 d  
08-500 Ryki, POLSKA

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ kwiecień 2014

16 kwietnia, środa, **P. Czajkowski, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, początek o godz. 18:00  
17 kwietnia, czwartek, **G. Verdi, program koncertowy „REQUIEM”**, początek o godz. 18:00  
24 kwietnia, czwartek, **program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”**, początek o godz. 18:00  
25 kwietnia, piątek, **C. Pugni, balet „ESMERALDA”**, początek o godz. 18:00  
26 kwietnia, sobota, **M. Skoryk, opera „MOJŻESZ”**, początek o godz. 18:00  
30 kwietnia, środa, **J. Strauss, operetka „BARON CYGAŃSKI”**, początek o godz. 18:00

**Informacje:**  
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:**

**www.kuriergalicyjski.com**  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu

## „Radio Lwów” poszukuje ludzi chętnych do pracy społecznej na rzecz Polaków we Lwowie

### Oferujemy:

- Ciekawą pracę zespołową
- Spotkania z ciekawymi ludźmi
- Udział w bieżących wydarzeniach
- Pracę z mikrofonem
- Doskonalenie nawyków i umiejętności autorskich
- Praktyki dziennikarskie
- Opinie i charakterystyki dla studentów i uczniów starszych klas

### Wymagania:

- Znajomość języka polskiego
- Chęć do nauki i rozwoju osobistego
- Rzetelność i odpowiedzialność

**Polskie Towarzystwo Radiowe, społeczna redakcja „Radio Lwów”, tel.: 0676750662; 0634438989**

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

**Kierownik zespołu Edward Sosulski**



**Śp. Wacław Baczyński**

ur. 18.10.1935 + zm. 29.03.2014

29 marca zmarł Wacław Baczyński, lwowiak z urodzenia. We Lwowie ukończył polską szkołę nr 30. Był absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego, a następnie wieloletnim dyrektorem Pałacu Sportu „Trudowyje rezerwy”. Po opuszczeniu Lwowa w latach 80. wykładał na AWSiS w Częstochowie. Radny Miasta Częstochowy oraz wieloletni prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział w Częstochowie. Dzięki Jego staraniom powstał pomnik Orłom Lwowskim w tym mieście. Przez wiele lat zajmował się organizacją pomocy charytatywnej, osobiście przywoził dary osobom potrzebującym na Kresach m.in we Lwowie, Skale Podolskiej, Łosiaczu, Samborze i okolicach. Był wieloletnim organizatorem kolonii letnich dla dzieci pochodzenia polskiego ze Lwowa, Żółkwi, Tarnopola i okolic. W Częstochowie reaktywował działalność klubu sportowego „Sokół”.

Człowiek o Wielkim Sercu, patriota Lwowa i Kresów.

SEMPER FIDELIS.  
Cześć Jego Pamięci!



Wyrazy najszerszego współczucia z powodu odejścia męża, ojca i dziadka

**Generała Ludwika KOBIERSKIEGO**

wspaniałego człowieka i dobrego przyjaciela, wielkiego polskiego patrioty i obrońcy polskości we Lwowie, znawcy i propagatora historii Wojska Polskiego oraz dziejów polskiego oręża, zaangażowanego w powstanie Polsko-Ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych, wykładowcy Akademii Wojsk Lądowych we Lwowie, aktywnego uczestnika procesu powstawania Domu Polskiego we Lwowie.

Pozostanie On w naszych sercach i wdzięcznej pamięci, a wspomnienie o Jego życiu i znaczeniu dla dziedzictwa polskiego we Lwowie towarzyszyć nam będzie na zawsze

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Pogrążony w smutku

Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wraz z pracownikami Konsulatu



Z wielkim żalem żegnamy

**śp. generała LUDWIKA KOBIERSKIEGO**

wykładowcę Akademii Wojsk Lądowych we Lwowie, polskiego patriotę, działacza społecznego

Rodzinie i Bliskim Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

redakcja Kuriera Galicyjskiego

## REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA  
ПЕРША СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

STRONA OSTATNIA  
ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej  
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.04. 2014, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
11,60	1 USD	12,70
16,10	1 EUR	17,70
3,70	1 PLN	4,50
19,00	1 GBR	22,80
3,00	10 RUR	3,70

## Wdowiec pozna atrakcyjną panią

Wdowiec z południowo-wschodniej Polski, niezależny finansowo pozna atrakcyjną panią w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku 35-45 lat.

Oferty proszę przysyłać na adres e-mail: amadeusz1t@gmail.com



11 kwietnia 2014 zmarł w Kowlu

śp.  
**Anatol Sulik**

wielki polski patriota, krajoznawca, opiekun mogił polskich na Wołyniu  
Cześć Jego pamięci!

Redakcja Kuriera Galicyjskiego



Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Krewnym

śp.  
**LUDWIKA KOBIERSKIEGO**

Zarząd Główny TKPZL

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16  
tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl



### Konsulat Generalny RP w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7  
Tel: (+38062) 304 43 38  
Faks: (+38062) 304 43 35

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 722 56 96  
+38 048 722 60 03  
fax: +38 048 722 77 01  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3  
tel.: +38 0692 539 881  
fax: +38 0692 539 885  
e-mail:  
sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.sevastopol.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537  
Lwów 79005,  
абонентська скринька № 537  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwsk 76018  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwsk 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54-34-61  
tel./faks redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl  
konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
p/p 2600001244414 в Івано-  
Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgrodorevery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
dział fotoreportażu oraz dział grafiki  
komputerowej  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
dział informacji regionalnej  
i reportażu  
**Eugeniusz Sało**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl  
**Alina Wozijan**

e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
administracja portalu  
**Jurij Smirnow:**  
dział kulturalno-historyczny

**Iwona Boruszkowska,**  
**Agnieszka Sawicz,**  
**Szymon Kazimierski,**  
**Michał Piekarski,**  
**Wojciech Jankowski,**  
**Dmytro Antoniuk**

#### Stale współpracują:

Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza,  
Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak,  
Włodzimierz Bartkowiak, Magda  
Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej  
Pietruszka, Sabina Różycka, Jacek  
Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata  
Kłęczkańska, Dmytro Wesołowski,  
Włodzimierz Osadczy, Wojciech  
Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Ku-  
lesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew  
Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,  
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i  
reklam redakcja nie ponosi odpo-  
wiedzialności, nie zamówionych  
rękopisów nie zwraca i pozostawia  
sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина».  
Індекс на prenumeratę 98780  
Індекс передплати 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць

## Instytut Teologiczny ogłasza zapisy na nowy rok akademicki



# INSTYTUT TEOLOGICZNY

im. Św. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego  
Filia Wydziału Teologicznego  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
Jana Pawła II w Lublinie /Polska/

### ogłasza zapisy na rok akademicki 2014/2015

5-cio letnich (10 semestrów)  
studiów filozoficzno-teologicznych  
ze specjalizacją nauczycielską

**dla kogo?**  
przede wszystkim dla osób świeckich i sióstr zakonnych oraz członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego

**w jakim celu?**  
przygotowanie do pracy pedagogicznej i katechetycznej przede wszystkim w ramach duszpasterskich zadań w grupach podstawowych Kościoła

**jaki jest program studiów?**  
wykształcenie filozoficzno-teologiczne, formacja i przygotowanie pedagogiczne

**czym kończą się studia?**  
po egzaminie ex universa theologia, złożeniu pracy i egzaminie magisterskim, nadanie tytułu magistra

**Zgłoszenia studentów:**  
w Sekretariacie Instytutu:  
8-10 maja (9.00-13.00) lub 5-6 września (9.00-13.00)  
oraz ewentualnie po uprzednim ustaleniu z Dyrektorem IT w maju lub w czerwcu 2014

**Przy zapisie potrzebne jest:**  
1) złożenie wymaganych dokumentów oraz  
2) odbycie rozmowy kwalifikacyjnej

Wymagane dokumenty: 1. Podanie; 2. Życiorys; 3. Pięć fotografii; 4. Świadczenie Chrztu; 5. Świadczenie Bierzmowania; 6. Świadczenie dojrzałości (alesta); 7. Świadczenie moralności od księdza proboszcza parafii zamieszkania (osoby świeckiej); 8. Świadczenie zdrowia; 9. Osoby zakonne – zezwolenie władz zakonnych; 10. Osoby zamężne (żonate) – świadectwo ślubu kościelnego.

**Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2014/15**  
18 października, 10.00 (sobota)

**Inauguracja: Msza św., Wykład, Immatrykulacja studentów**  
(Dzień Patronalny Instytutu Św. Abp. Józefa Bilczewskiego)  
17 października 2014 r. (piątek)

**Międzynarodowe Sympozjum Interdyscyplinarne**  
„Ewangelia, prawem ludzkich sumień”  
Pierwsze wykłady: 5-7 września 2014 r.

**ADRES:**  
Instytut Teologiczny im. Św. Józefa Bilczewskiego, Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego  
ul. Lwowska 62, 79491 Lwów – Brzuchowice

**SEKRETARIAT IT otwarty:**  
w piątek (14.00-16.00); w sobotę (10.00-12.00)  
tel: 0038/0322/409000; fax: 0038/0322/409006 e-mail: itviv@ukr.net www: www.itviv.org.ua  
Dyrektor IT: 0038/0322/409044; +38/098/3315545

Instytut Teologiczny Archidiecezji Lwowskiej erygowany 25.01.2009 przez Abpa Metropolite Mieczysława Mokrzyckiego. Pamiętając o uniwersyteckich i naukowych tradycjach teologicznych samego Lwowa, miście bogatej, wielowiekowej i wielokulturowej historii, rozwija swą dydaktyczną i naukową działalność. Jest w swych założeniach ośrodkiem zgłębiającym i popularyzującym pastorałno-teologiczną spuściznę i kult św. Abpa J. Bilczewskiego.

PRZECZYTAJ UWAGNIE.  
MOŻLIWE, ŻE TAKICH WŁAŚNIE  
STUDIÓW SZUKAŁEŚ!

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym gości zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo



klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny

„Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Nasz telefon:  
+380 32 261-44-54  
mail: kupollviv@ukr.net

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416**

**Cena prenumeraty  
pocztowej:**

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



## Partnerzy medialni

